

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA
PRIX 0,80 F

28 kwietnia 1968
avril

Rok wydania XI Nr 18 (550)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



1
M
A
J
A

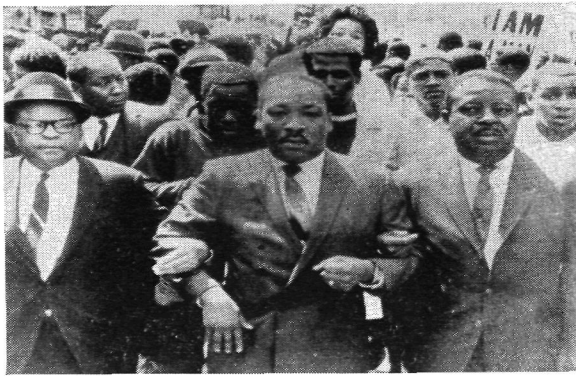
NASZA OKŁADKA

W dniu 1 maja, zgodnie z tradycyjnym i pięknym zwyczajem na ulicach Paryża króluje konwalia. Na zdjęciu poniżej: sprzedaż konwaliowych bukietów na rue de la Paix.

Le Premier Mai, c'est aussi la fête du muguet. Espérons que cette année encore, il nous portera bonheur.



W obliczu stałego zagrożenia i nowych agresywnych prowokacji Izraela na wschodnim brzegu Jordanu, przedstawiciele państw arabskich przeprowadzili szereg konsultacji i narad. W dniu 2 maja odbędzie się w Zjednoczonej Republice Arabskiej ogólnonarodowe referendum nad rządowym „programem 30 marca” w sprawie wzmocnienia państwa i stworzenia warunków dla likwidacji skutków agresji izraelskiej. Na zdjęciu: prezydent Naser z najbliższymi współpracownikami rozmawia z ministrem obrony ZSRR marszałkiem Greczko, bawiącym z wizytą w Kairze



Po zamordowaniu przez białego rasistę Martina Luthera Kinga, wybitnego działacza murzyńskiego, doszło w USA do wielkich rozruchów, podczas których zginęło kilkadziesiąt osób. W obawie przed atakiem Murzynów jednostki wojskowe obsadziły w Waszyngtonie gmachy państwowe. (Na zdjęciu poniżej: posterunek przed Kapitołem). Martin Luther King był symbolem wszystkich uczciwych ludzi białych i czarnych walczących o lepszą i sprawiedliwą społeczność w USA. Organizował wiele kampanii na rzecz równouprawnienia Murzynów, był rzecznikiem programu działania bez stosowania przemocy. W kraju prezentującym się światu jako ostoja tolerancji i demokracji dokonano drugiej (po zamordowaniu prezydenta Kennedy'ego) zbrodni, która wstrząsnęła opinią światową. Na zdjęciu powyżej: dr King (w środku) podczas ostatniego ze swych słynnych marszów protestacyjnych w Memphis, gdzie w kilka dni później zginął od zbrodniczej kuli



Wojenne plany Amerykanów w Południowym Wietnamie zakończyły się fiaskiem. Generalna ofensywa sił patriotycznych Wietcongu zadała oddziałom interwentów ciężkie straty (poniżej: ranni Amerykanie w bazie Khe Sanh). Przedstawiciele Wietnamskiej Republiki Demokratycznej wyrazili gotowość nawiązania kontaktów z przedstawicielami rządu USA w celu wstępnych rozmów na temat rokowań pokojowych. Powodzenie takich rozmów zależy od wprowadzenia w życie deklaracji prezydenta Johnsona (powyżej) o wstrzymaniu bombardowań i innych aktów wojennych przeciw Wietnamowi Północnemu



▲ Le monde entier attend avec impatience la fin des hostilités au Vietnam. Après l'accord de Hanoi de prendre part aux pourparlers, on attend des Américains une preuve de leur bonne volonté qui pourrait être la cessation des bombardements de l'autre côté de la ligne de démarcation.

citoyens de „seconde catégorie”.

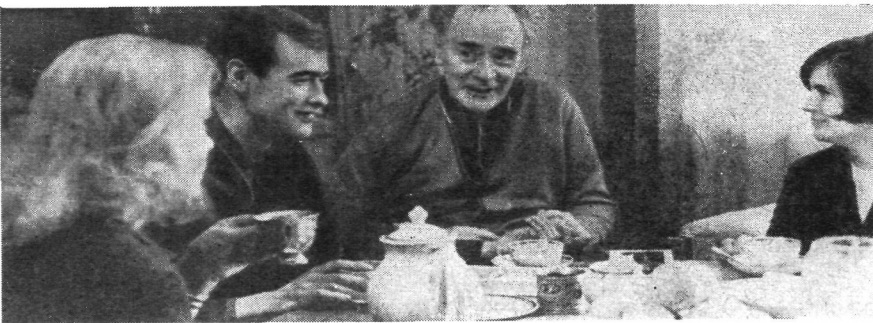
▲ Le président Nasser a reçu le ministre soviétique de la Défense Nationale, le maréchal A. Gretchko, en visite officielle au Caire.

▲ Une jeune fille de 22 ans voulait se suicider en se jetant dans le vide. Au dernier moment elle renonça et les pompiers londoniens la sauvèrent.

▲ Linda Hayden, étudiante de quinze ans, sera la vedette d'une série de films sur Lolita.

▲ Marlène Jobert a obtenu cette année le prix Bistingo destiné à la vedette le plus „dans le vent”.

▲ Cette gentille suédoise a décidé de se marier en robe de papier. Espérons qu'il ne pleuvra pas...



Przez sześć lat zmagał się ze śmiercią. Przed kilkoma tygodniami w 60 rocznicę urodzin mówiono w Moskwie, że prof. Lew Landau (na zdjęciu z lewej w otoczeniu rodziny) wrócił do pracy naukowej. Niestety, wybitny uczyony, laureat Nobla w dziedzinie fizyki teoretycznej, zmarł w wyniku następstw katastrofy samochodowej, jakiej uległ w styczniu 1962 r. Przez długie miesiące trwała walka o jego życie. Paraliż, utrata pamięci i mowy ustępowały, ale śmierć była nieubłagana



Prix Bistingo 68 i tytuł „Vedette dans le vent” (gwiazda wyróżniająca się talentem i wdziękiem) przyznano młodej aktorce Marlène Jobert (na zdjęciu z lewej ze świecznikiem obok ubiegłorocznej laureatki tej nagrody — Johannny Shimkus)



Linda Hayden, 15-letnia uczennica wystąpi w głównej roli w cyklu nowych filmów o Lolocie. Najbliższy film będzie nosił tytuł „Baby Love”, w którym Linda odegra rolę kilkunastoletniej sieroty spragnionej miłości

Ta przystojna Szwedka Liliana Moser (z prawej) postanowiła posłużyć swego wybrańca ubrana w suknię... z papieru. Należy jej życzyć, aby w dniu ślubu ...nie padał deszcz



22-letnia pokojówka Marie Mullarry miała dość życia i postanowiła skoczyć z gzymsu dachu hotelu Park Royal w Londynie. Rozmyśliła się jednak i zaczęła wzywać pomocy. Przerazoną zdjęli z gzymsu strażacy.



Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE

MARIAN SPYCHALSKI PRZEWODNICZĄCYM RADY PAŃSTWA



Marszałek Polski Marian Spychalski, syn robotnika fabrycznego z powiatu Turek w Poznanskiem, urodził się w 1906 r. w Łodzi, gdzie w 1926 r. ukończył gimnazjum, zaś w 1931 r. na Politechnice Warszawskiej wydział architektury, uzyskując dyplom inżynierski. Od najmłodszych lat związany z ruchem rewolucyjnym, już od 1929 r. pracował w nielegalnym Związku Młodzieży Socjalistycznej „Życie” związanym z KPP, do której sam przystąpił w 1931 r. Prowadząc nielegalną działalność organizatorską w związkach zawodowych, był jednym z współzałożycieli Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych.

Marian Spychalski po ukończeniu studiów pracował początkowo w pracowni urbanistycznej w Poznaniu, a w 1935 r. po przeniesieniu do Warszawy kierował wydziałem planowania ogólnego zabudowania stolicy i wtedy to pod jego kierownictwem opracowany został plan zabudowy Warszawy, który w 1937 r. na międzynarodowej wystawie w Paryżu uzyskał nagrodę Grand Prix.

W okresie okupacji Marian Spychalski był początkowo związany z antyfaszystowską grupą Biuletynu Radiowego a następnie przeszedł do PPR obejmując funkcję szefa sztabu Gwardii Ludowej, jako jeden z jej współzałożycieli z ramienia KC partii. W maju 1944 r. wraz z delegacją PPR przeszedł przez front i w porozumieniu ze Związkiem Patriotów Polskich prowadził prace koordynacyjne pomiędzy siłami partyzanckimi w Kraju a ZPP, uczestniczył w przygotowaniach do powołania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i opracowywał Manifest skierowany do ludności wyzwolonej Polski.

W lipcu 1944 r. mianowany został szefem sztabu generalnego Wojska Polskiego, a po wyzwoleniu prawobrzeżnej Warszawy — we wrześniu tego roku — mianowany został pierwszym prezydentem m. Warszawy. W styczniu 1945 został członkiem Biura Politycznego KC PPR, a w marcu tego roku powrócił do służby wojskowej jako pierwszy wiceminister obrony narodowej. W pierwszych wyborach do Sejmu został w styczniu 1947 r. posłem na Sejm, a na zjeździe połączeniowym w grudniu 1948 r. został wybrany członkiem KC i Biura Politycznego PZPR. Na wiosnę 1949 r. objął tę funkcję ministra odbudowy.

Wskutek fałszywych i krzywdzących zarzutów został w roku 1949 r. usunięty z Komitetu Centralnego, a następnie aresztowany. Zwolniony z więzienia i całkowicie oczyszczony z fałszywych oskarżeń — powraca w październiku 1956 r. w skład Komitetu Centralnego PZPR.

W listopadzie 1956 został mianowany ministrem obrony narodowej. Ukończył Akademię Sztabu Generalnego w 1963 r. został mianowany Marszałkiem Polski. Jest członkiem KC PZPR i Biura Politycznego oraz od 1957 nieprzerwanie posłem na Sejm z ramienia wyborców Ziemi Wielkopolskiej. Posiada najwyższe odznaczenia m.in. Order Budowniczości Polski Ludowej, Sztandar Pracy I klasy, Order Odrodzenia Polski II klasy, Krzyż Granwaldu II i III klasy, Virtuti Militari III klasy i inne.

„...cel takiego postępowania
jest dla nas jasny i przejrzysty...”

ŹRÓDŁA NIEWYBREDNEJ KAMPANII

— premier Józef Cyrankiewicz
o fałszywych oskarżeniach pod adresem Polski

W Polsce, na pierwszych posiedzeniach wiosennej Sesji Sejmu, na krótko przed świętami, uchwalono kilka ustaw, a ponadto w związku z rezygnacją Edwarda Ochaba ze stanowiska przewodniczącego Rady Państwa, który umożliwiała swą dymisję ciężkim stanem zdrowia (grozi mu utrata wzroku), dokonano wyboru nowego przewodniczącego, którym został Marian Spychalski — marszałek Polski, dotychczasowy minister obrony narodowej, a także na wniosek premiera — kilku zmian w łonie rządu na stanowiskach ministrów.

PREMIER JÓZEF CYRANKIEWICZ w drugim dniu plenarnych posiedzeń wygłosił dłuższe przemówienie, którego pierwsza część stanowiła odpowiedź na interpelację pięciu posłów z katolickiego koła „Znak” w sprawie rozpedzenia demonstracji studenckich w drugiej dekadzie marca przez milicję, druga zaś została poświęcona kłamliwej kampanii antypolskiej, jakiej jesteśmy świadkami w szeregu krajów kapitalistycznych, a jakiej historia nie notowała od czasu tzw. „Kulturkampf”, czyli walki przeciwko wszystkiemu co polskie w latach osiemnastych ubiegłego wieku, rozpętanej przez pruskiego kanclerza Bismarcka.

Koło „Znak” jest (obok Stowarzyszenia „Pax” i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego) jedną z trzech katolickich grup poselskich w polskim Sejmie. Jest ono zbliżone w poglądach do linii politycznej kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Nim premier Cyrankiewicz przeszedł do meritum sprawy, przypomniał o wystąpieniach studenckich w całej niemal Europie, gwałtowniejszych przecież w formie od wydarzeń w Polsce, powołał się przy tym na ideologicznie pokrewnego posłom „Znaku” włoskiego kardynała Colombo, a także na papieża Pawła VI, którzy potępiłi rozruchy studenckie na katolickich uniwersytetach Włoch. Wszędzie na świecie inicjatorów zaburzeń potępiono — jedynie wobec wystąpień w Polsce zastosowano „inną taryfę”.

Przechodząc do interwencji milicji mówca stwierdził, że tam, gdzie pomogły argumenty i perswazje, odwołano nawet studenckich specjalnie wynajętymi autokarami do domów akademickich (jak to miało miejsce na Politechnice Warszawskiej), ale tam, gdzie manifestanci wyszli na ulicę, a prym wśród nich zaczęli wieść zwykli chuligani i elementy nie kontrolowane, gdy z witryn sklepowych zaczęły lecieć szyby, tam skuteczna i szybka interwencja władz porządkowych stała się rzeczą nieodzowną. A że obok stu-

dentów znalazła się w ulicznych pochodach bardzo liczna i bardzo aktywna masa rozrabiających chuliganów, świadczą następujący fragment z przemówienia premiera:

„Chciałbym przy tym poinformować Wysoką Izbę — oświadczył premier — że według stanu na dzień 8 kwietnia br. w okresie do tego dnia, organa MO zatrzymały w związku z ekscesami ulicznymi na terenie wszystkich miast objętych zajściami ogółem 2739 osób. Z tej liczby przed upływem 48 godzin od chwili zatrzymania zwolniono wobec braku dowodów 1858 osób. Dotychczas orzeczono: zasadniczą karę aresztu — 50 osobom, w tym 6 studentom, zasadniczą karę grzywny — 5 osobom, w tym 1 studentowi, uniewinniono i umorzono sprawy — 9 osób, w tym 3 studentów.

Skierowano do postępowania karno-administracyjnego wnioski przeciwko 688 osobom, w tym 139 studentom. Kolegia karno-administracyjne rozpatrzyły wnioski przeciwko 360 osobom, w tym 95 studentom. Nie rozpatrzono wniosków przeciwko 308 osobom, w tym 43 studentom. Orzeczono zasadniczą karę aresztu — 132 osobom, w tym 46 studentom; zasadniczą karę grzywny 211 osobom, w tym 47 studentom, karę nagany — 1 osobie, uniewinniono i umorzono sprawy 16 osób, w tym 2 studentów.” (...).

„Organa porządkowe — stwierdził premier w odpowiedzi posłom „Znaku” — działając na polecenie władz miały twardy obowiązek nie dopuszczenia do tego, aby siły wrogie mogły postużyć się dezorientacją części młodzieży i wyprowadzić ją na ulicę do antysocjalistycznych demonstracji, do sprowokowania tak upragnionego przez prowokatorów przelewu krwi.

Dalszy ciąg na str. 4

Z POBYTU MINISTRA WITOLDA TRAMPCZYŃSKIEGO W PARYŻU

Kilkudniowa wizyta polskiego ministra handlu zagranicznego dr Witolda Trampeczyńskiego we Francji była okazją do przeprowadzenia licznych rozmów, spotkań a także do zwiedzenia ośrodków przemysłu francuskiego. Na zdjęciu z lewej: w czasie przyjęcia w Ambasadzie PRL polski gość (w środku) w rozmowie z ministrem finansów i ekonomii Francji panem Michel Debré oraz radcą polskiej Ambasady — p. Dziubińskim. Zdjęcie środkowe prezentuje nam inną grupę gości polskiej Ambasady, a mianowicie pana Gaspard, prez. dyr. gen. Zakładów Schneidera — pierwszy z le-

wej: Mr Villiers, prez. hon. du Patronat Français — w środku, w towarzystwie radcy polskiej Ambasady p. Stanka, zaś na zdjęciu trzecim widzimy grupę francuskich gospodarzy i gości polskich w czasie zwiedzenia wielkich zakładów metalurgicznych w Le Creusot. Stoją od lewej: ambasador PRL w Paryżu Jan Druto, prefekt Taviere, min. Witold Trampeczyński (czwarty z lewej) oraz dyr. gen. Lacagne.

Obszerny fotoreportaż oraz dalsze szczegóły z wizyty ministra we Francji znajdują czytelnicy na kolumnie 11.



Źródła niewybrednej kampanii

Dalszy ciąg ze str. 3

Organa porządkowe działały zgodnie z prawem i z wielką rozważą. Tam, gdzie to było konieczne, doszło do użycia siły, wtedy mogli ucierzeć i przypadkowi uczestnicy zbiegowisk...".

Premier wyjaśnił także sprawę przedstawienia „Dziadów” Adama Mickiewicza w inscenizacji Kazimierza Dejmka i zobrazował wkład państwa na rzecz kultury i sztuki, przy czym oświadczył, że „ograniczeniem swobody podlega w Polsce tylko taka działalność kulturalna czy raczej pseudokulturalna, która godzi w socjalizm i przeniknięta jest duchem antykomunizmu”.

Z kolei w dłuższym wywodzie zajął się premier źródłami antypolskiej kampanii za granicą:

„Rozszalała się w niektórych krajach kapitalistycznych nagonka antypolska — powiedział m.in. — Potok oszczerstw, pomówień, cynicznych kłamstw i najbardziej niewybrednych obelg płynie z ośrodków propagandy imperialistycznej, z łamów reakcyjnej prasy burżuazyjnej, z różnego rodzaju central dywersyjnej i wojny psychologicznej, a niekiedy — co trzeba stwierdzić ze szczególnym smutkiem — nawet od osób skądinąd uczciwych, lecz zdezorientowanych lub świadomie wprowadzanych w błąd przez tendencyjne, rozmyślnie wypaczane doniesienia prasy burżuazyjnej.

Nasza prasa, radio i telewizja obszernie informuje o przebiegu i źródłach tej polakożerczej kampanii, nie mającej chyba precedensu od czasów bismarckowskiego „Kulturkampf” — nagonki na wszystkie co polskie.

Cel tej kampanii jest bowiem jasny, złowieszco jasny. Jej syjonistycznym i imperialistycznym organizatorem chodzi o podważenie, a następnie znieważenie dużego prestiżu naszego kraju w świecie — prestiżu i szacunku zdobytego bohaterską walką naszego narodu w latach II wojny światowej, a umocnionego tak wydatnie naszym dorobkiem przemysłowym, kulturalnym i społecznym oraz aktywną działalnością pokojową na forum międzynarodowym. Chodzi też o to, aby uczynić nasz kraj przedmiotem imperialistycznej penetracji. Chodzi o próbę rozbijania ideologicznego społeczeństwa, o spowodowanie rozbitcia i zamętu, o próbę powstrzymania dalszych postępów socjalizmu, a więc o przesłonięcie nasz kraj przedmiotem imperialistycznej penetracji. Chodzi o próbę rozbijania ideologicznego społeczeństwa, o spowodowanie rozbitcia i zamętu, o próbę powstrzymania dalszych postępów socjalizmu, a więc o przesłonięcie nasz kraj przedmiotem imperialistycznej penetracji. Chodzi o próbę rozbijania ideologicznego społeczeństwa, o spowodowanie rozbitcia i zamętu, o próbę powstrzymania dalszych postępów socjalizmu, a więc o przesłonięcie nasz kraj przedmiotem imperialistycznej penetracji.

Nasz kraj, który przez lata władzy ludowej wyrósł w nowoczesne państwo wchodzące w skład socjalistycznej wspólnoty narodów, kluczowo usytuowane strategicznie, dysponujące sprawną i nowoczesną siłą bojową, ludowym Wojskiem Polskim — jest szczególnie niecym obiektem dla imperialistycznej dywersji we wszystkich jej formach i przejawach.

W walce o taką stawkę nie żałuje się żadnych nakładów i nie stroni się od żadnego oszustwa. Jednym ze starych chwytów dywersyjnych, nieraz już zresztą użytym, jest akcja „opluskania”, której „podwalnią teoretyczną” położył był niegdyś arcy mistrz faszystowskiego kłamstwa Józef Goebbels. Zakładał on, że jeśli najbardziej niedorzeczne kłamstwo będzie powtarzane dostatecznie długo, a zarazem nie spotka się z odprawą — jakaś jego część przyłgnie w końcu do ludzkich umysłów. Nie wolno do tego dopuścić.

Odpowiedź oszczercom i wrogom

Jest rzeczą poniżej naszej godności i dumy narodowej tłumaczyć się komukolwiek z absurdalnych „zarzutów”, jakie propaganda syjonistyczna, imperialistyczna i zachodniemiecka wytacza ostatnio przeciw narodowi polskiemu, rządowi Polski Ludowej i przeciw Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Oszczercom i wrogom polskości nie będziemy się opowiadać ze wspólnymi, wielowiekowych tradycji polskiej tolerancji; nie będziemy przypominać, że to nie u nas pląnęły najgłębsze stopy inkwizycyjne i że to na polskiej ziemi już przed

600 laty znajdowali schronienie Żydzi, innowiercy, uciekinierzy z całej Europy.

Nie będziemy, bo nie ma żadnych ku temu powodów, przypominać, że to nie po polsku brzmi napis „Arbeit macht frei” i nie polskie komendy padały w „Błękitnej Dywizji”, w legionach Degrelle’a, czy w eskadrach Italo Balbo. Spelnialiśmy w czasie wojny nasz ludzki, narodowy i sojusznicy obowiązek z takim honorem, że byłoby rzeczą śmieszna bronić się nim dziś od nieporozumienia potwarzy np. panna Begina, czy kogokolwiek innego. Mówią za nas najwymowniej niezliczone cmentarze żołnierskie rozrzucone po wszystkich frontach Europy. Mówią za nas popioły rozsiane na polach Oświęcimia, Majdanki, zgłiszczą Warszawy, spalone wsie Zamojszczyzny, długie wykazy tych, którzy oddali życie w walce z faszyzmem i w imię najpiękniejszego z polskich zawałów bojowych — „za Waszą i naszą wolność”.

Naród, który najwcześniej w Europie podjął ludową wojnę partyzancką, wniósł proporcjonalnie największy wkład żołnierski w losy wojny, poniósł proporcjonalnie największe straty, wydał wielki ruch oporu — może z podniesionym czołem spojrzeć w twarz każdemu oszczercy, każdemu płatnemu lub zaślepienemu wrogowi Polaków.

Fala oszczerstw jest nie tylko odrażająca, jest także bezcelowa, ponieważ prawda o postawie narodu polskiego jest dobrze znana na całym świecie. Jest udokumentowana życiem tych licznych tysięcy Żydów, którzy przetrwali czas krematoriów dzięki poświęceniu Polaków, postawieniu przez nich na kartę swojego życia. Jest również dokładnie znana tym, którzy dziś najzacieklej organizują kampanię antypolską.

Powinni milczeć!

Nie będziemy się tłumaczyć, ale mamy przecież prawo zapytać, jakim to tytułem moralnym legitymują się ci wdzireje szowinistycznej nagonki na nasz kraj, naród i państwo. Tak się bowiem składa, że potok antypolskich oszczerstw bije z trzech równoległych źródeł, z których każde z osobna jest brudne i zatrute: z Izraela i szowinistycznych kół syjonistycznych w innych krajach, ze Stanów Zjednoczonych i z Niemieckiej Republiki Federalnej. Ci ludzie powinni milczeć, a w każdym razie powstrzymać się od udzielania komukolwiek jakichkolwiek nauk moralno-politycznych.

Jakież to prawo mają szowiniści z Tel Awiwu, aby nam właśnie wypominać rzekomą dyskryminację czy niewłaściwy stosunek do mniejszości? Byłoby o wiele korzystniej dla ich własnego kraju, gdyby zajęli się na przykład losem Arabów zamieszkujących terytorium okupowane obecnie przez Izrael. Ludność arabską pozbawiono tam elementarnych praw obywatelskich i traktuje się ją jako obywateli nie drugiej już, lecz czwartej klasy.

Odebrano ludności arabskiej prawo swobodnego poruszania się nawet w najbliższej okolicy, pozbawiono ją przedstawicieli, wykluczono jakakolwiek możliwość awansu. Izraelska „czarna sotnia” powinna skierować swoje jeremiady przede wszystkim pod własnym adresem. To dajano im i beginowie a nie polscy „antysemitów” zaprowadzili w Izraelu najstraszniejszą formę rasizmu wobec „czarnych” Żydów, ściągających podstępem jako siła robocza z krajów Azji i Afryki Północnej i to oni również od pierwszego dnia haniebnej agresji przeciw krajom arabskim w czerwcu ub. roku dopuszczają się takich czynów wobec ludności arabskiej na podbitych terytoriach, że budzą sprzeciw i obrzydzenie nawet sympatyzujących z Izraelem korespondentów europejskich i amerykańskich pism burżuazyjnych.

Kiepski to tytuł moralny i bardzo mizerne kwalifikacje, aby akurat Polaków, tak dobrze pamiętających mechanikę hitlerowskiego terroru pouczać o moralności politycznej. Obłądnie poszukiwaniu nowego „Lebensraumu”, eksterminacja ludności na terenach okupowanych, pacyfikacja na zasadzie zbiorowej odpowiedzialności — nie są to pojęcia w Polsce nieznane.

Jesteśmy pełni uznania dla komunistów izraelskich, którzy niedawno w parlamencie Izraela nie dali sobie zamknąć ust i wystąpili przeciw oszczercom w obronie dobrego imienia Polski Ludowej i jej czołowych działaczy.

Premier Cyrankiewicz przechodzi następnie do omówienia źródeł, skąd płynie antypolska nagonka. Podkreśla m.in. fakt, że Polska i naród polski, który w czasie ostatniej wojny był wszędzie traktowany jak żywy symbol walki z hitleryzmem, którego udział w śmiertelnym boju na-

rodów o wolność był niewspółmiernie wysoki w porównaniu z wieloma innymi krajami, nie życzy sobie pouczeń ze strony sił, w których wiele mają do powiedzenia pogrobowcy hitleryzmu i które popierają rasizm doprowadzający do tego, że w biały dzień morduje się laureata Nagrody Nobla tylko dlatego, że jest Murzy-nem. Premier rządu polskiego dodaje następnie:

„Ale tym razem we wrogię Polsce propagandzie pojawiły się nowe dodatki. Wzrasta wyraźnie napięcie kampanii syjonistycznej. Motywy i geneza tej kampanii łatwo rozszyfrować. Jest ona przede wszystkim następstwem stanowiska, jakie Polska zajęła w sprawie konfliktu bliskowschodniego. Należeliśmy wraz z innymi państwami socjalistycznymi do tych, którzy dosłownie od pierwszych chwil ustalił pod wszelką wątpliwość charakter tego konfliktu. Został on wywołany agresją izraelską na kraje arabskie i fakt agresji stwierdziliśmy i napiętnowaliśmy z miejsc. Zgodnie z naszą socjalistyczną polityką zdecydowaliśmy się zdecydowanie potępić ofiarę agresji i w całej naszej działalności politycznej i dyplomatycznej konsekwentnie stoimy na stanowisku, że agresor nie może korzystać z owoców agresji, musi zwrócić krajom arabskim zrabowane terytoria, wynagrodzić im szkody i straty, uregulować w sposób zgodny z wymogami sprawiedliwości i Karty Narodów Zjednoczonych problem uchodźców, bezprawnie wygnanych z ojczyzny.

Miałem możność reprezentować stanowisko rządu polskiego w tej sprawie na czerwcowej sesji ONZ. To wszystko uczyniliśmy w momencie, gdy jeszcze spora część opinii publicznej za granicą ulegała bałamuctwom izraelskiej propagandy i dawała się zwodzić jej popleczykom. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że nasze zdecydowane i jasne stanowisko w tej sprawie było jednym z czynników, które pomogły niezorientowanemu odłamowi opinii światowej zrozumieć, jak się rzeczy mają naprawdę. Nic więc dziwnego, że propaganda izraelska i syjonistyczna zwróciła swe ostrze przede wszystkim przeciwko Polsce, Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym. Pod jej ostrzałem znalazł się również prezydent Francji, generał de Gaulle, który także z miejsca ocenił agresywny charakter polityki Izraela. Dalsze posunięcia Izraela, bezprawna aneksja ziem arabskich, ustawiczne prowokacje zbrojne, łamanie uchwały Rady Bezpieczeństwa o przerwaniu ognia, brutalne represje wobec ludności obszarów okupowanych, wreszcie wypowiedzi czynników rządzących Izraela, a także ostatnie agresywne prowokacje Izraela wobec Jordanii, pokazują już najbardziej ślepy, że mamy do czynienia z agresywną i imperialistyczną polityką kierowaną przez szowinistyczne, militarystyczne i opętane wizją „mocarstwową” kół izraelskie, które czynią ze swego kraju forpoczcie imperializmu na Bliskim Wschodzie.

Także już dziś przeważająca część opinii zachodniej, która zrazu żywiła co do tego wątpliwość, ocenia politykę Izraela jako agresywną i blokującą możliwość uregulowania konfliktu bliskowschodniego, w gruncie rzeczy przychylna się do naszej diagnozy, sformułowanej już w pierwszym dniu konfliktu. I to potęguje wrogą kampanię czynników syjonistycznych, które od chwili agresji Izraela imputują nam antysemityzm.

Jak cyniczna jest propaganda syjonistyczna świadczy to, że nie cofa się ona przed żerowaniem na milionach ofiar hitlerowskiego bestialstwa. Każdą milionów Żydów, dokonana przez hitlerowców w obozach masowej zagłady — Oświęcimiu, Treblince, Sobiborze, cierpienia i martyrologia ludzi skazanych na poniewierkę, nie dźdź, powolnie wymieranie w gettach — wszystko to stało się pożywką dla oszczerczej kampanii, wysuwającej monstrualne oskarżenie, że naród polski miał jakikolwiek związek z tym dziełem „massenmordu” dokonany przez hitlerowców.

Hitler wybrał Polskę jako teren masowej zagłady Żydów i realizacji obłąkanej koncepcji „Endloesung”. Ten wybór nie był przypadkowy. Każdy, kto zajmował się tą problematyką, wie doskonale, czym się Hitler kierował.

Tu, na polskiej ziemi, panował najstraszliwszy terror, o którym pojęcia nie miały i nie mają narody zachodniej Europy. Byliśmy przecież narodem skazanym w następnej kolejności na zagładę. Tu na polskiej ziemi żyło przed wojną największe skupisko ludności żydowskiej — ponad 3 miliony ludzi.

Hitlerowscy specjaliści od „massenmordu” byli ludźmi praktycznymi i systematycznymi. Wiedzieli bardzo dobrze, że jest rzeczą z ich punktu widzenia najracjonalniejszą, tu właśnie, na tym miejscu dokonać zbrodni i tu zgromadzić resztę ofiar z całej Europy. Z tego więc względu zie-

Dalszy ciąg na str. 14



ZOFIA KOSSAK — SZATKOWSKA

Kultura polska poniosła wielką stratę. W Bielsku-Białej zmarła w wieku 78 lat znakomita pisarka Zofia Kossak-Szatowska, której bogata twórczość stawia ją w rzędzie najwybitniejszych powieściopisarzy polskich obok Henryka Sienkiewicza i Władysława Reymonta.

Z rodzinnego domu sławnego rodu Kossaków wyniosła pasję twórczą i zainteresowania artystyczne. Odbyła studia malarskie w Warszawie i Genewie, ale poświęciła swój talent literaturze. Jej debiut literacki przypadł w roku 1922. Mieszkała w Górkach Wielkich obok Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim, w latach okupacji w Warszawie.

Działalność pisarska przyniosła jej w 1936 r. Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Główne miejsce w twórczości Zofii Kossak zajęły znane powieści historyczne, m.in. cykl epicki z dziejów wypraw krzyżowych „Krzyżacy”, „Król trędowaty”, „Bez oręża” oraz powieści z historii Polski „Legnickie pole”, „Betaum sceltus”, „Złota wolność”; inne, cieszące się wielkim powodzeniem. Spod pióra Zofii Kossak wyszły liczne opowiadania z dziejów Śląska, za które otrzymała w 1932 r. specjalną śląską nagrodę literacką, a także utwory dla dzieci i młodzieży.

Piękną kartę biografii pisarki zapisały lata okupacji hitlerowskiej. Brała aktywny udział w konspiracyjnej działalności kulturalnej i politycznej, była współredaktorką kilku pism podziemnych, czynnie współpracowała w Komitecie Pomocy Żydom („Zegota”). Aresztowana pod obcym nazwiskiem, wywieziona została do obozu w Oświęcimiu. Po ustaleniu tożsamości w maju 1944 roku przewieziono ją do Warszawy i skazano na śmierć. Dzięki staraniom Delegatury Rządu na dwa dni przed wybuchem Powstania Warszawskiego została wykupiona z więzienia na Pawiaku. W czasie powstania zwróciła się w imieniu kobiet Warszawy z apelem radiowym do papieża, by zażądał od Hitlera zaprzestania mordów na niewinnej ludności cywilnej. Odpowiedzi na apel nie było.

W roku 1945 zaczęła się jej 12-letnia emigracja. Przebywała w tych latach w Anglii pracując tam aktywnie m.in. w Polskim Czerwonym Krzyżu i uzyskując znaczną pomoc dla zniszczonej Ojczyzny.

„Nie opuściłam kraju — pisała o sobie w prasie emigracyjnej. — Nie rzuciły mnie na obczyźnie ani wypadki wojenne, ani chęć zapewnienia sobie bezpieczeństwa... Nie uciekałam potajemnie uroźną widokiem rzeczywistości innej niż oczekiwana. Wyjechałam z Warszawy otwarcie, wiarząc, iż niebawem powrócę... Dziś zastawiam za sobą otwartą. Przejrzałam do Wielkiej Brytanii jesienią 1945 r. obarczona przyjętą dobrowolnie misją uzyskania pomocy dla Polski, zwaną już wtedy na Zachodzie czerwona, a będącą wówczas przede wszystkim skrawioną i głodną”.

Przez 12 lat Zofia Kossak zamiast tworzyć, walczyła ciężko o codzienny byt, pracując na małej walskiej fermie.

Powitano ją uroczysto w roku 1957 na warszawskim Łotnisku na Okęciu. Znalazła w kraju dobry klimat dla wznowienia pracy twórczej i działalności społecznej.

Odnawiała swe bezpośrednio, bliskie kontakty z młodzieżą. Była honorowym członkiem wielu drużyn harcerskich i zespołów szkolnych. Powróciła też do pracy pisarskiej. Ukończyła powieść historyczno-obyczajową opartą na wspomnieniach rodzinnych „Dziedzictwo”, z inicjatywą Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich powstała książka pt. „Troja Północy” i inne.

Twórczość Zofii Kossak-Szatowskiej obejmuje ogółem około 40 tomów książek i przełożona została na osiemnaście języków. Książka „Bez oręża” wydana została w USA w siedmiusettyśiącym nakładzie, krajowe wydawnictwo „Pax” wydało po wojnie większość książek tej znakomitej pisarki, która ostatnie lata swego życia spędziła na Śląsku.

Śmierć Zofii Kossak-Szatowskiej wywołała głęboki żal wśród ogromnej rzeszy Jej czytelników.

ARESZTOWANO GO przez przypadek, po prostu 23 marca 1943 r. gestapo pochwyliło jednego z dowódców harcerskich grup konspiracyjnych i przy nim znaleziono adres „Rudego” — Janka Bytnara, 22-letniego harcmistrza i podporucznika AK, członka organizacji „Wawer” i dowódcę plutonu Grup Szturmowych, hufcowego Hufca Starszoharcerskiego Południe — Sad.

Aresztowano go nagłym nalotem gestapo i wzięto zupełnie niespodziewanie wraz z ojcem. Komenda tajnej Chorągwi Harcerskiej „Szarych Szeregów” nie miała żadnych wątpliwości, że „Rudy”, choć wiedział bardzo dużo, nie piśnie ani słowa, że nie złamie go żaden, nawet najcięższy system tortur. Ale „Rudy” miał przyjaciół, którzy mimo iż podzielali zaufanie Komendy Chorągwi do jego odporności, w imię elementarnego koleżeństwa nie chcieli dopuścić, aby gestapo zatłukło na śmierć milczącego chłopca. Dlatego też już od 24 marca codziennie na trasie przejazdu więziennej karetki przewożącej z Pawiaka do gestapo na Szucha i z powrotem więźniów na badania, zapadali w zasadzkach i czekali na zgodę „góry”.

Oczekiwali 24 marca, 25 marca, ale zgody nie mogli otrzymać, gdyż jedyny władny do jej wydania, szef Kierownictwa Dywersji AK mjr Kiwerski jest poza Warszawą.

Nadchodzi pełen napięcia dzień 26 marca i znów wierni przyjaciele z bronią ukrytą pod szerokimi reglanowymi płaszczami, z kieszeniami wypchanymi granatami i butelkami zapalającymi zajmują wyznaczone planem miejsca na ruchliwych, pełnych Niemców ulicach śródmieścia Warszawy. Widzą jak karetka jedzie z Pawiaka na Al. Szucha i... nic. Rozkazu nie ma. A w tajnej melinie z niecierpliwością oczekują na przyście mjr Kiwerskiego dowódcą akcji — harcmistrz Broniewski i harcmistrz Mirosław Cieplak. Kilka minut przed 17 wpada major — wystarczy dwa słowa ze strony oczekujących i Kiwerski wyrzuca jeden rozkaz: „trzasnąć”. Harcmistrz Florian Marciniak z pl. Trzech Krzyży z zablokowanej od kilkunastu minut budki telefonicznej przekazuje pod Arsenalem, gdzie od długiego czasu oczekują pełni napięcia chłopcy, rozkaz: „Decyduję byście załatwili tę transakcję” spokojnie mówi do słuchawki Florian.

Oczekujący na swych stanowiskach chłopcy widzą, jak jeden z nich, odbierający telefon, energicznie wyciąga białą chustkę. Na moment oddychają z ulgą. Jest rozkaz. Dzisiaj nie zjedzą już z niczym z posterunku tak jak poprzednio.

O 17.30 w zapadającym zmroku „Kuba”, który stoi na rogu ulic Tiumackie i Bielańskiej zdejmując kapelusz i ostantacyjnie wachluje się nim. Znaczy to, że karetka zbliża się do miejsca zasadzki.

Ale w tej chwili precyzyjnie przygotowana akcja zaczyna się chwiać. Bo oto gdy chłopcy wyciągają z kieszeni butelki, granaty i pistolety, przechodzący obok granatowy policjant sięga do kabury po broń. Jeden z dowódców akcji — chłopiec-symbol „Zośka” (ppor. harcmistrz Tadeusz Zawadzki), ten, od którego pseudonimu wziął imię najwaleczniejszy z walecznych batalionów powstańczej Warszawy, mówi policjantowi, aby spokojnie szedł dalej. Ale ten jest uparty, wyciąga pistolet i repetuje go, „Zośka” strzela, policjant pada ugodzony na bruk. W tej chwili kierowca karetki zaalarmowany wystrzałem skręca raptownie w boczną uliczkę, nie dojechawszy do miejsca zasadzki. Chłopcy jednak czuwają. Rzucona celnie butelka z benzyną i zapalającym kapsłem rozbija się na masce karetki oblewając ją całą i kierowcę płomieniami ognia. Pisk hamulców i wóz staje. Eskorta — kilkunastu oficerów i żołnierzy SS i gestapo oraz agenci cywilni wysypują się z wozu i rozpoczynają morderczą kanonadę w kierunku biegnących chłopców. Z okien pobliskiego Arbeitsamtu rozlegają się serie wypuszczone przez pracujących tam Niemców. Liczni Niemcy i część granatowych policjantów znajdująca się na ulicy sięga po broń.

W hołdzie dla Bohaterów Warszawy złożono pod Pomnikiem Nike wiązanki kwiatów od harcerzy



Matka „Rudego” pani Zdzisława Bytnarowa, była łączniczką w czasie Powstania Warszawskiego i ppor. AK, wraz z wnuczką składa wiązankę kwiatów przed tablicą pamiątkową (z lewej). „W tym miejscu dnia 26 marca 1943 r. oddział harcerskich grup szturmowych „Szarych Szeregów” przeprowadził udaną akcję bojową uwalniając 25 więźniów przewożonych przez gestapowców z Alei Szucha na Pawiak” — tablicę z takim napisem w świetle harcerskich pochodni odsłonił b. żołnierz „Szarych Szeregów”, dziś wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Warszawy, Zygmunt Kaczyński (z prawej)



„RUDY”

Teraz wszystko rozgrywa się błyskawicznie, część żołnierzy konspiracji osłania ogniem grupę szturmową, ta zaś podrywa się do ataku na płonący i rozbrzmiewający strzałami samochód.

„Do przodu wyskoczył „Maciek” (Maciej Bitner), „Słoń” — (Jerzy Gawin) — pobiegłem za nimi” — opowiadał później do swych przyjaciół jeden z uczestników tej akcji — „Kołczan” (poc. podharcem. Eugeniusz Koecher — zginął 8 sierpnia w Powstaniu). „Kule ze świstem przeleciały w obie strony. Gestapowcy chowający się za koła samochodu nie wytrzymali nerwowo. Chcieli ratować się ucieczką, ale było już za późno. Podbiegłem do samochodu, odchyliłem plandekę i pociągnąłem za spust „Colta 11”. Ostatni gestapowiec eskorty zsunął się na jezdnię. Więźniowie rozpyhali się gwałtownie zeskakiwali z samochodu. Ostatni wyczołgał się „Rudy”. Gdy mnie zobaczył, zawczał — „Kołczan”. I uśmiechnął się. Wzięliśmy „Rudego” na ręce, ponieważ nie miał siły, żeby stać. Przenieśliśmy dowódcę naszego plutonu do samochodu.”

Po tej błyskawicznej akcji rozpoczął się również błyskawiczny odskok. Osłaniając odejście kolegów otrzymuje ciężki postrzał w brzuch „Alek” (sierż. podch. podharcemistrz Aleksy Dawidowski), a w chwilę później Tadeusz II (plut. podch. Tadeusz Krzyżewicz). Ściągnięci pod ogień z płyt trotuaru zostają odwiezieni do bezpiecznych melin.

„28.III. o godz. 8 wieczorem — wspomina pani Zdzisława Bytnarowa, matka „Rudego” — przyszedli na ul. Wiśniową 46, gdzie się ukrywałam, trzej chłopcy i zaprowadzili mnie na ulicę Kazimierzowską do mieszkania prof. dr Gustawa Wuttkę. Tadeusz Zawadzki — „Zośka”, serdeczny przyjaciel mego syna prosił mnie, żebym starała się zachować mężnie i spokojnie, potem dopiero wprowadził mnie do pokoju, gdzie leżał Jaś; cały był w bandażach, widziałam tylko jego oczy i jeden paluszek u ręki, mówił że on go właśnie boli”.

Przyjacielski zryw skończył się bohatersko, lecz tragicznie. „Rudy” w dwa dni po odbiciu skonał z ran i tortur odniesionych w czasie badań na gestapo. 30 marca zmarł „Alek”, a 2 kwietnia „Tadeusz II”. Była to krwawa okupiona akcja, której największym jednak zyskiem był bardzo namacalny dla okupowanej Warszawy dowód, że Polska walczy. I że karze. Bo po stronie niemieckiej straty były o wiele większe; zabito oficera SS i 4 funkcjonariuszy gestapo, a ciężko raniono czterech agentów cywilnych, dwóch granatowych policjantów. Mało tego. Wywiad „Szarych Szeregów” dorobił, kto w tak krwawy sposób torturował „Rudego”. Tropiono oprawców wytrwale.

W półtora miesiąca później, w biały dzień, „Zośka” zastrzelił jednego z dwóch najkrwawszych oprawców gestapo, oficera SD Schultza, a w kilka dni później grupa „Szarych Szeregów” wysłała na tamten świat drugiego kata Langego.

24 marca 1968 r., w 25 rocznicę brawurowej akcji pod Arsenalem, wielki plac przed Pomnikiem Nike zapelnili się harcerskimi mundurami, m. in. sz Hufca im. „Szarych Szeregów”. Tu złożono wiązanki kwiatów, a potem kilkudziesięcny tłum przeszedł na ulicę Długą pod Arsenalem, miejsce bohaterskiej akcji. W świetle reflektorów pod murem staromiejskiej zbrojowni, tam gdzie białoczerwonym sztandarem przykryto wmurowaną tablicę pamiątkową, stanęli na warcie żołnierze Wojska Polskiego, harcerze i poczty sztandarowe ZBoWiD. Prezes Zarządu Warszawskiego ZBoWiD gen. bryg. dr Tadeusz Pietrzak mówił m. in.: „Miejsce, w którym dziś się zebraliśmy, przesiąknięte jest krwią tych, którzy polegli za wolną Polskę. My, kombatanaci zrzeszeni w ZBoWiD-owskiej organizacji, zwracamy się do Was, młodzieży harcerska: niech imię Waszego hufca będzie przykładem i wzorem umiłowania ojczyzny i gotowości do największych dla niej poświęceń.”

Po przemówieniu dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej, a następnie przy warkocie werbli i przed frontem prezentującej broń kompanii Wojska Polskiego złożono wieńce i wiązanki kwiatów.

Cezary CHLEBOWSKI

Fot. T. WOJTAŁA



Po tylu latach niewiele już pamiątek udało się zachować. Ale z tym zdjęciem nie rozstawał się p. Busiakiewicz nigdy, zapewne z myślą o potomnych

ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

Nasz dywizjon 317 wyposażony był w samoloty „Spitfire”. Wracaly one często uszkodzone przez pociski niemieckiej artylerii przeciwlotniczej, wówczas trzeba było szybko je reperować, bo samolotów do wymiany nie było. W czasie nalotów niemieckich byliśmy często potrzebni przy obronie lotniska. Najbardziej jednak wyczerpani byli piloci, którzy po powrocie z jednego lotu prawie od razu szykowali się do następnego.

Gdy nadeszła zima, nalotów odbywało się mniej, często paraliżowała je niesprzyjająca pogoda. Jednakże nie zaprzestano ich nigdy na dłużej. I tak minął rok. P. Busiakiewicza przeniesiono z Dywizjonu 317 do Dywizjonu bombowo-myśliwskiego 305.

Dywizjon 305 należał do tzw. nocnych. Wyposażony był w samoloty „Mosquitos”, mające urządzenia radarowe na pokładzie. W okresie 1943—1944 r. niemieckie lotnictwo zaczynało słabnąć. Naloty na Anglię przeprowadzało już tylko nocą. Zadaniem Dywizjonu 305 było właśnie wykrywanie nadlatujących Niemców i zestrzeliwanie ich. Niezależnie od tego zadania Dywizjon kontynuował naloty na północną i zachodnią Francję.

— I tak trwało to do 14 września 1944 r., dnia w którym opuściliśmy Anglię, aby objąć w posiadanie nową bazę w Epinoy, koło Cambrai, już we Francji. Lotnicy nasi walczyli i wielu ich w tych walkach ginęło. Na cmentarzu w New-Wark spoczywa 3 tysiące Polaków.

Po demobilizacji p. Tadeusz Busiakiewicz przyjechał do Francji, zaczął pracować w kopalni i osiadł tu na stałe. Gdy teraz, w ciągu ostatnich kilku lat, jeździł parokrotnie w odwiedziny do Polski, nie był już sam, ale towarzyszyła mu rodzina, którą założył wkrótce po wojnie: żona, która jest Polką z pochodzenia, i dzieci, które nauczył doskonale polskiego.

KT

PRZYKOTOWYWALIŚMY SIĘ właśnie do wyjazdu, kiedy do dowództwa nadeszła wiadomość, że statek z poprzednim transportem lotników został

stoperdowany przez włoską łódź podwodną. Transporty lotników polskich z Bliskiego Wschodu do Anglii odbywały się przy pomocy wielkich statków, o wyporności około 35.000 ton. Statki te płynęły daleką, okrężną trasą, były eskortowane, ale mimo to niebezpieczeństwo ataku łodzi podwodnych zagrażało im stale. Ze stoperdowanego konwoju zdołano uratować tylko część żołnierzy; bardzo wielu zginęło. Gdy wyruszał wreszcie, w trzy tygodnie po poprzednim, nasz statek „Prince of Wales”, zastosowane zostały jeszcze surowsze środki ostrożności. Trasa została wydłużona, tak że zanim dopłynęliśmy do Liverpool, minął cały miesiąc, ale podróż odbyła się szczęśliwie, bez przygód.

P. Tadeusz Busiakiewicz z Sin-le-Noble wspomina te wydarzenia z pogodnym uśmiechem. Przeszedł przez tyle trudnych sytuacji i zawsze umiał zachować optymizm i dobry humor. Wtedy, w lecie 1943 roku, najważniejszą sprawą dla niego było dotrzeć do Anglii i stać się polskim lotnikiem.

— Wszystko było dla nas przygotowane. Nastąpiła weryfikacja, egzaminy, przeszkolenie. Zostałem przydzielony do 317 dywizjonu, który stacjonował na samym cyplu Kornwalii. Koledzy przyjęli nas bardzo mile, szybko zaaklimatyzowałem się w nowym środowisku i zacząłem pracę jako mechanik. Roboty było dużo, bo naloty na północną Francję i na Niemcy odbywali nasi piloci po 2—3 razy dziennie. Często pracowaliśmy i w nocy, wymagał tego stan samolotów: naprawy uszkodzeń, utrzymanie maszyn.

W DYWIZJONIE 317 i 305



Defilada polskich jednostek lotniczych w Anglii, w 1941 r., przed generałem Sikorskim. W tym samym dniu nastąpiły dekoracje tych z najdzielniejszych, którzy na ziemi obcej walczyli o Polskę odległą, ale jakże wyteśkioną

PARMI les soldats polonais qui au cours de la guerre ont participé à la lutte contre l'armée hitlérienne, les aviateurs des diverses divisions stationnant en Angleterre se sont couverts de gloire. Monsieur Tadeusz Busiakiewicz, qui aujourd'hui habite à Sin-le-Noble, fut pendant les années 1943 et 1944 mécanicien dans les

divisions 317 et 305. Après la libération de la Normandie, sa division s'installa à Epinoy près de Cambrai. La guerre terminée M. Busiakiewicz fut démobilisé. Il décida de venir vivre en France; marié à une Polonaise de la région, il est aujourd'hui le chef d'une famille où la langue des ancêtres n'a pas été oubliée.

Ranny pilot otrzymuje odznaczenia z rąk generała Władysława Sikorskiego



„Wellington” z 6-osobową załogą, przygotowany do bojowego lotu nocnego



VIVRE A LA POLONAISE

LA PLUPART des reportages, des impressions sur la Pologne publiés dans la presse étrangère se caractérise par l'étonnement exprimé par leurs auteurs après un premier contact avec la réalité polonaise. Cet étonnement est dû au fait qu'au départ le journaliste étranger, qu'il soit français ou américain ne change rien à la question, est convaincu que la Pologne n'est pas un pays comme les autres. Que le Polonais n'est pas un être ordinaire puisqu'il vit derrière „le rideau de fer”. Sur place il s'avère que la réalité est très différente des stéréotypes auxquels une certaine propagande a essayé d'habituer l'opinion de beaucoup de pays. Le Polonais, comme son voisin de l'Est ou du Sud, est loin de ressembler à ce personnage „qui marche le poing haut, le visage triste et qui s'ennuie dans l'attente de la lutte finale”, tel qu'il est représenté par certains „spécialistes”.

Pour se faire une idée concrète de ce qu'est le Polonais moyen d'aujourd'hui, de quelle manière vit-il, à quoi passe-t-il son temps, il faut se tourner vers les chiffres. Au moment où le recensement bat son plein à travers toute la France, la statistique démographique est à l'honneur.

Ainsi donc le Polonais „statistique moyen” vit en famille. La famille polonaise type se compose de 3,3 personnes; il y a naturellement des familles nombreuses comptant plus de six membres, réparties avant tout à la campagne. Plus de la moitié des familles (exactement 53,2%) est entretenue par une seule personne — en général le père de famille; la mère, elle, s'occupe de l'entretien de la maison; les enfants vont à l'école, qui dans les grandes agglomérations est obligatoire jusqu'au baccalauréat. D'ici une dizaine d'années le baccalauréat sera d'ailleurs obligatoire pour tous les jeunes Polonais.

L'analyse du budget familial est non moins intéressante — on constate que 87,4% des ressources du Polonais moyen sont le résultat de son travail, 8,9% proviennent des pensions et des allocations familiales versées à certains membres de la famille; le reste, c'est-à-dire moins de 4%, trouve leur source dans des gains imprévus tels

A prendre et à laisser

que le turf ou la loterie nationale. Les ressources du Polonais moyen se montent bon an mal an à 13.483 zlotys, ses dépenses atteignent le chiffre de 12.787 zlotys. En moyenne la population économise tous les ans plus de deux milliards de zlotys. Ce n'est naturellement qu'une moyenne statistique car la Caisse d'Epargne déclare avoir dans ses caisses plus de 70 milliards de zlotys.

Quelle est la structure des dépenses de la famille polonaise de l'an de grâce 1968? Là aussi nous devons nous adresser aux statistiques; D'après elles 46,9% des dépenses vont à la nourriture; 16,6% à l'habillement; 10,3% au loyer, à l'achat de meubles et d'appareils nécessaires au bon fonctionnement de la vie familiale. Le reste des dépenses se présentent de la manière suivante: 7,9% — culture, éducation, sport et tourisme; 4,8% — hygiène et santé; 4,5% — chauffage et électricité; 3,8% — spiritueux et tabac; 2,5% — transport et communication; dépenses diverses — 2,7%. Il est intéressant de constater que près de 80% des familles polonaises ont la radio, 70% — une machine à laver, plus de 45% — la télévision, 43% — une machine à coudre.

La plupart de ces appareils et machines a pu être achetée grâce au système de vente à crédit. Ces temps derniers, en raison d'une nette augmentation du niveau de vie et de l'essor de l'industrie automobile (la Pologne produit actuellement sous licence italienne une automobile de haut standard) l'achat d'une automobile est de plus en plus facilité.

Toutes ces données prouvent deux choses: tout d'abord que la Pologne d'aujourd'hui, après l'étape de la reconstruction et celle de la construction d'une base industrielle solide, est arrivée à un tournant de son développement économique, à celui de la consommation. D'autre part, toute cette statistique un peu lourde que nous venons de présenter démontre que le socialisme n'est pas un but en lui-même; qu'il est un moyen, le meilleur pour un pays qui s'est refait après les désastres de la guerre, pour atteindre un niveau d'existence de plus en plus supérieur.

GAL

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE



Dyrekcja: Stanisław BRONIAZ — Tłumacz przysięgły
4, rue du Pont des Comines 59 — LILLE — Tél. 55.11.05

Załatwia:

- BILETY lotnicze — okrętowe — kolejowe po cenach oficjalnych — zniżki urlopowe — rodzinne i turystyczne
- Dla AUTOMOBILISTÓW sprzedaje mapy samochodowe, BONY HOTELOWE i BENZYNOWE z 30% zniżką w Polsce
- PRZEKAZY PIENIĘŻNE do Kraju po KORZYSTNYM KURSIE — za 100 franków odbiorca otrzymuje 1.440 złotych
- PACZKI DO POLSKI bez CŁA (żywność, tekstylia, węgiel)
- SPROWADZANIE KREWNYCH z Polski do Francji na urlop po najtańszych cenach
- TŁUMACZENIA urzędowe, porady oraz wyrobienie dokumentów podróży i wiz.

PODRÓŻE ZBIOROWE DO POLSKI

WAGONY BEZPOŚREDNIE DO POZNANIA

i WARSZAWY — WROCŁAWIA i KRAKOWA

WYJAZDY ODBYWAJĄ SIĘ w KAŻDĄ SOBOTĘ z LILLE, VALENCIENNES, St. QUENTIN-AULNOYE

Zapisy przyjmują nasze Oddziały:

BRUAY-EN-ARTOIS	62 — Rue Henri Cadot, nr 52
MARLES-LES-MINES	62 — Rue Jean Jaurès, nr 72
BILLY-MONTIGNY	62 — Rue Nationale, nr 131
ŌIGNIES	62 — Rue Pasteur, nr 108-bis
VALENCIENNES	59 — Rue de l'Esplanade, nr 11

oraz Korespondencji B. P. EXPRESS

PKO

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

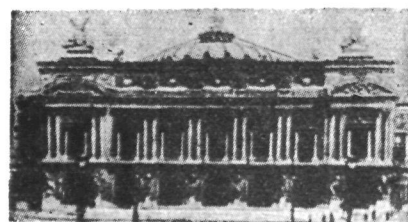
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

BANK PKO S. A.
23, Taitbout PARIS IX-ème



HOTEL OPERA - LAFAYETTE
CATEGORIE **A

RESTAURANT

Dyrekcja: Zenon LUBINSKI

80, rue Lafayette-PARIS^e

Métro: CADET lub POISSONNIERE

Téléfon: 770-43-43
824-41-50

(Face Square MONTHOLON)

Mówi się po francusku oraz po polsku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, rosyjsku i włosku

JEJ MIEJSCE W SPOŁECZEŃSTWIE

ZYCIORYS jej rozpoczyna się podobnie jak życiorys prawie wszystkich dzieci emigrantów z Polski. Rodzice jej przyjechali oddzielnie do Francji pod koniec lat dwudziestych w poszukiwaniu pracy. Znaleźli ją u gospodarzy na roli, tu się też poznali i pobrali, po czym osiedli w Montmorency pod Paryżem. Ojciec nadal pracował jako robotnik rolny.

Tutaj, w Montmorency, przyszły na świat dzieci: Janine, Nicole i Jean. Najstarsza — Janine urodziła się w 1937 roku. Wychowywała się z rodzeństwem w domu i co najmniej jeszcze trojgiem lub czworgiem bezdomnych dzieci, które pani Bolubasz — matka Janine — brała na wychowanie. Do dziś zresztą jeszcze widuje się z taką przybraną siostrą — Mireille.

W szkole Janine była zawsze pierwszą uczennicą. A przecież początki wcale nie były łatwe. Prawie nie znała języka francuskiego. W domu mówiono tylko po polsku, trzeba więc było się całkowicie przestawić. Niemniej nie przynosiła do domu innych ocen, jak 19 punktów na 20. Raz, gdy z matematyki otrzymała 18,5 punkta na 20, był piacz i prawdziwa tragedia. Tak doszła do „brevet” i na tym postanowiono zakończyć edukację najstarszej córki. Trzeba było zacząć pracować. W domu oczekiwano od niej materialnej pomocy. Janine nie zawiodła. Poszła do pracy w fabryce tarcz ściernych. Pracowała początkowo jako kontrolerka, potem miała już pracę biurową. Fabryka, dom, pomoc matce przy wychowaniu młodszych dzieci — tak upływały dni Janine do lat dwudziestu. Aż stało się to wielkie nieszczeście, które tak doświadczyło Janine, tyle przyniosło jej cierpień, a równocześnie tyle zmian w jej życiu!

Gdy miała lat dwadzieścia, uległa w fabryce straszному poparzeniu kwasem solnym. Najbardziej ucierpiała twarz. Janine straciła wzrok i pamięć. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu dwóch lat była w szpitalu, a na łóżku szpitalnym, nad którym wisiała tabliczka z nazwiskiem: „Janine Bolubasz”, widniała sterta bandaży. Potem nastąpił okres powracania Janine do życia. Powolny okres powracania pamięci i wzroku, mozolnej adaptacji. To trwały kolejne trzy lata.

Chyba głównie ten okres mimowolnych rozmyślań i przymusowej bezczynności zaważył tyle na życiu Janine. Jakie było dotychczas jej miejsce w społeczeństwie i jakie będzie teraz? Może będzie skazana na stałą pomoc innych, może jej życie zależeć będzie tylko od innych? A jeżeli wyzdrowieje, co ona jest w stanie dać ze swej strony społeczeństwu?

Często myślała powracała do sylwetki wielkiej polskiej uczoney, o której sporo już wiedziała — Marii Skłodowskiej-Curie. Ta kobieta całe swe życie poświęciła i oddała ludzkości. Ta postać ją fascynowała. Gdyby mogła choć drobną część zrobić dla ludzi tego, co zrobiła ta wielka uczona! O ile więc tylko wyzdrowieje, będzie się uczyć i swą wiedzę odda społeczeństwu. Czy da radę? Czy potrafi? Musi przejść tę próbę, musi czegoś w życiu dokonać.

Tak więc po dojściu do zdrowia Janine Bolubasz, nie posiadając matury, zgłosiła się na egzamin specjalny na Sorbonie. Po przejściu wszystkich testów przyjęto ją na Faculté des Sciences Uniwersytetu Paryskiego. Miała wtedy 25 lat.

Ten okres w życiu Janine był całkiem odmienny, lecz bardzo trudny. Miała nadal jeszcze bóle głowy, trudności nawet współżycia ze studentami. Nie znała tego środowiska, była starsza i o wiele dojrzała od swych kolegów. Były trudności i z mieszkaniem, i pieniędzmi. Mogła liczyć tylko na siebie. Jak wtedy było jej ciężko! Nigdy też nie zapomni profesor biologii M-ll Cousin, która zwróciła na nią uwagę i zainteresowała się jej losem. Ileż to jej zawdzięcza, ile serca i dobroci zaznała z jej strony! Tego, że przecież zasługiwała na tę pomoc, że zwracała uwagę swą inteligencją, zdolnościami i dojrzałością, tego Janine Bolubasz nie mówi.

Mimo trudnych warunków materialnych, złego stanu zdrowia, pierwszy rok studiów Janine Bolubasz ukończyła jako najlepsza studentka „avec félicitations”. Po dwóch latach miała już trzy „licences”: z biologii, chemii i fizjologii. Dziś ma jeszcze za sobą trzy specjalizacje: z biofizyki, biochemii oraz z cytologii i mikroskopii elektronowej. W ubiegłym roku zrobiła doktorat. Pracuje na Faculté des Sciences jako asystentka. Lecz na tym nie kończy się jeszcze plon ostatnich sześciu lat wyteżonej pracy.

Całą swą pasję, wszystkie swe zdolności i zdobyta wiedzę wkłada Janine Bolubasz poza swoją pracą naukową na uniwersytecie w bezinteresowną działalność w Lidze Walki z Chorobą Raka. Tutaj widzi dla siebie szczególnie miejsce i możliwości dokończenia swej cegiełki do poznania i zwalczania tej nieprzejednanej jeszcze choroby naszych czasów. To właśnie o takiej pracy myślała podczas długich dni choroby i rekonwalescencji, to właśnie w ten sposób chciała być użyteczna. Zajmuje się badaniami biochemicznymi nowotworów ludzkich. Prezentowała już wyniki swych badań na Międzynarodowym Kongresie w Monachium w Niemczech Zachodnich; w czerwcu br. przedstawi dalsze wyniki swej pracy na Kongresie Międzynarodowym w Nowym Jorku.

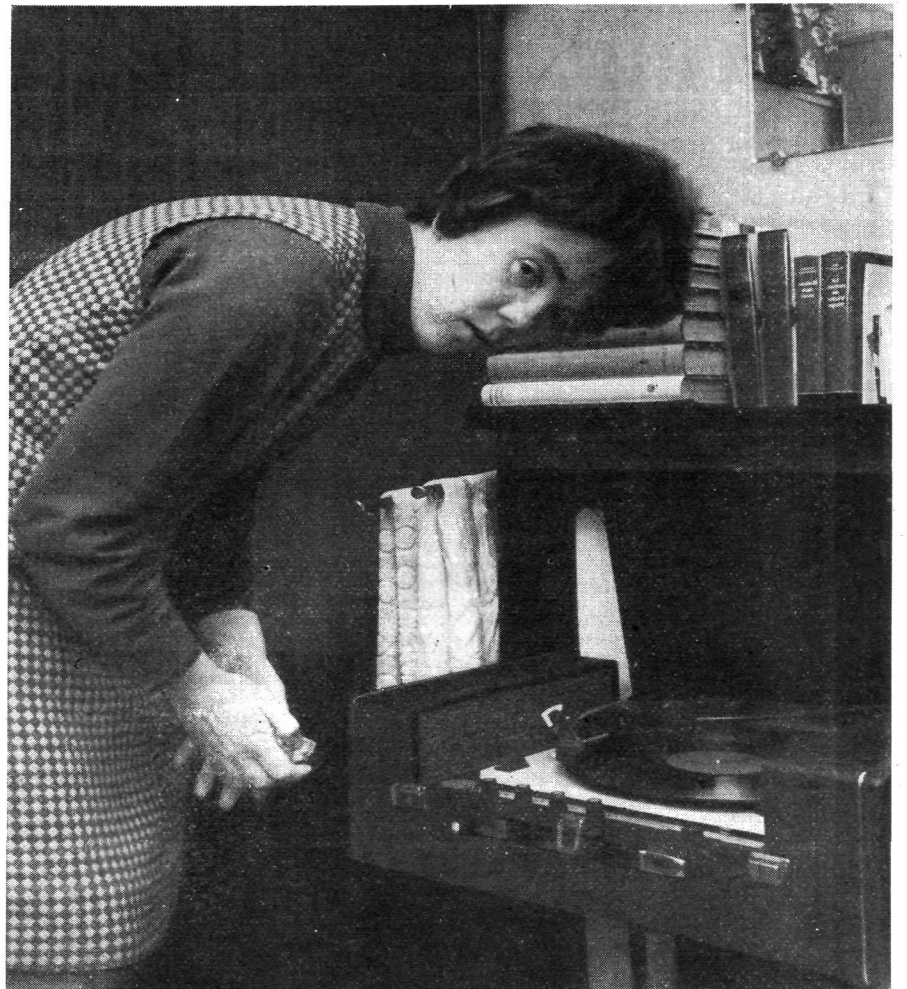
Zdaniem Janine Bolubasz, zbyt małe jest nadal jeszcze powiązanie badań czysto naukowych z medycznymi. I tę lukę w swój skromny sposób Janine Bolubasz pragnie w jakiś sposób wypełnić.

Jest jeszcze jeden temat bliski i drogi Janine Bolubasz. Jest nią Polska. Mimo że Janine urodziła się we Francji, pełna jest serdecznych uczuć do Kraju. Każdy zaoszczędzony frank przeznaczony jest na podróż do Polski. Każde najkrótsze wakacje — to wyjazd do Polski. To największa przyjemność zagubić się wśród przechodniów na ulicach Warszawy, Lublina, czy Gdańska. Stamtąd Janine Bolubasz przywozi nowy zapas sił i zapału do swej pracy.

— Tak już to chyba zawsze u mnie będzie — mówi Janine Bolubasz — że połowę życia spędzę w Paryżu, a połowę w Polsce...

URSZULA KOZIEROWSKA

Chętnie ogląda albumy polskie, czyta polskie książki, czasopisma. W mieszkaniu jej — dużo pamiątek z Polski



Płyty z polskimi nagraniami przypominają Janine Bolubasz Polskę.
Fot. Władysław Sławny

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — Paris 9-e téléphone: 770-83-37
c.c.p. Paris: 189-46-68

POLECA

ciekawe książki z serii „GŁOWY WAWELSKIE” — wydawnictwo „Czytelnik”, każda (10x15 cm) w płóciennej oprawie.

Marian Brandys	OFICER NAJWIĘKSZYCH NADZIEI	5,55 F
Leopold Buczkowski	CZARNY POTOK	5,55 F
Bohdan Czeszko	OPOWIADANIA WYBRANE	5,25 F
Maria Dąbrowska	GWIAZDA ZARANNA	5,25 F
Kornel Filipowicz	ULICA GOŁĘBIA	6,25 F
Pola Gojawiczyńska	DZIEWCZĘTA	
	Z NOWOLIPEK	6,15 F
Pola Gojawiczyńska	RAJSKA JABŁOŃ	7,70 F
Leon Kruczkowski	SZKICE Z PIEKŁA	
	UCZCIWYCH	3,70 F
Artur Międzyrzecki	OPOWIEŚCI MIESZKAŃCA NAMIOTÓW	
	POWRÓT DO SORRENTO	6,15 F
Zofia Nałkowska	NIECIERPLIWI	6,15 F
Stanisław Pięta	FRONT NAD WISŁĄ	4,95 F
Jerzy Stefan Stawiński	KANAŁ UCIECZKA	5,55 F
Seweryna Szmaglewska	DYMY NAD BIRKENAU	7,70 F
Jerzy Zawieyski	ROMANS Z OJCZYZNĄ	5,25 F
Stanisław Zieliński	STARA SZABLA	5,25 F

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Polecamy mapy drogowe Polski, plany miast, mapy województw, mapy campingów w Polsce oraz „Przewodniki” w języku polskim i francuskim.



ALEKSANDER FREDRO, największy polski komediopisarz (żył w latach 1793—1876), autor „Zemsty”, „Pana Jowialskiego”, „Ślubów Panięskich” i wielu innych utworów, raz po raz powtarzanych na scenach polskich, był za młodu żołnierzem napoleońskim. Karierę wojskową rozpoczął w 1808 r. w armii Księstwa Warszawskiego, po czym uczestniczył w wielu kampaniach: był pod Moskwą, pod Wilnem dostał się do niewoli, skąd uciekł, walczył pod Lipskiem, skończył wojaczkę w 1814 w Fontainebleau. I wtedy poznał Francję.

Po powrocie do domu w Benkowej Wiszni koło Rudek w ówczesnej Galicji zawiesił szablę i pistolet na kołku, zajął się pisarstwem. Przypomniał tę zmianę zawodu po latach w wierszu „Pro memoria” w następujący dowcipny sposób:

Wyjechaliśmy razem nie z równych
Napoleon na Elbę, ja prosto do Rudek,
Tęskniłem za obozem, nudziłem się przeto,
I żeby coś robić zostałem poetą.

Nie jest to zresztą w pełni ścisłe, gdyż nie tylko z nudów zajął się Fredro poezją. Pisał on głównie z zamiłowania, a zamiłowanie to było u Fredrów rodzinne. Piórem parał się jeden z jego braci, pisały dzieci komediopisarza, a także wnuki, choć żadne z nich nie sięgnęło sławy autora „Zemsty”. Pod koniec 1967 roku ukazały się w Polsce „Wspomnienia z lat ubiegłych” Zofii z Fredrów Szeptycyckiej. Była to rodzona córka poety, zamężna malarka, która również chętnie chwyciła za pióro. Zmarła w roku 1904 we Lwowie.

Wspomnienia swe spisała na wiele lat przed śmiercią, starając się zachować kolejność zdarzeń począwszy od dzieciństwa, z którego zapamiętała wiele ciekawych szczegółów. Nie pisała bynajmniej z myślą o wydaniu swych przeżyć drukiem, lecz dla archiwum rodzinnego. Syn Zofii z Fredrów Szeptycyckiej, Leon Szeptycycki, sporządził z rękopisu matki kilka kopii i jedna z nich szczęśliwym trafem przetrwała druga wojna, choć całe archiwum Fredrów uległo zniszczeniu. Z tego właśnie ocalałego egzemplarza Ossolineum wydało obecnie po raz pierwszy wspomnienia z lat minionych, którymi dla autorki był okres pierwszej połowy XIX wieku.

Wspomnienia Zofii Fredro są dla nas interesujące przede wszystkim dlatego, że autorka dała w nich opis Paryża z lat 1850—1855, widzianego wówczas oczyma podlotka. W stolicy Francji bawiła wraz ze swym sławnym ojcem i matką. Cenna jest też w jej wspomnieniach niejedna relacja o ówczesnej Polonii paryskiej, głównie tej jej części, która związana była z Czartoryskimi i Hotelu Lambert. Mała Zosia, kształcąca się w Paryżu w malarstwie i codziennie kopiująca w Luvrze dzieła mistrzów, poznała w mieszkaniu przy Rond-Point des Champs Elysées, wynajętym przez rodziców, wielu wybitnych Polaków z ówczesnej emigracji. Nie była oczywiście w stanie ocenić ich pozycji, ale wyjaśnienia ojca co do niektórych osób utkwiły jej w kilku wypadkach głęboko w pamięci. Do takich należało przede wszystkim poznanie Adama Mickiewicza.

Któregoś dnia Mickiewicz złożył wizytę Fredrze we wspomnianym mieszkaniu przy Rond-Point des Champs-Elysées. Zosia nie zwróciła na niego specjalnej uwagi, gdyż „coraz to nowe twarze i urozenia przesuwają się przed jej oczami”. Obaj starsi panowie rozmawiali o czymś w sąsiednim pokoju. Kiedy gość miał już wychodzić, Fredro zaważał córkę i przedstawił ją poecie:

„Był słuszniejszy o pół głowy od mego ojca — zapamiętała i zapisała po latach — miał na sobie długi granatowy surdut i kapelusz, i łaskę w ręku. Ojciec przyprowadził mnie przed niego: „Zebysz pamiętała całe życie, żeś widziała Mickiewicza!” — i dodał, znać nie bardzo pewnym będąc stopnia wykształcenia swej córki: „Tego, który „Grażynę” napisał, wiesz?”

Zdaje się, że Zosia nie bardzo wiedziała. Miała dopiero 13 lat, a życie jej w rodzicielskim domu przed przyjazdem do Paryża upływało wśród smutków, trosk i chorób. I choć dbano, by opanowała francuski i agnielski oraz uczyła się rysunków i gry na fortepianie, to z ogólnym wykształceniem dziewczynki nie było najlepiej. „Rosłam sobie w górę — przyznaje sama — ale o tym co ziemia zawierała, poza najbliższym moim kółkiem zgoła nic nie wiedziałam, mając wszakże przelotne błyski co do mego nieuctwa”.



Portret Adama Mickiewicza z 1853 roku, a więc mniej więcej z tego czasu, w którym widziała go Zosia Fredro, późniejsza pani Szeptycycka, autorka ciekawych „Wspomnień z lat ubiegłych”. Na portrecie widoczna laska, z którą poeta nie rozstawał się w ostatnich latach życia (z lewej). Aleksander Fredro — znakomity komediopisarz polski, za młodu żołnierz napoleoński, uczestnik wielu kampanii — według portretu namalowanego przez jego córkę Zofię Fredro-Szeptycycką (pośrodku). Autorka „Wspomnień z lat ubiegłych”, córka Aleksandra Fredry, Zofia z Fredrów Szeptycycka, zmarła przed pierwszą wojną światową, której pamiętnik ogłoszony został dopiero ostatnio (z prawej)

PARYSKIE SPOTKANIE MICKIEWICZA Z FREDRĄ W RELACJI ZOSI FREDRÓWNY

ALEKSANDER FREDRO est considéré à juste titre comme un des plus grands dramaturges polonais. On dit de lui qu'il est le „Molière polonais”. D'ailleurs Fredro, ancien soldat et officier de l'armée napoléonienne, considérait la France comme sa seconde patrie. Longtemps il vécut à Paris avec sa famille. Cette période de l'existence de l'écrivain est retracé dans les mémoires de sa fille, Zofia z Fredrów Szeptycycka, qui viennent d'être publiés par les Editions „Osso-lineum” de Wrocław. Zofia Fredro s'avère être douée pour les lettres et ses impressions touchant la première moitié du siècle dernier sont vivantes et pleines de détails souvent inconnus. Elle relate entre autres la visite faite à son père à leur appartement du Rond-Point des Champs-Elysées par Adam Mickiewicz. Elle ajoute à cette occasion que Mickiewicz ressemblait aux por-

traits peints à l'époque mais que les statues érigées plus tard n'avaient rien à voir avec silhouette du grand poète. Ses mémoires soulignent les sentiments des Français d'alors, surtout des „anciens” de l'armée impériale, envers la Pologne. Au cours d'une quête effectuée à St Philippe du Roule l'auteur des mémoires souligne qu'en apprenant que l'argent était destiné aux „incendiés de Cracovie” les gens ne lésinaient pas. Surtout les pauvres pour lesquels chaque „gros sou” était souvent une fortune. Zofia z Fredrów Szeptycycka, en tant que membre de l'aristocratie polonaise, possédait de larges contacts. Cela ne l'empêchait pas de regarder d'un oeil critique les gens de son milieu qu'elle rencontrait entre autres chez les Czartoryski et à l'hôtel Lambert, haut lieu de l'émigration polonaise du siècle dernier.

„Takim właśnie błyskiem wiedzenia — wspomina — gdy ojciec przy Mickiewiczzu mnie zagadnął, kiwnęłam głową potakująco i oko w oko wpatrywałam się w surową twarz i postać przede mną stojącą tak, że dziś jeszcze po tym jedynym widzeniu wielkiego poety mogę doskonale skonstruować wielkie podobieństwo najdawniejszych jego portretów sztukowych, a ohyde późniejszych pomników.

Podczas gdy tak analizowałam z owym bezwiednym duchem obserwacji, który odnajduję w mym życiu, twarz, spuszczone ku mnie oczy, uśmiech smutny na ustach, Mickiewicz odgarnywał mi z czoła włosy mówiąc: „A więc także Zosia? Zosia!” Widać, że lubił to imię.

Jest we wspomnieniach Zofii z Fredrów Szeptycyckiej z czasów paryskich jeszcze kilka godnych uwagi epizodów.

Również w roku 1850 przyszła do Paryża wiadomość o wielkim pożarze Krakowa i biedzie, jaka wskutek tego nawiedziła mieszkańców tego miasta. Księżna Anna Czartoryska, żona Jerzego Adama, założycielka kilku charytatywnych instytucji, m.in. istniejącego do dziś Domu św. Kazimierza (istnieje od 1846), uzyskała pozwoleń na przeprowadzenie kwesty na rzecz pogorzelców w jedną niedzielę we wszystkich większych kościołach paryskich. Kwestę przeprowadziły polskie panie, w tym i matka Zosi, której wyznaczono kościół św. Filipa du Roule.

„Oczywiście matka wzięła mnie ze sobą — informuje Zofia Szeptycycka — i usadowiła koto siebie za stoliczkiem u głównego wejścia. Ja potrząsać miałam akasmitnym woreczkiem, zaś szwajcar kościelny przy mnie stojący uderzał łaską o ziemię, grubym i monotonnym głosem powtarzając: „Pour les incendiés de Cracovie, s'il vous plait!”

Po kazaniu wygłoszonym i gorącym wezwaniu do ofiarności przez o. Ravignan, po sumie odśpiewanej ruszył tłum elegancki. Trochę nieśmiało potrząsałam woreczkiem, ale też trochę nieśmiało padały pięciofrankówki i napoleony. Potem szły ubożsi i „les gros sous” gęściej się posypały. Nie wiedziałam wtedy jeszcze, o ile ubodzy chętniej i więcej dają od bogatszych i dziwiłam się.

Już tłum był się przeczucił, gdy nadeszła para starszków. On wysoki, chudy, wyprostowany, w wytartym surducie, z wstążeczką Legii Honorowej. Ona uboga kobiecina. Rzucili „le gros sous”, ale gdy w tej chwili

szwajcar swoją formułę wyrecytował, starzy zaczęli się naradzać, a po chwili mężczyzna przystąpił do stolika i zapytał Mamę: „Pardon madame, Cracovie c'est en Pologne n'est-ce pas?” A otrzymawszy odpowiedź kiwnął żonę, jakby jej mówił: „Je te l'avais bien dit”. Wydobyl wytartą portmonecinę i złożył do woreczka dwufrankówkę. Ja i moja nieśmiałość była zwyciężona i głośno z całego serca mu powiedziałam: Oh, merci monsieur! Aż kiwnął mi głową z uśmiechem. Mama zaś przez łyż wyjąknęła: „Napoleończyk”.

Pewnego dnia pani Fredrowa pojechała z córką na wyspę, którą określiła jako „bardzo nietładną”, zamieszkała tam natomiast stylowy dziedziniec Hotelu Lambert. Trafiły tu na smutną uroczystość, a przyszła autorka wspomnień i malarka, po raz pierwszy zetknęła się wtedy z tragedią śmierci. Przy trumnie panny Beydal w Hotelu Lambert zebrała się liczna rodzina Czartoryskich i ich krewnych oraz znajomych.

Dopiero w kilka lat później autorka dowiedziała się od matki, kim była panna Beydal. Otóż przebywała ona na dworze Czartoryskich w słynnych Puławach jako jedna z wychowanki Izabeli z Flemingów Czartoryskiej. Czartoryscy mieli dwóch synów: Konstantego i Adama, późniejszego reprezentanta w Hotelu Lambert. W młodej paninie Beydal zakochał się Konstanty, ona zaś odpłaciła mu się wzajemnością. I kiedy Konstanty miłość swą ujawnił rodzicom i oświadczył im, że pragnie się ożenić, rodzice musieli wyznać mu prawdę, że dziewczyną jest jego rodzona siostra. Beydal była córką księżnej Izabeli sprzed małżeństwa z Czartoryskim. „Życie

rozerwane, przeto i złamane... On zamieszkał w Wiedniu, późno się ożenił i miał trzech synów... Panna Beydal przez długie lata dzieliła smutne losy swej siostry księżnej Wirtemberskiej”, wreszcie zamieszkała z nią w Hotelu Lambert, gdzie w krótkim po sobie czasie obie zmarły”.

Pod koniec drugiego pobytu w Paryżu Fredrowie wraz z córką przenieśli się z ulubionego przez nią Rond-Point na rue Fq St. Honoré. Tu zaskoczyli ich zamach stanu dokonany przez Ludwika Napoleona. „Bito się za prawdę”. Zginął przy tym Polak z Wołynia, niejaki Poniński. Dziesięć lat czekał na paszport i kiedy go wreszcie otrzymał, na drugi dzień po przybyciu do Paryża znalazł się w ogniu walk. Żona odszukała go w stosie trupów na cmentarzu Père Lachaise i rozpoznała po pierścionku, który miał na palcu.

Wszystko to bardzo nie podobało się staremu Fredrze. Odważny bardzo w młodości, teraz wyraźnie rejtował i chociaż jedna z dobrze zorientowanych ciotek, mająca szerokie stosunki z Francuzami różnych stronnictw, zapewniła, iż nie ma najmniejszej potrzeby, aby się czegokolwiek obawiać, zaś awantury uliczne „ne sont que pour n'en point perdre l'habitude, et se refaire la main”, pan Aleksander zdecydował, by opuścić Paryż. I państwo Fredrowie wyjechali dla pewności do Brukseli.

*) Księżna Maria Anna Wirtemberska (1768—1854), była córką Adama i Izabeli z Flemingów. Zaślubiła ks. Ludwika Wirtemberga, z którym rozeszła się. Znana jest jako powieściopisarka. Po roku 1831 przebywała w Wysocku w Galicji, potem w Wiedniu i Paryżu.

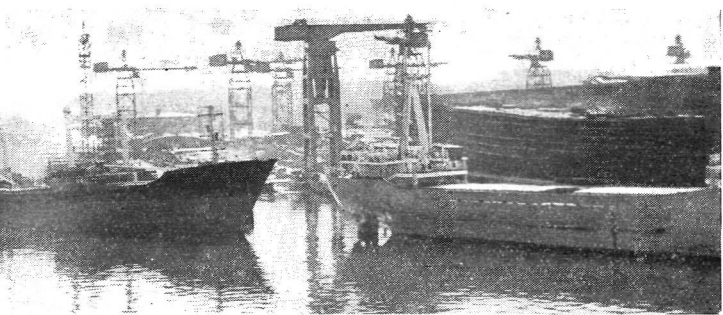
60lat Towarzystwa Śpiewaczego „LUTNIA” w Detroit

Detroitkie Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia” obchodzi w bieżącym roku sześćdziesiąt lat swego istnienia. „Lutnia” detroicka swoją długoletnią działalnością zyskała sobie wśród całej amerykańskiej Polonii poważne uznanie, stając się czołowym reprezentantem polonijnego ruchu śpiewaczego, przewodząc innym polonijnym towarzystwom kulturalnym, a przede wszystkim chórom i życiu muzycznemu. Wyrazem tego był fakt, że właśnie detroickie „Lutni” powierzano czterokrotnie organizację ogólnoamerykańskich zjazdów śpiewaków polonijnych (ostatnio w 1950 r.).

Jubileusz „Lutni” będzie na pewno dużym wydarzeniem w życiu polonijnym. Odbędzie się ma pod hasłem szerzenia kultury polskiej w Ameryce.

Na zebraniu przygotowawczym do imprez jubileuszowych przemówił były prezes Towarzystwa, honorowy członek „Lutni” p. Antoni Guzowski. Jest on najdawniejszym obecnie, od 58 lat członkiem „Lutni”.

Stocznia Gdańska wysunęła się na liście światowych producentów statków na 20 miejsce w świecie, 6 w Europie i 4 w basenie Bałtyku. Jest największym na świecie budowniczym statków rybackich.



Statki na pochylniach montażowych i w basenach Stoczni Gdańskiej.

◆ Pięćsetny ze Stoczni Gdańskiej

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina spłynął na wodę 500 wydobywany tu statek. Ten doniosły jubileusz przypadł równo w 20 lat od chwili położenia stępki pod pierwszy polski statek pełnomorski zbudowany w Polsce po wojnie.

3 kwietnia 1948 roku na pochylni niewielkiej wówczas jeszcze Stoczni Gdańskiej położono stępki pod rudowegłowiec, nazwany imieniem przodującego traserza Stanisława Soldka, o nośności 2,5 tys. DWT. Bez odpowiedniego doświadczenia, w zniszczonym i

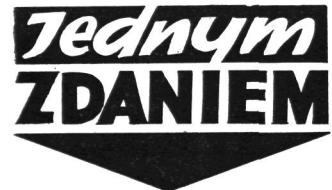
wyczerpanym gospodarzo Kraju uruchomiono pierwszy w historii jego przemysłu zakład budowy okrętów. W 6 miesięcy później o pierwszy kadłub rozbito butelkę szampana z życzeniem: „Płyn po morzach i oceanach, sław imię polskiego stoczniońca”.

Dzisiaj Stocznia Gdańska to ogromny zakład przemysłowy, zatrudniający prawie 20 tys. ludzi, budujący statki kilku typów, silniki, kotły okrętowe i dziesiątki innych elementów wyposażenia, większość swojej produkcji kierujący na eksport. Tutaj wykształcili się setki specjalistów przemysłu stoczniończego, zdobywali tutaj doświadczenie w najbardziej dzisiaj liczącej się na świecie polskiej specjalności przemysłowej.

◆ Stare pamiątki dla Muzeum Narodowego

Zapalony miłośnik sztuki Zygmunt Gorzeń z Bydgoszczy posiada w zbiorach rodzinnych kilka niezwykle cennych pamiątek, pochodzących z Polskiego Muzeum Narodowego założonego w 1869 roku w Raperswillu (w roku 1927 zostało ono sprowadzone do Kraju, ale we wrześniu 1939 roku większość eksponatów spłonęła).

Ostatnio p. Gorzeń przekazał do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie kilka eksponatów, m.in. czapkę belwederczyka Seweryna Goszczyńskiego, płytę metalową z fragmentem pisma Tadeusza Kościuszki i 12 pamiętkowych zdjęć, wykonanych 99 lat temu w warszawskim zakładzie fotograficznym Karola Beyera.



● Od kwietnia czynne jest bezpośrednie połączenie telefoniczne między Warszawą i Białymostkiem; łączące się można przez wykręcenie numeru wywoławczego 885.

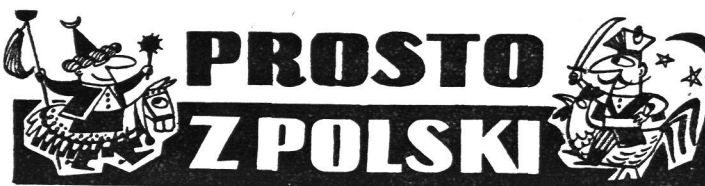
● W Krakowie przy ulicy Karłowickiej odsłonięto tablicę pamiątkową na budynku, w którym mieszkał przed laty wybitny pisarz, tłumacz i krytyk teatralny Tadeusz Boy-Żeleński, zamordowany w 1941 r. we Lwowie przez hitlerowców.

● Najstarszym zachowanym do dziś wojskowym mundurem polskim jest kurtka losiowa z 1770 roku, znajdująca się w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego; należała do uczestnika Konfederacji Barskiej i wolontariusza Insurekcji Kościuszkowskiej Romualda Pruslickiego.

● 21 kwietnia minęło 600 lat od ogłoszenia przez króla Kazimierza Wielkiego statutu solnych żup krakowskich na terenie Wieliczki; odsłonięto z tej okazji pomnik monarchy zasłużonego dla miasta.

● Na trasie z Warszawy do Katowic powstały trzy nowe, wzorowane na dawnych, zajazdy turystyczne: w Tomaszowie Mazowieckim, w pobliżu Inowłodzia i w Kamińsku; każdy będzie miał jadanię na 100 osób i hotelik z 30 łózkami.

● Zakłady „Polar” we Wrocławiu wyprodukowały milionową lodówkę domową rozpoczęły produkcję przed 10 laty, dziś produkują około 1000 lodówek dziennie w kilku typach od 12 litrowych (turystycznych) do 100 litrowych dla barów i sklepów.



◆ Przypominamy młodym i światu

Kwiecień jest w Polsce tradycyjnym miesiącem pamięci narodowej o poległych w latach wojny z hitlerowskim najeźdźcą. Całe społeczeństwo składa hołd bojownikom o wolność, działaczom podziemia i partyzantom, więźniom obozów koncentracyjnych i jeńcom wojennym, ofiarom hitlerowskiego ludobójstwa.

Na polskiej ziemi zginęły z rąk hitlerowców w obozach koncentracyjnych, obozach zagłady i obozach jenieckich miliony ludzi — Polaków, Żydów, Rosjan, Słowaków, Czechów, Jugosłowian, Francuzów, Belgów, Holendrów i innych narodowości. Wyrazem pamięci o poległych i zamordowanych jest stała, troskliwa opieka nad masowymi i indywidualnymi grobami, nad miejscami kaźni, obozów, egzekucji.

Co roku w kwietniu społeczeństwo polskie przekazuje młodemu pokoleniu pamięć o tragicznych czasach wojny, przypominając światu o ogromie zbrodni dokonanych na narodzie polskim i obywatelach innych narodowości, zamęczonych w hitlerowskich obozach i „fabrykach śmierci” zorganizowanych przez okupanta na ziemiach polskich.

◆ Utrwalić piękne karty historii

Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację omówił kwestię utrwalenia pamięci o szerokim udziale ludności polskiej w ratowaniu Żydów w latach okupacji hitlerowskiej.

Szerokie i pełne ukazanie poświęcenia ludności polskiej przy ratowaniu współobywateli pochodzenia żydowskiego jest po prostu — jak podkreślano — spiaczeniem długu wobec pamięci tych, o których do niedawna niewiele mówiono i pisało. Udokumentowanie tych faktów wynika zresztą z potrzeby nie tylko upamiętnienia, ale i przekazania dla potomnych pięknej karty w historii najnowszej naszego narodu.

Postanowiono, iż ZBoWiD przejmie patronat nad poczynaniami mającymi na celu historyczne utrwalenie pamięci o Polakach niosących pomoc Żydom — wciągając do pracy na tym polu jak najszersze grono organizacji i instytucji, przede wszystkim Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, jak też naukowe placówki historyczne.

Tygodniowa GAWĘDA

◆ Przykra sprawa

◆ Te kłamstwa mają krótkie nogi

Sprawa, o której chciałbym dziś z Wami, Mili, porozmawiać, jest bardzo przykra, a może i więcej niż przykra. Bardzo od pewnego czasu zaczęły się na Zachodzie mnożyć głosy, że Polacy są współwinnymi wymordowaniu przez hitlerowców ludności pochodzenia żydowskiego, że hitlerowcy umyślnie wybrali polskie okupowane tereny jako miejsca ludobójstwa, wiedząc, że polscy antysemita im w tej zbrodni pomogą, a przynajmniej nie przeciwstawiają się jej. Najczęściej autorami tych twierdzeń są ludzie, którzy w ogóle w Polsce nie przeżyli okupacji, ale zdarzają się niestety i tacy, którzy — nierzadko dzięki pomocy Polaków — przetrwali, i mimo to powtarzają te najbardziej obraźliwe wersje.

Jest żenująca rzeczą tłumaczyć, że to wszystko jest kłamstwo. Sądzę, że na przykład również żenująca rzeczą byłoby dla Polaka pochodzenia żydowskiego czy jakiegokolwiek innego, który całym swym życiem pokazał, że jego ojczyzną jest Polska, a nie żaden inny kraj, gdyby musiał wyjaśniać, że nie jest obcym agentem i że pragnie przede wszystkim dobra swojej ojczyzny.

Prawdą jest, że byli w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce jednostki zdemoralizowane, męty, które zrobiły sobie proceder z czepiania zysków z nieszczęścia Żydów, ale prawdą jest, że społeczeństwo polskie potępiało ich, izolowało, a w jaskrawych wypadkach organizacje podziemne wykonywały na tych tzw. szmalcownikach nawet wyroki śmierci. I kolejną prawdą jest, że byli i Żydzi, którzy poszli na współpracę z gestapo i wydawali w ręce hitlerowskich zbirów żydowskich uczestników Ruchu Oporu. I nikomu nie przyjdzie w Polsce z tego tytułu na myśl oskarżać ogółu ludzi pochodzenia żydowskiego o współpracę z okupantem.

Ludzie na Zachodzie najczęściej nie zdają sobie sprawy z tego, czym była hitlerowska okupacja w Polsce. Była czymś zupełnie innym niż nawet okupacja Francji. Hitlerowcy zamknęli hermetycznie granice tzw. Generalnej Guberni, sądzili, że tu dokonywane zbrodnie pozostaną lepiej w ukryciu, niż gdyby mieli ich dokonywać na Zachodzie. Toteż terror okupanta na polskich ziemiach był czymś niewyobrażalnym dla ludzi na Zachodzie. Kierował się zresztą nie tylko przeciw ludności żydowskiej, lecz również przeciw Polakom. Sześć milionów obywateli polskich zginęło w czasie II wojny światowej, czyli dwukrotnie tyle, ile było w Polsce ludzi pochodzenia żydowskiego.

A ilu Polaków zginęło wraz z rodzinami tylko dlatego, że usiłowali ratować Żydów? Peł-

nej odpowiedzi na to pytanie nie ma dzisiaj, i nie wiadomo, czy będzie kiedykolwiek. Ogrom zbrodni hitlerowskiej w Polsce przekracza możliwości badawcze historyków. Niemniej częściowe badania zostały przeprowadzone. Wspomniała książka Władysława Bartoszewskiego (czynnego uczestnika podziemnej organizacji pomocy Żydom w czasie okupacji) i Zofii Lewinówny pt. „Ten jest z mojej Ojczyzny” powinna trafić do rąk tych wszystkich, którzy dali się zwieść kłamliwym głosom, o których napisałem na początku. Może by zrozumieli, ile heroizmu i wyrzeczenia wykazali Polacy, ratując swych żydowskich współobywateli. Albo niech sięgną do pracy historyka tego okresu dr Szymona Datnera*) o niektórych tylko wypadkach ratowania Żydów przez Polaków, a znajdą tam wstrząsające dane, np.:

„25.8.1942 r. w Radogoszczy pow. Dąbrowa Tarnowska zandarmi niemieccy rozstrzelali 3-osobową rodzinę polską wraz z przechowywanym przez nich Żydem. Ofiarą zbrodni padła rolniczka Zofia Wójcik, jej dwoje dzieci oraz Żyd, którego nazwisko nie jest znane...” lub „4.2.1943 w Jaworzu Dolnym, pow. Debica w odwet za przechowywanie Żydom gestapowcy i żołnierze Wehrmachtu rozstrzelali 5 miejscowych Polaków rolników. Byli to: Kałuża Maria, lat 28, Maduzia Józef, lat 68, Psioda Jan, lat 71, Psioda N. (żona Jana), lat 71, Ryba Józef, lat 24. Wraz z Polakami rozstrzelano 6 ukrywających się Żydów...”. „7.11.1943 w miejscowości Chominna, pow. Biała Podlaska zandarmieria z Wisznia rozstrzelala 5 Polaków za przechowywanie Żydów. Zginęli: Oleksiuk Stefania, lat 40, Oleksiuk Wojciech, lat 43, Oleksiuk Piotr, lat 14, Oleksiuk Stefan, lat 9, Oleksiuk Szymon, lat 3...”.

I tak dalej, i tak dalej, jak Polska długa i szeroka.

Uwalca pamięci rozstrzelanych, którzy poświęcili wszystko — własne życie i życie swych dzieci, by ratować bliźnich, i zginęli wspólnie, pochowani w polskiej ziemi — samo tłumaczenie, że społeczeństwo polskie nie jest antysemita i nie dało się wziąć na lep hitlerowskiej propagandy.

Uczciwi ludzie na świecie powinni z całą stanowczością odparować oszczerce zarzuty szowinistów i nacjonalistów żydowskich, którzy tak jak szowiniści i nacjonalisci innych narodów nie wahają się postugiwać podłym kłamstwem, że szkoda zresztą również dla własnego narodu, który w latach wojny wydał wielu wspaniałych bojowników, walczących o wolność u boku polskich braci.

MARIAN

*) Biuletyn Główny Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, tom XVI, Warszawa, 1967.

MINISTER TRĄMPCZYŃSKI WE FRANCJI



Minister Witold Trąpczyński w towarzystwie francuskiego ministra finansów i ekonomii Michel Debré w czasie przyjęcia w Ambasadzie polskiej

JAK JUŻ PODAWALIŚMY w poprzednim numerze „Tygodnika”, na zaproszenie rządu francuskiego przebywał z oficjalną wizytą we Francji minister handlu zagranicznego Polski prof. dr Witold TRĄMPCZYŃSKI, któremu towarzyszył w podróży wicedyrektor departamentu Ministerstwa Handlu Zagranicznego Stanisław DŁUGOSZ.

Wizyta we Francji ministra Trąpczyńskiego jest rewizytą po odwiedzinach w Polsce w 1965 roku ówczesnego ministra finansów i ekonomii **Walego Giscard d'Estainga**. Podczas swej pięciodniowej wizyty kierownik polskiego handlu zagranicznego odbył szereg rozmów z ministrem finansów i ekonomii **Michel Debré** i sekretarzem stanu tego resortu **R. Nungesserem**, z ministrem przemysłu **Olivier Guichard**, ministrem rolnictwa **E. Faure**, a także spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Francji **Maurice Couve de Murville'em**. Rozmowy dotyczyły możliwości dalszego rozszerzenia pozytywnej układającej się współpracy między Francją i Polską. Ze szczególnym zadowoleniem przyjęto do wiadomości przedsięwzięte środki dla zapewnienia Polsce jak najszerszego udziału w ramach francuskiego importu węgla z zagranicy. Ponadto obie strony są zgodne, że niezmiernie poważne znaczenie dla przyszłości stosunków polsko-francuskich posiada kooperacja przemysłowa, w szczególności w dziedzinie metali kolorowych i elektroniki. Poruszone zostały również sprawy związane z perspektywą rozwoju dostaw dóbr inwestycyjnych do Polski, zwłaszcza w dziedzinie urządzeń transportu drogowego. Stwierdzono równocześnie konieczność zróżnicowania struktury eksportu polskiego na rynek francuski.

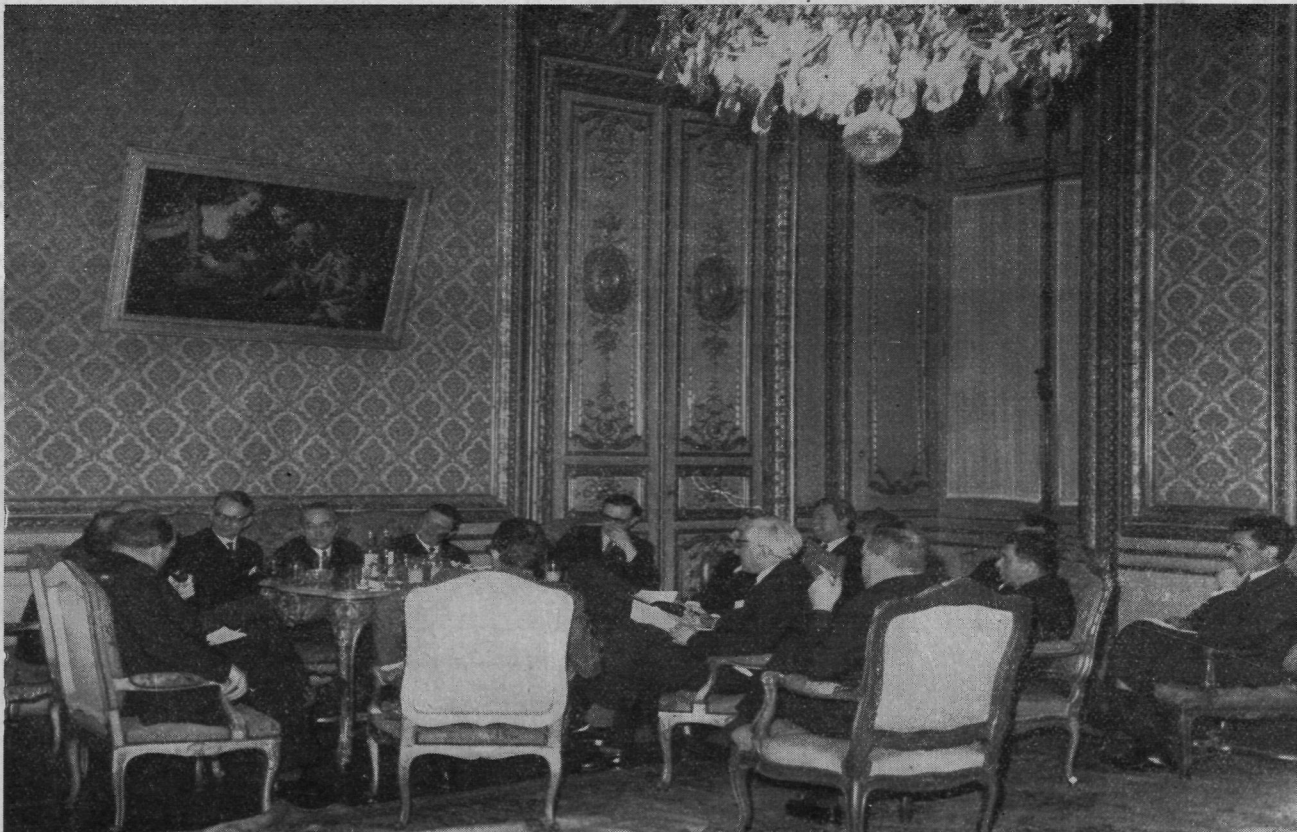
Na zakończenie rozmów podpisano wspólny komunikat polsko-francuski. Minister Trąpczyński zwiedził również podczas swej wizyty we Francji wielki kombinat metalurgiczny w Le Creusot.



W czasie zwiedzania kombinatu metalurgicznego w Le Creusot minister Trąpczyński i ambasador PRL w Paryżu Jan Druto przymierzają helmy ochronne



Gruntownych informacji gościowi z Polski udzielał dyrektor generalny fabryki w Le Creusot pan Lacagne



W salonach Ambasady polskiej min. Witold Trąpczyński odpowiadał na liczne pytania dziennikarzy

Uwagę min. Trąpczyńskiego zwróciła pełna automatyzacja zgniatacza płyt stalowych w zakładach metalurgicznych



W czasie przyjęcia w Ambasadzie polskiej amb. Jan Druto (z prawej) czynił honory gospodarza wobec licznych gości, m.in. podejmując min. R. Nungessera z małżonką, sekretarza stanu ministerstwa finansów i ekonomii

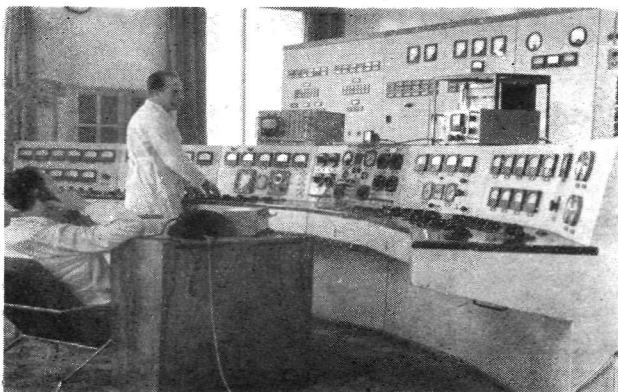


LE GOUVERNEMENT polonais vient d'assigner la somme d'un demi milliard de zlotys pour le développement des sources d'énergie nucléaire (on prévoit entre autres la mise en chantier d'une centrale électrique nucléaire). Devant ces tâches, les vassaux de la Reine des sciences modernes, c'est-à-dire les physiciens atomistes ont du travail plein les mains. L'Institut de Physique Nucléaire de Cracovie, situé plus précisément à Bronowice, an-

cien petit village où se passe l'action des „Noces” de Wyspiański, a pris à coeur la réalisation de ce programme d'envergure. L'Institut compte une centaine de chercheurs et de travailleurs scientifiques dont la moyenne d'âge ne dépasse pas trente-cinq ans. Ils sont responsables du bon fonctionnement du cyclotron „Anna” et de la mise en marche d'un second qui entrera en service en 1972. L'Institut de Physique Nucléaire de Cracovie travaille en collaboration avec

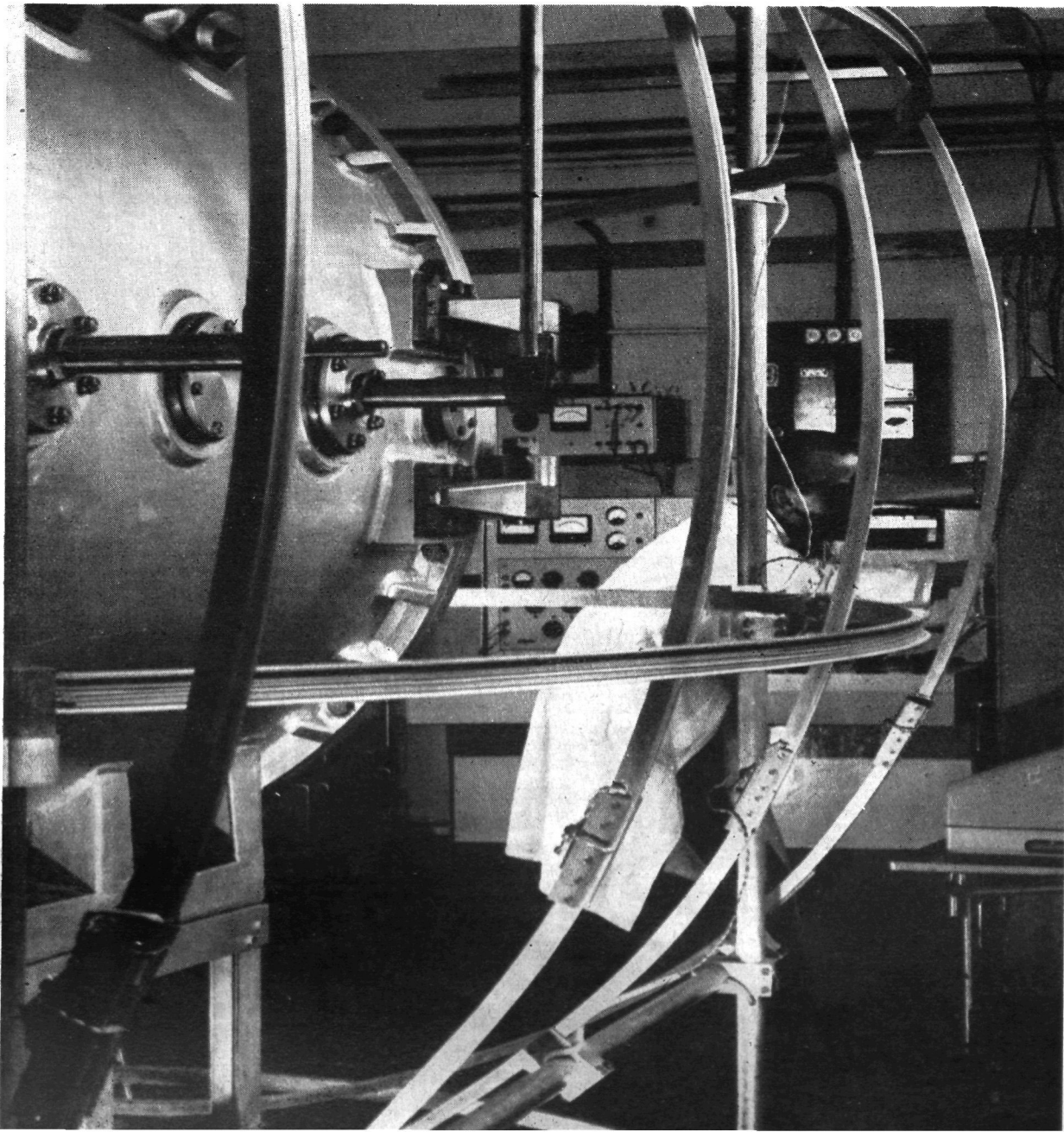
l'Institut de Świerk près de Varsovie, ses chercheurs sont également en contact avec les centres étrangers, entre autres avec le Centre d'Etudes Nucléaires de Saclay, l'Institut des Recherches Nucléaires de Strasbourg et le Laboratoire Joliot-Curie de l'Institut du Radium à Orsay. Tous ces contacts permettent aux chercheurs d'atteindre des résultats positifs dans un domaine qui décide de l'avenir du potentiel économique et scientifique de chaque pays.

U KRÓLOWEJ W BRONOWICACH



Zdalne sterowanie pozwala personelowi naukowemu prowadzić badania bez zagrożenia promieniowaniem

To skomplikowane urządzenie pełne rur i przewodów nazywa się spektrometrem promieniowania beta



I

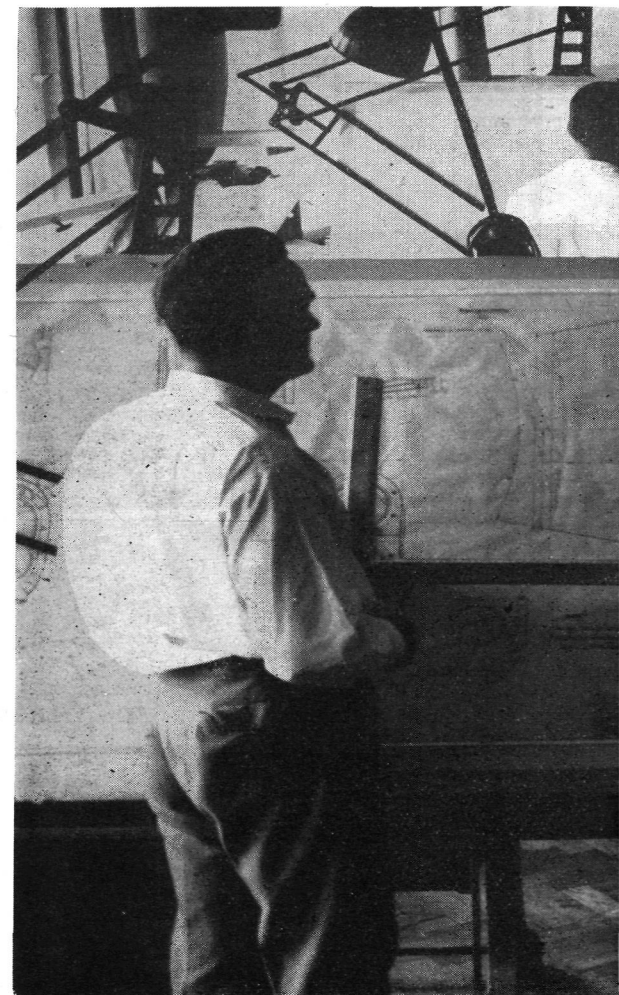
— Zna pan z literatury jakieś jednookie istoty?
— Chodzi oczywiście o cyklopa. Miał jedno oko pośrodku czoła.

— Zgadza się. A czy słyszał pan kiedyś o stworach, które by miały jedno oko, lecz tylko po lewej lub prawej stronie?

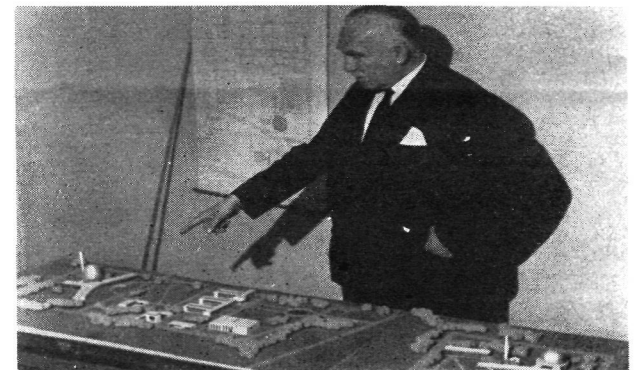
— Nie.

— To proszę sobie takiego, powiedzmy, lewookiego wyobrazić, a także i to, że patrzy on tym swoim lewym oczkiem w lustro i nic nie widzi.

Tak podobno tłumaczył jedno ze zjawisk fizyki — zasadę zachowania parzystości — sławny fizyk Abdul Salam światnemu pisarzowi Somersetowi Maughamowi. Bardzo często my, laicy, znajdujemy się w sytuacji lewookich patrzących w lustro, wówczas gdy przyjdzie nam ochota wyobrazić sobie i zrozumieć to, co robią fizycy. Królowa i diablica współczesnej nauki (nie trzeba chyba wyjaśniać genezy obydwu tytułów, tak się



O dwa kroki od chaty rozspiewanej z „Wesela” Wyspiańskiego część budowy Instytutu Fizyki Jądrowej pod Krakowem



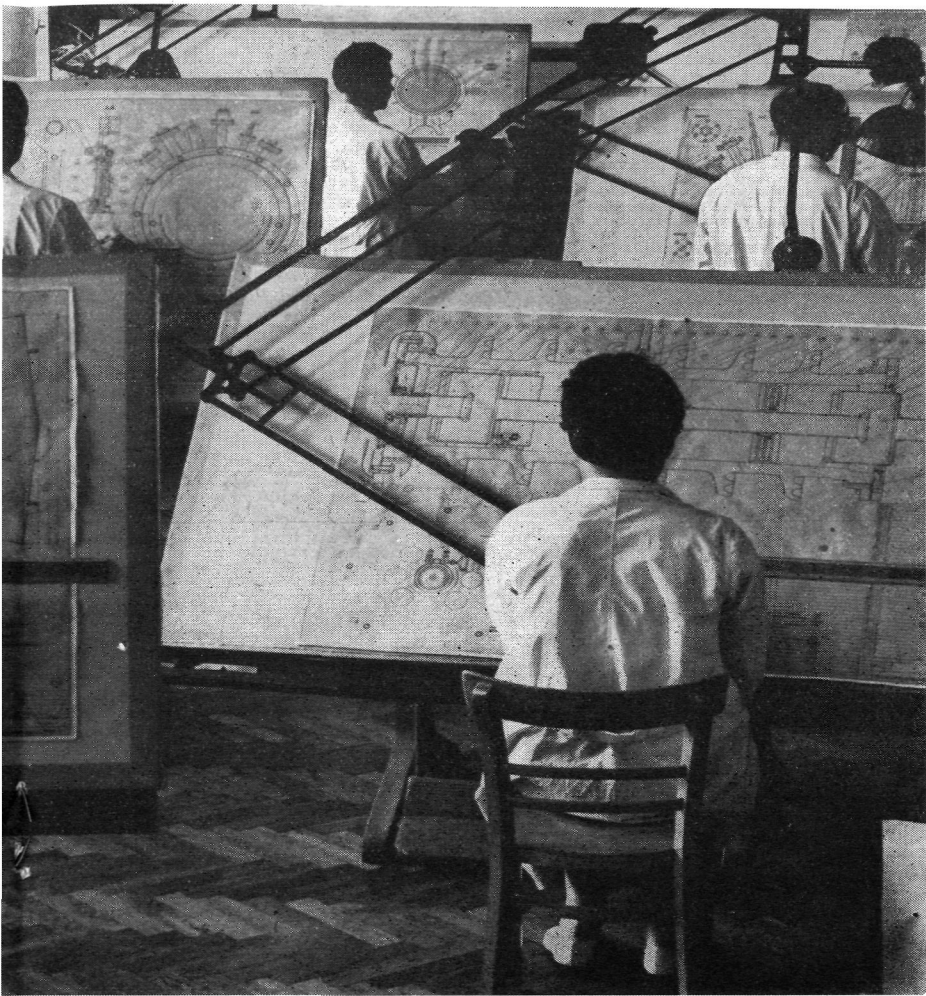
Tak będzie wyglądał w przyszłości — mówi prof. H. Niewodniczański o Instytucie Fizyki Jądrowej

zżyliśmy z dominacją fizyki jądrowej i z niebezpieczeństwami, jakie niesie) jest bardzo wymagająca: każe dla swego niewidzialnego i nie dotykającego świata budować wielkie urządzenia i pałace. Jestem właśnie w jednej z jej siedzib w Bronowicach, dziś przedmieściu wielkiego Krakowa, które na początku tego stulecia było jeszcze wsią, ale wsią już sławną. Odbył się tu bowiem ślub poety Lucjana Rydla z prostą dziewczyną, co natchnęło innego genialnego poetę i dramaturga Stanisława Wyspiańskiego do napisania „Wesela”, należącego odtąd do głównych pozycji polskiego narodowego repertuaru teatralnego. Miały więc Bronowice podkrakowskie sławę literacką („chata rozspiewana” — miejsce owego ślubu to obecnie obiekt muzealny), mają dzisiaj swój Instytut Fizyki Jądrowej. Tak oto na przestrzeni kilkudziesięciu zaledwie lat jedna wieś stała się świadkiem charakterystycznego dla naszych czasów przesunięcia akcentów z humanistyki na nauki ścisłe. Tempora mutantur...

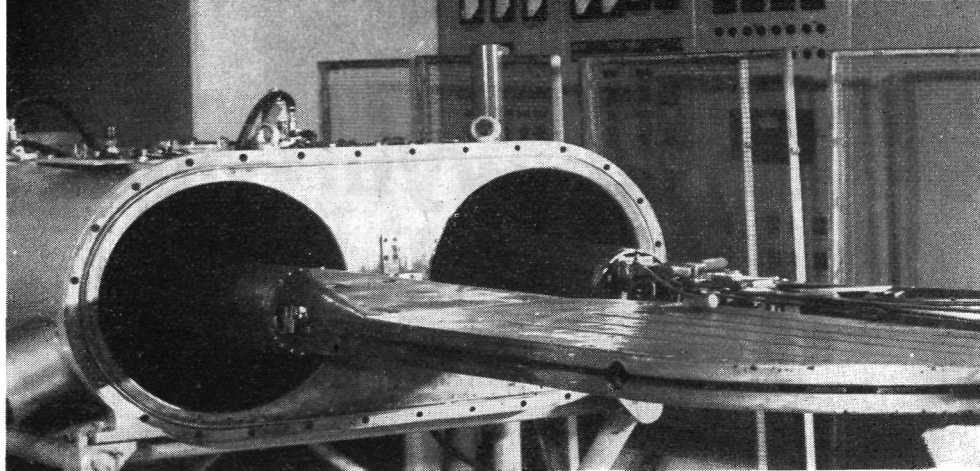
II

Właściwie cała wielka gra w fizykę atomową polega na wstrzeliwaniu niewidzialnych pocisków w niewidzialne cele przy pomocy potężnych urządzeń elektromagnetycznych — akceleratorów liniowych lub cyklotronów, służących do przyspieszania elementarnych cząstek materii. Pierwsze zaskoczenie zwiędającego: rozpiętość między tym, czym się bada, a tym, co podlega badaniu.

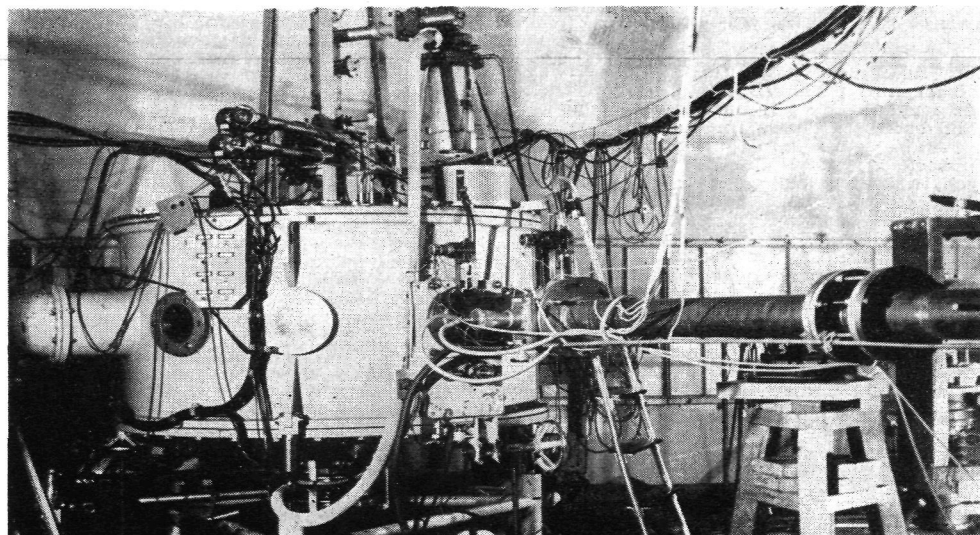
Kraków dysponuje w tej chwili dwoma cyklotronami. Jeden, mniejszy, nasi uczeni sami zbudowali, drugi pochodzi ze Związku Radzieckiego. W salce oddzielonej od siedziska właściwej cyklotronowej „armaty” betonowymi ścianami i masywnymi obrotowymi drzwiami znajduje się zbiornik z helem lub deuterem. Gazy te przesyła się do zasadniczego urządzenia, to znaczy do hali obwarowanej betonem jak twierdza, gdzie dwa wygięte ramiona elektromagnesów, ważące wraz z uzwojeniem ponad 200 ton, obejmują metalową ko-



iańskiego wyrósł kompleks budynków i pawilonów naukowych, jako pierwsza em na Bronowicach. W najbliższych latach przybędą dalsze hale i pawilony



A oto serce cyklotronu podczas remontu. Widać potężne ramiona elektromagnesów i duanty. Normalnie zbliżenie do tych płaszczyzn równa się niechybnej śmierci



W tym skomplikowanym cylindrze nazywanym komorą celów w cyklotronie, odbywa się bombardowanie cząstek materii z zastosowaniem olbrzymich prędkości i sił

more. Zanim hel lub deuter zostanie wprowadzony do tej komory, musi przejść jeszcze przez elektryczne burze urządzania jonizującego, gdzie poszczególne atomy odarte zostają z elektronów. Pozostałe po tym zabiegu dodatnio naładowane cząstki — jony — to właśnie pociski. Niezwykle i wdzięczne zadanie: przyspieszać lot niewidzialnych pocisków. Wyobraźmy sobie na moment, że zamiast strumienia jonów mamy do czynienia z potokiem wody. Aby mu nadać odpowiednią prędkość, można zbudować w poprzek koryta stopień. Spadając z takiej przeszkody, potok nabierze większej szybkości. Jeśli ta szybkość okaże się jednak za mała, wyjmijmy z poprzedniego miejsca stopień i podłożymy go wodzie na nowo. I tak długo powtarzamy to pulsujące pojawianie się przeszkody, aż prędkość potoku stanie się dostateczna do osiągnięcia naszych celów.

Pulsującym stopniem dla strumienia niewidzialnych jonów jest w cyklotronie pole elektryczne. Jony przez szczelinę dostają się do komory akceleracyjnej, chwytają tu w obroty to pole, zmusza do przyspieszania biegu. Znika. Pojawia się znowu, działając w odwrotną stronę. Znowu przyspiesza. Rozpedzone, kieruje do przelajającej ścianki rury, przypominającej lufę (stać porównanie z armatą). Przed lufą — cel, zwykle mała metalowa tarcza. Dla zbadania skutków trafień zainstalowano w laboratoriach dziesiątki urządzeń elektrycznych. Nie da się przecież bezpośrednio oglądać jąder atomowych, w których pod wpływem bombardowania nastąpiła zmiany i przekształcenia. Przetwarzanie niewidzialnego na widzialne i wymierne — to drugie zaskoczenie zwiędzającego Instytut. Ludzie w białych kitlach jak gdyby porozumiewają się z aparatami, wyglądającymi jak wnętrza telewizorów.

Wszystko dzieje się tutaj jakby ktoś z samolotu ostrzelał (a różnorodność są sposoby strzelania) bardzo dalekie miasto i na podstawie błysków wybitych w nim szyb starał się odtwarzać strukturę budowli. Mówi się w Instytucie o magnetycznej analizie pędów produktów reakcji, o spektrometrach, o aparaturach echa spinowego i niechętnie operuje potocznymi, zrozumiałymi dla wyobraźni zwykłego zjadacza chleba — modelami, słusznie wszystkie te tłumaczenia uważając za najwnętrzną popularyzację. I oto trzecie zaskoczenie zwiędzającego: zdaje sobie sprawę, iż fizycy w trudny, pośredni sposób badają rzeczy zasadnicze i ostatecznie chcą wiedzieć, z czego i jak zbudowane jest to, co nas otacza i my sami także. Poznanie — to główna pasja fizyków. W tym najbliżsi są humanistom.

III

Czy wobec tego królowa nauk unika kontaktów z codziennością, z praktyką, bojąc się obniżenia swego autorytetu, wykrzywienia swoich celów? Istnieje w Polsce kilka placówek związanych bezpośrednio z badaniami jądra atomowego, kilkadziesiąt laboratoriów w przemyśle i w medycynie zajmuje się praktycznym spożytkowaniem tych badań. Konkretnymi zadaniami z tej dziedziny zajmuje się w Instytucie Fizyki w Krakowie Zespół Koordynacyjny Zastosowań Praktycznych i specjalne Samodzielne Laboratorium.

Proszę pozwolić, że nie wdając się w szczegóły techniczne zrobimy kilka krótkich wypadów w tereny i dziedziny odrębne, tak odrębne od samej atomistyki, iż ich penetracja może stanowić jeszcze jedno zaskoczenie dla człowieka,

uważającego współczesną fizykę za szczyt abstrakcyjnych spekulacji. Pierwszy wypad — na pustynię. Wiadomo, mamy w Polsce jeden atrakcyjny pustynny rezerwat, gdzie zdarza się nawet fatamorgana. To Pustynia Błędownska, koło Olkusza, odgrywająca nie tylko z powodzeniem swoją rolę turystyczną, lecz również przemysłową, odkąd wybitny uczyony z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, prof. Budryk, wprowadził na wielką skalę zapalenie starych wyrobisk w kopalniach węgla podszadką płynną — po prostu papką z piasku i wody, co w konsekwencji pozwala na prowadzenie robót górniczych bezpośrednio pod wielkimi miastami i osiedlami. Nawiasem mówiąc, dzięki tej metodzie uratowano egzystencję szeregu miast na polskich Ziemiach Odzyskanych, które okupant hitlerowski uznał za skazane na zagładę; bogactwa pod ziemią były dla niego ważniejsze od wielkich skupisk ludzkich.

A więc na Pustyni Błędownskiej, z której czerpie się piasek na podszadkę dla kopalni, można jeszcze po dziś dzień spotkać ludzi z niewielkimi aparatami i dowiedzieć się od nich, iż wykorzystują... „magnetyczny rezonans jądrowy” do poszukiwania w głębi pustynnej ziemi pocisków pozostawionych tam z czasów wojny, wybuchających, gdy wielkie mechanizmy, czerpiące piasek, spełniają swe ważne zadania. Aparaty do wykrywania min okazały się w tym wypadku bezsilne, ich pomiar był skażony przez obecność maszyn kopiących. Tymczasem metody fizyków pozwalają na wykrywanie zakłóceń ziemskiego pola magnetycznego, dając znać o ukrytych głęboko bombach. Jak niezwykle czułe to metody świadczy jeszcze dobitniej przykład z innego krajobrazu. Magnetyczny rezonans jądrowy pomaga archeologom w ich poszukiwaniu okruchów pradawnych naczyń glinianych i kamionkowych, „wyczuwając” bez pudła w którym miejscu należy kopać w ziemi. W szeregu miast zaginęły podczas wojny plany kanalizacji i melioracji, utrudniając odbudowę i naprawy. I znowu magnetyczny rezonans jądrowy pośpiesza na ratunek urbanistom; posługując się odpowiednią aparaturą można będzie mianowicie wykryć i znaleźć na plan. ciągi podziemnych rur i kanałów. Wreszcie technika rezonansu magnetycznego wprowadzona do medycyny umożliwiła śledzenie zmian krzepliwości krwi, zaczyna więc odgrywać rolę w diagnostyce.

Samo wyliczenie różnych innych praktycznych zastosowań metod badania jądra atomowego, takich jak mierzenie wilgotności murów (jedną z pierwszych prac Instytutu wykonana na zlecenie konserwatorów sztuki i budowniczych), pomiary wilgotności betonów itd., itd., zajęłoby nam mnóstwo czasu i miejsca. Jeśli fizycy uważają swoje kontakty z praktyką za margines głównej działalności poznawczej — to jest to margines pięknie zapisany. Wydaje mi się zresztą, że pasjonują ich nie tylko sprawy ostateczne, zasadnicze — struktura materii — lecz również wymyślanie coraz to ciekawszych i skuteczniejszych sposobów wnikań w tę strukturę. To tak, jak się jedzie autem: cieszy nas że osiągniemy cel podróży, powiemy miejscowość, którą bardzo chcemy zwiędzić, ale także bawią oglądane po drodze widoki i sam ruch, samo prowadzenie pojazdu.

IV

W Instytucie znajduje się duża mapa kolorowa, ukazująca jego kontakty z ośrodkami krajowymi i zagranicznymi; zawsze też spotyka się w laboratoriach gości zagranicznych i słyszy o licznych naukowych wożach naszych fizyków, albowiem oni chyba najlepiej pojmują międzynarodowy

charakter swej władczyni, jej potęgę, która zawsze może zostać wykorzystana nie tylko do wykrywania i unieszkodliwiania bomb (jak to się np. dzieje na Pustyni Błędownskiej), lecz również do tworzenia najniebezpieczniejszej ze wszystkich dotychczasowych broni.

Zresztą wobec olbrzymiego dzisiaj rozwoju wszelkich gałęzi nauki — z fizyką na czele — nie da się pracować w odosobnieniu. Dlatego dyrektor tej placówki, profesor Henryk Niewodniczanski, kładzie zawsze ogromny nacisk na znaczenie międzynarodowej współpracy uczonych. Bilskie związki łączą krakowski Instytut ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej koło Moskwy, którego współwłaścicielami są państwa obozu socjalistycznego. Systematyczne, przyjacielskie kontakty rozwinęły się również z trzema poważnymi ośrodkami francuskimi: z Centrum Badań Nuklearnych w Saclay koło Paryża (Centre d'Etudes Nucléaires de Saclay — prof. prof. Jean Debiesse i Eugene Coton), ze Strasburskim Instytutem Badań Jądrowych (Institut des Recherches Nucléaires — Université de Strasbourg — prof. Serge Gorodetzky) oraz z Instytutem Radium — Laboratoire Joliot-Curie w Orsay, którego dyrektorem jest prof. Jean Teillac i gdzie pracuje pani Helena Langevin, wnuczka Marii Skłodowskiej-Curie. W ubiegłym roku przebywało w Krakowie dziesięciu pracowników nauki z Francji, a trójka polskich fizyków odbywała swe staże w laboratoriach francuskich.

Działalność więc Instytutu to ważne szkiełko, jeśli wolno się tak wyrazić, w kalejdoskopie ciągle zmieniających się obrazów współczesnej fizyki. Jedno szkiełko. Nie ma pełnego obrazu bez reszty szkiełek. W Bronowicach, jeszcze niedawno wiosce podkrakowskiej, dziś — dzielnicy wielkiego miasta, tu, gdzie tradycje humanistyczne spotkały się z ogromnie zaawansowaną nauką i techniczną współczesnością, tutaj lepiej niż gdzie indziej pojmujemy się śmieszność a zarazem potworność wszelkich barier między ludźmi, tajemnic i groźb.

ADAM HOLLANEK

WYCIĄG Z METRYKI KRÓLOWEJ JEJ INSTYTUT W KRAKOWIE — POWSTAŁ W 1955 R.

DISPONUJE: — dwoma cyklotronami, licznymi spektroskopami, skraplarką wodorowo-helową, generatorem neutronów prędkich, separatorem magnetycznym izotopów, aparaturą echa spinowego, mózgamy elektrycznymi UMC-1, ODR-1003 i szeregiem innych.

W SUMIE: Instytut skupia około 100 pracowników naukowych, których wiek średni nie przekracza trzydziestu paru lat. Fizyka jądrowa jest młodą królową nauk i lubi się otaczać odpowiednimi dla swego wieku ludźmi. W dodatku talenty w tej dziedzinie, podobnie jak w matematyce krystalizują się wcześniej i w większej ilości twórczych przypada na wiek od 30 do 45 lat.

PRZYSZŁOŚĆ: Jeszcze jeden cyklotron w roku 1972, kilkakrotnie potężniejszy od obecnego większego. A następnie: reaktor atomowy typu impulsowego. Jest to rodzaj bezpiecznej i pokojowej bomby A. Zbliżanie do siebie dwóch bryłek czystego materiału rozszczepialnego powoduje reakcję lawinową, którą można na krótko wzbudzić i wyłączać. Będzie to jeden z bardzo niewielu tego rodzaju reaktorów na świecie.

Źródła niewybrednej kampanii

Dalszy ciąg ze str. 4

mia polska stała się ziemią męczenną dla Żydów tak samo, jak była ziemią męczenną dla Polaków. Tu zniwoczone rękami hitlerowskich oprawców 6 milionów obywateli polskich — Polaków i Żydów. Tu zwięziono jeszcze setki tysięcy ludzi skazanych na zatracenie z reszty Europy. Tu powstał za sprawą hitlerowców największy cmentarz Europy, gdzie w bratniej mogile spoczęły popioły milionów ofiar wszystkich chęba narodowości tepionych przez „Herrenvolk”, ale przede wszystkim — Polaków i Żydów. Bo przeciwko jednym i drugim skierowała się główna furia najeźdźcy, który tylko na radzieckiej ziemi przedsięwziął sam siebie w okrucieństwie okazany tutaj, w Polsce.

Byliśmy przecież następnym narodem skazanym w planach Hitlera na zniszczenie. Czujemy pamięć poległych bez względu na ich narodowość i pochodzenie, stawiamy im pomniki i nie pozwolimy, by pamięć o nich kiedykolwiek wygasła. Czujemy też pamięć tych, którzy z bronią w ręku upamiętnili się o swoje prawa i godność ludzką — powstańców getta, których bohaterski zryw budził nasz podziw i szacunek, ku którym za murów getta płynęła pomoc Gwardii Ludowej i Armii Krajowej. Będziemy w tym roku obchodzić ćwierćwiecze tej walki.

Jeżeli z tego straszliwego piekła udało się wyrwać kilkudziesięciu tysiącom ludzi, to tylko dlatego, że znaleźli ratunek i pomoc ludności polskiej.

RATOWANIE ŻYDÓW — mówił dalej premier — i osób pochodzenia żydowskiego było w oczach hitlerowskich największą zbrodnią, karana śmiercią. Było więc możliwe tylko za cenę ciężkich ofiar i wymagało prawdziwego bohaterstwa. Pisze się dziś o tym w polskiej prasie. Piszą Żydzi uratowani przez Polaków. Piszą Polacy, którzy ratowali Żydów i uważali to za swój ludzki obowiązek. Piszą z gorczyczą z powodu oszczerstw rzucanych na naród polski, który tak godnie reprezentowali wtedy, gdy nie była to reprezentacja ani tania ani łatwa. Niech mi wolno będzie przytoczyć jeden z wielu przykładów widzianych w Oświęcimiu. Przepraszam, ale zacytuję swoje zeznania na rozprawie Najwyższego Trybunału Narodowego w Warszawie w roku 1947 przeciwko b. komendantowi obozu w Oświęcimiu, wielkiemu hitlerowskiemu oprawcy, organizatorowi komór gazowych, krematorium, a potem dostawcy transportu Żydów z Węgier. (Chodziło o sławnego Hoessa). Mówił mi in. o międzynarodowej solidarności więźniów, ludzi, którzy wynieśli pojęcie człowieka i człowieczeństwa ponad różnice narodowe czy wyznaniowe. I nie chodziło tylko o solidarność komunistów, socjalistów, ludzi lewicy. Cytuję:

„Mam przykład, o którym trudno nie wspomnieć z największym szacunkiem, przykład, o którym na sali była już mowa. Mówię tu o przywódcy narodowców radykalnych Janie Mosdorfie. Zdał on sobie w obozie sprawę z tego i rozumiał w

obozie, że sprawa likwidacji poszczególnych narodowości europejskich, zwłaszcza Europy wschodniej, to jest tylko kwestia kolejności. Pomagał ludziom innych narodowości, pomagał ludziom innych światobliwcom, Żydom, socjalistom, komunistom, pomagał też użyję jego przedwojennej terminologii, tak zwanej żydokomunie”.

Tak więc można stwierdzić i uogólnić na tle wszystkich wspomnień publikowanych i w Polsce i za granicą, że akcja pomocy zagrożonym bezwzględnej eksterminacją Żydom w Polsce obejmowała szerokie kręgi społeczeństwa. Podnoszone przez koła syjonistyczne oszczerstwa, iż to właśnie Polacy ponoszą odpowiedzialność za martyrologię ludności żydowskiej nie wymagają komentarzy.

Po wojnie, po powstaniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, powstał nowy układ stosunków w Polsce. W ustroju demokracji ludowej ludność żydowska stała się równoprawnymi i pełnoprawnymi obywatelami. Znikł także front walki klasowej na tym odcinku, znikła bowiem burżuazja żydowska w Polsce.

Polska jest całkowicie tolerancyjna wobec przekonań narodowych swych obywateli, obdarza ich równymi prawami, uznaje ich prawo do kulturowania ich odrębności narodowej i kultury. Odnosi się to oczywiście do obywateli narodowości żydowskiej, którzy pragną mieszkać i pracować w Polsce, uważają ten kraj za swą ziemię ojczyzną i pragną być obywatelami polskimi.

C'EST LA VIE

Koleżeńska dyskusja

Przechodnie ulicy Dąbrowskiego w Wirku ze zdziwieniem spostrzegli wieczorem dziewczynę przebiegającą ulicę w negliżu, a za nią żywo gestykulującą i rozkrzyżowaną grupkę młodzieży obojga płci. Jak się okazało, towarzyszyło to zebrało się w jednym z prywatnych mieszkań i wtedy dwie panny z obruzieniem stwierdziły, że mają za zupełnie jednakowe sukienki. W toku „dyskusji” 18-letnia Kasia R. zdarła ze swej rywalki sukienkę i wyrzuciła będącą w negliżu dziewczynę za drzwi. Poszkodowana na szczęście mieszkała blisko, po przeciwległej stronie ulicy.

Osobliwe muzeum

Powstało ostatnio w Zakładach Przemysłu Drzewnego w Hajnowce na Białostoczczyźnie. Chodzi mianowicie o zawartość pni drzew, niekiedy bardzo starych, dostarczanych tu do przeróbki. Znalezione w nich: historyczny przegląd pocisków broni różnych epok i różnych typów, metalowe drobniaki — jak klamry, gwoździe, łańcuchy, biżuterię itp., stare monety i przedmioty codziennego

użytku, chowane tam przez ludność w czasie wojen czy innych kataklizmów.

Wyjątkowy pacjent

„Kim”, pies przewodnik niewidomego mieszkańca Bydgoszczy pewnego dnia zaprowadził swego pana miast do szkoły, gdzie codziennie uczęszczał on, do... weterynarza. Parę tygodni wcześniej, weterynarz ten aplikował „Kimowi” leki na jego chorą wątrobę. Tym razem dokonane na wyraźne życzenie pacjenta badanie również wykazało potrzebę kuracji...

Argument

Przechodnie ulicy Dąbrowskiego w Wirku zauważyli wieczorem, że z okna parterowego mieszkania jednego z domów ostrośnie wyskoczył mężczyzna. Kiedy dwóch ormowców usiłowało go zatrzymać, facet począł uciekać. Dogoniono go dopiero w drzwiach restauracji, gdzie zresztą natychmiast udowodnili, iż wyskoczył z okna własnego mieszkania. Na zdziwione pytanie „Po co?” odparł: — „A wasze żony chętnie wypuszczają was z domu na setuchną i piwko?”

POLOGNE — CULTURE

NOUVEAU PAVILLON UNIVERSITAIRE

Les étudiants de Poznań verront leur cité universitaire s'agrandir. En effet on achève la construction d'une nouveau grand pavillon qui pourra recevoir 600 jeunes. C'est un immeuble de 12 étages avec des chambres pour deux personnes, dotées chacune d'une salle d'eau. Il sera terminé le 22 juillet, à l'occasion de la fête nationale.

LE LATIN DANS LES LYCÉES

Le latin, bien qu'il soit une langue morte, est toujours enseigné. On compte actuellement 100 lycées, où les jeunes peuvent l'apprendre. On note le plus grand nombre de cours de latin à Varsovie, Cracovie, Wrocław, Lublin et Białystok. Dans certains établissements il figure comme une des trois langues obligatoires. Les autorités scolaires, dans plusieurs régions de la Pologne, envisagent d'y introduire le grec, ce qui permettrait aux candidats des facultés de philologie classique de mieux se préparer aux études supérieures.

ENSEIGNEMENT SUPERIEUR AGRICOLE

Il existe en Pologne 7 écoles supérieures agricoles, formant environ 27 mille jeunes, dont le tiers est d'origine paysanne. La participation de la

jeunesse rurale est insuffisante, ce qui engage les autorités scolaires et gouvernementales à aider davantage les jeunes de la campagne qui désirent poursuivre les études. Environ 2000 personnes suivent les cours par correspondance.

POUR LE CENTRE DE SANTÉ DE L'ENFANT

La collecte en faveur du Fonds pour la construction du Centre de Santé de l'Enfant, grand complexe de cliniques ultra-modernes, qui sera érigé à Varsovie en souvenir des enfants polonais martyrisés par les hitlériens, a éveillé un vaste mouvement de générosité dans tout le pays. Les dons affluent de toutes parts. Les ouvriers, les employés, les jeunes, les coopératives déclarent d'importantes sommes d'argent ou s'engagent à accomplir bénévolement différents travaux sur les chantiers de construction.

FESTIVAL INTERNATIONAL DES CHORALES

La célèbre station balnéaire de Międzyzdroje à proximité de Szczecin au nord est de la Pologne organisera cette année, pour la troisième fois, le festival international de chant choral. Ces manifestations connaissent un grand succès. Le deux précédentes ont attiré 50 mille personnes dont de nombreux touristes des pays scandinaves.

70-letni tancerz

Najstarszym tańczącym członkiem regionalnego zespołu pieśni i tańca w Głowicach (pow. Żywiec) jest 70-letni Jakub Gąsiorek. Zespół ten grupuje całe rodziny. M. in. tańca w nim 60-letni Jan Jaroszek, jego 4 córki oraz dwoje 9-letnich wnucząt. Tak więc różnica wieku między najstarszym i najmłodszym członkiem zespołu wynosi przeszło 60 lat.

Zmartwienie

W parku im. Obońców Stalingradu w Chorzwie przypięto na jednej z ławek karteczkę z napisem: „Nie czekaj na mnie; Mietek wrócił. Zadzwoń w sobotę”.

I kto by pomyślał?

Wielki sztyl „Narzędzia do produkcji rolnej” w pawilonie handlowym jednego z miasteczek województwa kieleckiego ma zachęcić klientów do wzbogacenia gospodarstw w różnego rodzaju sprzęt mechaniczny. Pewne zdziwienie budzi jednak fakt, że sztyl ten powieszono nad stoiskiem z... wózkami dziecięcymi.

Filmowy powiat

Powiat Lwówek na Dolnym Śląsku należy do najbardziej filmowych powiatów w Polsce. Wykorzystując jego właściwości terenowe — m. in. kompleksy leśne, naturalne i sztuczne zapory wodne oraz pasma gór — filmowcy polscy nakręcili tu zdjęcia planerowe do czterech pozycji fabularnych. I tak zaporą wodną w Pilichowicach oraz pobliskie kompleksy leśne „grają” w filmie „Ogniemistrz Kaleń”. Malownicze stare miasteczko Lubomierz „występowało” już w dwóch filmach — w „Krzyżu Walecznych” oraz w filmie „Sami swoi”.

„Zabawa”

Ekstra zabawę urządziło sobie rodzeństwo Małgorzata i Roman S. z Świętochłowic. Aby móc bez przeszkód zabawić się z gronem rówieśników (16—18 lat), dzieci dostarczyły swym rodzicom sfingowany telegram, zawiadamiający o pogrzebie cioci, mieszkającej w Poznaniu. Młodzi bawili się przez dwie doby. Gdy rodzice wrócili, krewki ojciec w mig rozprawił się z całym towarzystwem. Czworko młodych leczy swoje rany w szpitalu.

Po 43 latach

Rencistka Marianna Żurek z Rudy Śl. spotkała wieczorem dnia 28 lutego nie opodal dworca kolejowego starszego mężczyznę, który co kilka kroków przystawał, by zacerpnąć tchu. Podeszła do niego i zaoferowała swą pomoc, rozpoznając w nim swego byłego 70-letniego obecnie męża, z którym małżonkowie od tego czasu nie spotkali się ani razu i nie zawarli też nowych małżeństw. Teraz postanowili ostatnie lata spędzić znowu razem.

Jednakże wśród obywateli polskich narodowości żydowskiej znajduje się pewna liczba osób o przekonaniach nacjonalistycznych, syjonistycznych, a zatem proizraelskich. Ci ludzie w obecnych warunkach politycznych, stworzonych przez państwo Izrael, znaleźli się w rozterce. Z chwilą, gdy Polska i Izrael znalazły się w dwóch przeciwstawnych obozach politycznych musiał w świadomości tych ludzi powstać konflikt lojalności państwowych i ideologicznych. Ten konflikt wymaga samodzielnego rozstrzygnięcia we własnym sumieniu przez każdego, kto go przeżywa.

Nie jest bowiem możliwa lojalność wobec socjalistycznej Polski i imperialistycznego Izraela jednocześnie. Tu trzeba dokonać wyboru i wyciągnąć zeń właściwe konsekwencje. Kto te konsekwencje w postaci emigracji wyciągnąć pragnie, ten nie trafia do Izraela, przetrzymuje. Lecz wszystko to nie dotyczy Polaków pochodzenia żydowskiego. Są takimi samymi Polakami, jak wszyscy inni ludzie narodowości polskiej. Miał nasz kraj i nasz naród tę niezwykłą siłę asymilacyjną, a kultura polska stanowiła czynnik przyciągający dla Polaków i Żydów. Wśród luminarzy polskiej kultury znalazli się ludzie pochodzący ze wszystkich niemal zakątków Europy. Nie wyczerpałbym tej listy, gdybym pozostał na tej trybunie przez całą noc. Mamy długie porachunki z Niemcami, lecz ktoś by śmiał kwestionować polskość Aleksandra Brücknera, Estreicherów, Bogumiła Lindego, Wincenego Pola, Witę Stwosza (to Niemcy raczej próbują go sobie przywłaszczyć), czy Oskara Langego. I ktoś by mógł kwestionować polskość Szymona Askenazego, Marcellego Handelsmana, Grzegorza Fitelberga, prof. Ludwika Hirszfelda, Juliana Tuwima, Adolfa Warskiego, Feliksa Polaka i wielu innych. Bez nich kultura polska, nauka polska, polski ruch postępowy i rewolucyjny byłoby o ileż uboższe. Takich jak oni, urodzonych na tej ziemi, wyrosłych w tej kulturze, wrosłych w ten kraj, który jest ich jedyną i bezsporną ojczyzną, jest wielu pośród nas. Z nami cierpieli, z nami walczyli, z nami pracują i budują swą polską i socjalistyczną ojczyznę.

Gdy przed wojną walczyliśmy z antysemityzmem, jak z każdym nacjonalizmem, to walczyliśmy równocześnie z żydowskimi, tak jak z każdym nacjonalizmem, z kapitalistami, bankierami i fabrykantami, walczyliśmy ze syjonizmem. I dziś nie pozwolimy się szantażować zarzutem antysemityzmu, walcząc już nie z wojującym, ale usiłującym triumfować syjonizmem i tymi, którzy go popierają lub z nimi sympatyzują. Wśród obywateli polskich narodowości żydowskiej, którzy po czarnej agresji Izraela przeważają się zamiast smutku z tragedii, którą sżykuje sobie Izrael swoją imperialistyczną agresywną polityką i zamiast wstydu — cieni triumfu czy satysfakcji, muszą dokonać wyboru. Szkoła, że komuniści Winler w izraelskim parlamencie skierują przez rozjuszonych nacjonalistów izraelskich, mógł powołać się na zbyt wiele zdecydowanych głosów obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, oczywiście nie tych obojętnych narodowo, ale tych, mających obojętność polityczną, antysyjonistyczną, niezarządczą, partyjną, powołany przez politykę w świecie kultury, nauki, reprezentujących Polskę na międzynarodowych konferencjach i zjazdach. Chodzi przecież nie o wymuszanie jakichś deklaracji, bo to byłoby śmieszne, ale w takich przemówieniach o afirmację swojego stanowiska polskiego, antysyjonistycznego, nie o oportunizm, ale o tej samej szlachetności, z którą niektórzy z nich walczyli z syjonizmem przed wojną.

Na pewno ułatwiłoby to walkę z wszelkimi prądami nacjonalizmu. A przecież chodzi tu nie o egzaminowanie towarzyszy z postawy, co mogliby uważać za upokarzające, ale po prostu o pójście krok w krok razem z nami, o współdziałanie w walce, którą prowadzimy z imperializmem, ze wszystkimi jego agenturami, w tym z tak mocną agenturą syjonistyczną. Mówię o tym tyle dlatego, że w tej chwili cała większość międzynarodowej syjonistycznej kampanii z całym naciskiem skierowała się na Polskę, bo jest to równocześnie klasowa walka syjonistycznej ekspozytury i imperializmu z krajem socjalistycznym.

Ponieważ nikomu z nas nie jest obojętne to, co się mówi i myśli w świecie o naszym kraju i naszym narodzie, niech mi będzie wolno wyrazić ufność, że inspiratorom tej szkalującej, oszczerczej kampanii nie uda się, mimo wszystkich wysiłków i mimo uruchomienia na najwyższe obroty metod wojny propagandowej, obrzucić błotem dobrego imienia Polaków.”

KONCOWA CZĘŚĆ exposé premera rządu PRL poświęcona była omówieniu spraw szkolnictwa wyższego w Polsce oraz przyczyn wystąpienia młodzieży w miastach uniwersyteckich. Przechodząc do spraw bezpieczeństwa i zachowania pokoju w Europie, Józef Cyrankiewicz na zakończenie oświadczył:

„Tym razem Polak nie będzie mądry po szkodzi. Wygramy — w zespolę całej koalicji antyhitlerowskiej — wojnę. Nie chcemy przegrać i nie przegramy pokoju, choć doświadczenia koalicji antyhitlerowskiej tak często spychane są na Zachodzie w niepamięć. Są tacy na Zachodzie, którzy uważają, że powinniśmy być bardziej elastyczni i niepomni przyżyte przeszłości. Odpowiadamy im, że Polska gotowa jest do szerokiej współpracy tylko w oparciu o realia, a nie o frazeologię, koniunkturalnie zmieniają, historycznie fałszywą. A pamiętamy nie tylko to, co nam wyrządziło krzywdę. Będziemy zawsze pamiętać o tym, co zabezpiecza interes polskiej racji stanu.”

FRATERNITE D'ARMES FRANCO-POLONAISE

(Fragments de l'allocution de Czesław Pilichowski, directeur de la Commission Centrale d'Enquête sur les Crimes Hitlériens Commis en Pologne, adressée à „Ceux de Rawa Ruska”)

UN DES ÉLÉMENTS de l'amitié qui lie la Pologne à la France est la fraternité d'armes de nos deux peuples. Elle avait trouvée sa confirmation durant la dernière guerre menée contre le III-e Reich hitlérien. Pendant la campagne de l'année 1940 environ 40 mille soldats polonais luttèrent sur les champs de bataille de France contre l'agresseur hitlérien et environ 15 mille Polonais, coude à coude avec les patriotes Français menèrent la lutte contre l'occupant hitlérien, dans les rangs de la résistance française. Durant les campagnes de 1944-1945 qui étaient liées à la Libération de la France, 20 mille soldats polonais y prirent part.

Les Français ont aussi une belle et héroïque carte inscrite dans l'histoire de la lutte armée polonaise contre l'occupant hitlérien.

Les Français qui avaient combattu dans les rangs de la résistance polonaise se recrutaient surtout parmi les évadés des Stalags, Oflag et commandos de travail formés de prisonniers de guerre, des prisonniers des camps de concentration hitlériens ainsi que des travailleurs civils, contraints au travail pour l'occupant. Ils ont lutté dans les détachements de la Garde et de l'Armée Populaire (AL et GL), dans les formations de l'Armée de l'Intérieur (AK), dans les bataillons Paysans (B Ch) et dans des formations de partisans soviétiques qui luttèrent sur le territoire de Pologne. En Silésie, durant les années 1940-1942 était très active une organisation française clandestine, créée par des ouvriers civils qui s'appelaient „LIBERTÉ”. Cette organisation publiait même un journal clandestin qui portait le même nom. Bon nombre de Français, membres de la résistance polonaise avaient été décorés de la „Croix de Vaillance” (Krzyż Walecznych), comme Maxime Fontaine, chanteur à l'Opéra de Paris, Emile Léger, ancien évadé du camp de Rawa Ruska, le célèbre „Commandant Louis”, qui en 1954 a publié en France ses mémoires, sous le titre „J'étais Partisan”. Beaucoup d'autres sont tombés sur le sol polonais. Gloire à leur mémoire.

SUR LE TERRITOIRE de Pologne se trouvaient de nombreux camps de prisonniers de guerre, camps dépendants et commandos de travail, dans lesquels durant la II-e guerre mondiale étaient placés par les autorités hitlériennes des prisonniers de guerre français. Par ex. à Gorlitz (Zgorzelec) — dans le camp VIII A, il y avait 15.280 prisonniers de guerre français, à Sagan (Zagań) — dans le camp VIII C — 25.000, à Lamdsdorf (Łambinowice) — dans le camp VIII C, 5.600. Jusqu'à présent la Commission Centrale d'enquête sur les crimes hitlériens commis en Pologne avait établi plus de 200 localités dans lesquelles étaient emprisonnés, travaillaient dans des fermes, dans des usines et des mines, tombaient de faim et d'épuisement, assassinés, pendus et fusillés — des prisonniers de guerre français. Ces camps principaux et camps dépendants se trouvaient dans les voïvodies suivantes: Białystok, Varsovie, Cracovie, Poznań et Bydgoszcz. Néanmoins, la majorité de ces camps avait été localisée sur les terres polonaises de l'époque de la dynastie des Piast, sur l'Oder et la Baltique, recouvertes par la Pologne en 1945, surtout en Silésie et en Poméranie. A part cela, les prisonniers de guerre polonais et français souffraient et luttèrent dans les Oflag disciplinaires, comme celui de X C Lubeck et de IV C Celditz, dans lesquels étaient placés les prisonniers de guerre connus pour leur attitude anti-hitlérienne et anti-allemande et aussi ceux qui essayaient de s'évader des dievrs camps.

Votre camp, celui des prisonniers de guerre de Rawa Ruska, en tant que camp disciplinaire: Straflager ou Sonderlager, en abrégé S-Lager, était un camp

dans lequel les autorités hitlériennes plaçaient les prisonniers de guerre qui ne voulaient pas travailler pour le III-e Reich, ceux qui avaient accomplis des actes de sabotage et plus particulièrement ceux qui essayaient de s'évader pour pouvoir reprendre les armes et lutter — se trouvait sur le territoire du „district Galicie”, dans le Gouvernement Général. Il se trouve actuellement en République Socialiste Soviétique d'Ukraine. Votre camp des déportés à Rawa Ruska c'était un camp de concentration pour les prisonniers de guerre, je me permets de dire, que c'était un camp d'extermination. Ce camp se composait de 40 camps dépendants et de commandos de travail, lesquels entre autres étaient localisés à: Trembowa, Złoczów, Krasny, Zwierzyniec, Chełm, Stryj, Siedlce, Dęblin, Berezowice, Lwów, Kolomyja, Tarnopol, Mielec, Gródek Jagielloński, Mińsk Mazowiecki, Biała Podlaska, Styrzyniec, Świętosław, Skole, Łęczyca, Jeziora, Jarosław, Tomaszów Mazowiecki, Równe, Kraków, Steżyca, Zwierzyniec.

Le camp de Rawa Ruska avait été créé en juillet 1941 pour les prisonniers de guerre soviétiques et après leur extermination — privé d'installations les plus élémentaires, il avait été destiné particulièrement à ceux des prisonniers de guerre français qui, après l'appel du Général de Gaulle du dix-huit juin 1940 dans lequel ce dernier s'est adressé aux Français dans le monde entier à prendre part à la lutte contre l'Allemagne hitlérienne, s'évadaient en masse des camps hitlériens de prisonniers de guerre afin de participer activement à la lutte. Comme acte de représailles envers ces évasions et l'attitude patriotique des Français, l'Allemagne hitlérienne avait destiné le camp de Rawa Ruska à l'extermination planifiée des prisonniers de guerre français et belges, tout comme s'en était fait avec les prisonniers de guerre soviétiques, lesquels sont arrivés au nombre de 12.000 hommes dans ce camp, au cours des années 1941-1942.

6.000 prisonniers de guerre français, sur un nombre de 28.000, ont survécu au camp de Rawa Ruska jusqu'à la Libération. Le premier convoi des prisonniers de guerre français est arrivé à Rawa Ruska le 13 avril 1942. Ils sont arrivés dans des wagons à marchandises et étaient tassés à 100 hommes par wagon. Durant les 6-7 jours que durait le voyage, endurant toutes les souffrances et l'exténuation, ils n'ont pas obtenu de nourriture. Le traitement des prisonniers de guerre français, était contraire à toutes les normes du droit international et les coutumes du monde civilisé. Les prisonniers étaient obligés à travailler dans des carrières et des tourbières, indépendamment du temps et de la saison, ils exécutaient sous la garde des chiens et sous les coups de bâtons des SS — telles étaient les conditions qu'avait créées le III-e Reich aux prisonniers de guerre français de Rawa Ruska, ce Reich qui devait, conformément à ses plans de longue portée, dominer toute l'Europe. Malgré ces conditions inhumaines et ces pénibles épreuves psychiques — parmi les prisonniers de guerre français à Rawa Ruska régnait l'esprit du patriotisme et de résistance, l'esprit de la volonté de lutte, de liberté et de survie, pour pouvoir continuer la lutte contre l'hitlérisme.

L'ATTITUDE des prisonniers de guerre français était inflexible, digne de l'homme et du patriote français, exprimée chaque jour envers la garnison hitlérienne du camp ainsi que par de nombreuses évasions individuelles et collectives. Etant bestialement traités par leurs oppresseurs hitlériens, les vaillants pri-

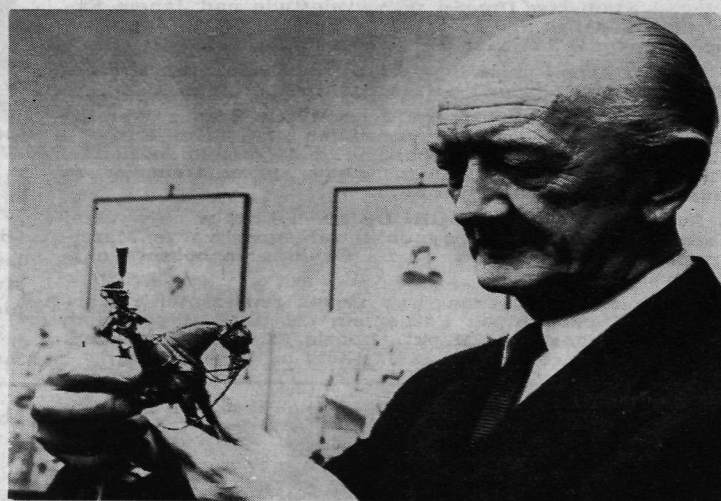
sonniers de guerre de Rawa Ruska s'évadaient, et plusieurs tombèrent sous les balles des criminels hitlériens.

Une autre catégorie de prisonniers, pour lesquels les camps de concentration situés sur le territoire de Pologne sont devenus les emplacements de tourments et du martyre, étaient les Français arrêtés dans le cadre de l'action connue sous le nom „Nacht und Nebel” (Nuit et Brouillard). Toute personne contre laquelle le tribunal spécial hitlérien n'était pas en état de prononcer la peine de mort, faute de preuves quelconques, était dirigée vers un camp de concentration comme prisonnier de „Nuit et Brouillard” et devenait „NN — N'atling”. Cette action réalisée en secret par les unités de la police et de l'armée était au commencement prévue pour les pays de l'Est et du Nord Ouest de l'Europe. Vers la fin de l'année 1941 cette action avait englobé la France. Les combattants de la résistance française et les adversaires de l'hitlérisme étaient dirigés en masse dans ces camps, en tant que „prisonniers NN”. Ils étaient le plus souvent dirigés sur Auschwitz, le plus grand cimetière des peuples d'Europe. Dans le „Livre du Souvenir” de l'ancien camp d'Auschwitz, le Président de Gaulle avait, en date du 9 septembre 1967, inscrit ces mots: „Quel tristesse, quel dégoût et quand même quel espoir humaine”.

MALGRÉ les interdictions et la terreur, les citoyens polonais portaient aide aux détenus étrangers qui avaient été placés dans des camps de concentration et de prisonniers de guerre pour les exterminer. Ceci concerne aussi les prisonniers de guerre français et les détenus d'autres camps. A travers les barbelés de Polonais faisait passer, illégalement, de la nourriture et des vêtements. Les Polonais cachaient aussi les détenus et les prisonniers de guerre évadés des camps. C'étaient particulièrement les femmes qui se distinguaient dans cette forme d'aide au risque de leur vie. Ainsi donc, le 1 mars 1942 les hitlériens avaient arrêtés en Silésie six femmes, accusées d'avoir porté aide aux prisonniers de guerre français évadés. L'une d'elle, l'institutrice Helena Grygliewic avait été guillotinée dans la prison de Katowice, pour avoir porté aide aux prisonniers de guerre français pendant leur évasion. Cette aide apportée aux détenus et prisonniers de guerre français par des Polonais et Polonaises représente une des cartes, les plus belles, mais combien tragiques, de l'amitié polono-française.



UNE ARMÉE DE POCHE



CES DEUX hommes ne se connaissent probablement pas. L'un, celui du haut, est comptable à l'usine PAFAWAG de Wrocław. Il s'appelle Zygmunt Heineman et depuis l'âge de douze ans se passionne pour tout ce qui a trait à l'aviation. L'autre, M. Boczar de Cracovie, est sculpteur. Il se spécialise dans la reconstitution de modèles miniatures de soldats des temps passés. A eux deux ils ont créé une armée de poche où toutes les armes et tous les siècles se retrouvent. M. Boczar a refait chez lui l'histoire de l'armée polonaise et a reproduit fidèlement les formes et les couleurs des uniformes des soldats de Bolesław Chrobry et du maréchal Poniatowski, Zygmunt Heineman, lui, s'est créé un petit musée personnel de l'aviation. Il nous montre sur la photo un modèle (échelle 1:75) de l'avion soviétique ANT-25 qui au cours des années trente fit le voyage Moscou-Etats-Unis en vol direct. Dans sa collection on trouve également des modèles de la guerre de 14-18 ainsi que de la dernière guerre, pendant laquelle M. Heineman servit dans la DCA. M. Boczar de son côté refait en ce moment toutes les armes et tous les grades de l'armée polonaise de l'époque du Duché de Varsovie, armée qui combattit aux côtés des soldats de Napoléon.

N'étant pas militariste pour un sou, nous avouons que cette petite armée de poche, due à la patience et au doigté de ces deux hommes, nous fait vraiment plaisir. Nous préférons à toute armée en campagne les soldats de plomb. Vous aussi, n'est-ce pas?

◆ NOUVELLES ECLAIR ◆ NOUVELLES ECLAIR ◆

▲ Une école internationale de physiciens sera inaugurée à Zakopane au début de l'année prochaine. Cette école, la première du genre en Europe, sera ouverte aux chercheurs dans le domaine de l'énergie nucléaire tant de l'Est que de l'Ouest.

▲ D'après les spécialistes, la Pologne est riche en pétrole. On procède à l'heure actuelle à des prospections dans différentes régions du pays, entre autres dans les environs de Varsovie, de Lublin ainsi qu'au sud du pays et sur le littoral.

▲ La doyenne des Polonaises habitant les Etats-Unis, Mme Józefina Ludwiczak, compte exactement cent ans. Née en Pologne, elle arriva aux USA en 1884 et depuis cette date vit à Buffalo.

▲ Un gamin de six ans, Andrzejek Zalewski, du village de Ostrykó, avait remarqué un début d'incendie dans une forêt de l'endroit. Après une course de deux kilomètres il alarma les pompiers.

▲ La ville de Toruń vient de s'enrichir d'un nouveau sanatorium. Il est destiné aux malades qui ont des difficultés de prononciation.

▲ L'éducation sexuelle est le sujet d'une rencontre de pédagogues et de psychologues. Ils doivent établir un programme pour les écoles polonaises.

▲ Sur la route de Varsovie à Katowice seront inaugurées d'ici peu trois motels de trente lits chacun. Ces motels seront stylisés sous forme d'auberge du siècle passé.



JÓZEF GRUDZIEN I JERZY WICHMAN NAJLEPSZYMI PIĘŚCIARZAMI MISTRZOSTW POLSKI W BOKSIE

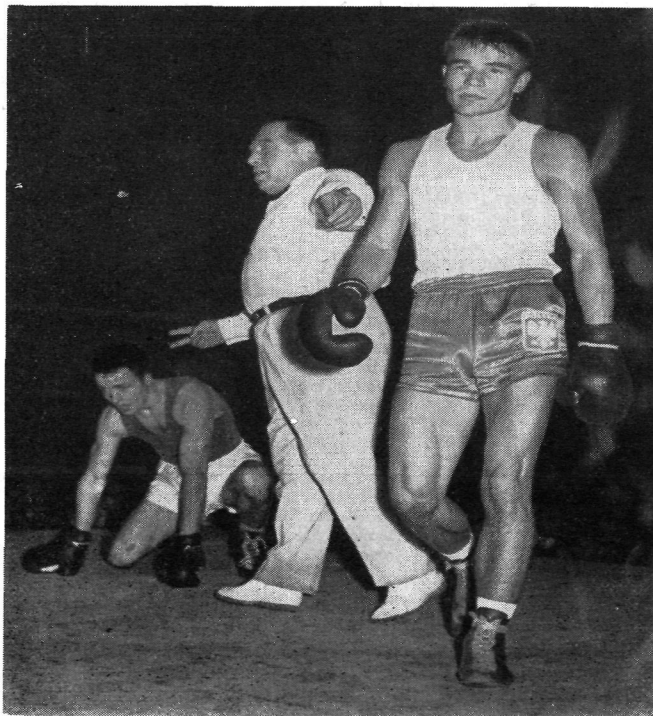
Na starcie mistrzostw Polski w boksie stanęło w Poznaniu aż 178 pięściarzy w jedenastu wagach (łącznie z papierową). W turnieju o tytuły mistrzów 1968 zabrakło tylko dwóch świetnych bokserów: Jerzego Kuleja i Jana Gałązki (musiał poddać się operacji wyrostka robaczkowego). Po ośmiu dniach walk szarfy mistrzowskie w poszczególnych wagach zdobyli: w papierowej — **Roman Rożek** (Wrocław) wygrywając jednogłośnie z Marianem Pieske (Poznań); w muszej — **Jerzy Wichman** (Warszawa) po zwycięstwie nad Hubertem Skrzypczakiem (Gdańsk); w koguciej — **Ryszard Andruszkiewicz** (Gdańsk) po pokonaniu Bogdana Radzikowskiego (Łódź), w piórkowej — **Jan Wadas** (Katowice), który wygrał z Włodzimierzem Carukiem (Poznań); w lekkiej — **Józef Grudzień** (Warszawa) wygrywając z Ryszardem Marciniakiem (Poznań); w lekkopółśredniej — **Leszek Zeleznik** (Wrocław), który pokonał Ryszarda Rybskiego (Bydgoszcz); w półśredniej — **Sylwester Kaczyński** (Warszawa), który odniósł zwycięstwo nad Zdzisławem Filipiakiem (Łódź); w lekkośredniej — **Wiesław Rudkowski** (Warszawa), pokonując Stefana Skałkę (Kraków); w średniej — **Maciej Stańczykowski** wygrywając z Wiesławem Ptakiem (Wrocław); w półciężkiej — **Stanisław Dragan** po zwycięstwie nad Janem Fabiohem (Gdańsk); w ciężkiej — **Lucjan Trela** (Rzeszów), który pokonał Ludwika Denderysa (Wrocław).

Tylko czterech mistrzów (Grudzień, Rudkowski, Dragan, Trela) zdołało obronić tytuły zdobyte pół roku temu.

Porywającą walkę stoczył **Jerzy WICHMAN** z Warszawy ze Zbigniewem Skrzypczakiem (mistrzem Europy). Obaj zademonstrowali boks na najwyższym poziomie. Lepsi okazali się Wichman uznany przez trenerów za **najlepszego pięściarza** turnieju.

Świetny bokser **Jerzy GRUDZIEN** nie był w najwyższej formie, ale bez trudu wypunktował agresywnego Marciniaka. Komisja sędziów uznała Grudzieńa za boksera **najlepszego technicznie**.

W punktacji drużynowej zwyciężyli reprezentanci Warszawy (34 pkt), przed Poznaniem (26 pkt), Wrocławiem (25 pkt), Gdańskiem (24 pkt), Łodzią (22 pkt), Krakowem (15 pkt). Inne reprezentacje uzyskały od 14 do 1 pkt.



Mistrz olimpijski — Józef Grudzień (z prawej) odchodzi do rogu, podczas gdy jego przeciwnik liczony jest przez sędziego

Turniej o mistrzostwo Polski był jedną z generalnych prób wyłonienia kadry reprezentacyjnej na Igrzyska Olimpijskie w Meksyku. Jest to tym ważniejsze, że Polacy liczą na sukcesy w tej dyscyplinie sportu. **Mistrzostwa potwierdziły opinie, że poziom polskiego boks stopniowo wzrasta i w wielu wagach (poza lekkośrednią i średnią) jest co najmniej dwóch bokserów reprezentujących klasę międzynarodową.**

Mile będzie każdemu Rodakowi oglądać sukcesy polskiej ekipy na Olimpiadzie w Meksyku Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU FUNDUSZU OLIMPIJSKIEGO W LIEGE WSZYSCY UCZESTNICZYMY W POWSZECHNEJ AKCJI ZBIÓRKOWEJ

JUŻ PONAD ROK działa w Belgii **Komitet Funduszu Olimpijskiego** okręgu Liège, wyłoniony z trzech organizacji polonijnych, którego zaszczytnym celem jest przyjście z pomocą polskiej ekipie sportowej, która wyjedzie na Olimpiadę do Meksyku.

Działalność Komitetu w ciągu minionego roku była bardzo owocna, co znalazło wyraz w zebranych kwotach przeznaczonych na **Polski Fundusz Olimpijski**. Rozprowadzając odznaki olimpijskie i albumy **Komitet zebrał 19.150 fr. belg.** W akcji organizowania zbiórki wzięło udział 12 osób: **pp. Leopold Ziębowicz zebrał 4.800 fr., Piotr Galmach — 3.000, Stanisław Ciołek — 1.750, Teresa Jarosz — 1.550, Marian Szkuła — 1.550, Józef Stepień — 1.500, Stanisław Piwnik — 1.350, Regina Krzemię — 950, Józef Kłoński — 900, Stanisław Matyszkowicz — 750, Józef Opalski — 600, Idzi Janicki — 450 fr.**

Z dwóch zabaw tanecznych, zorganizowanych w tym okresie przeznaczono na **Polski Fundusz Olimpijski 1.700 fr. belg.** Komitet oczekuje na dalsze wpłaty.

„Wszystkim członkom Komitetu Funduszu Olimpijskiego z okręgu Liège składam na łamach „Tygodnika Polskiego” serdeczne podziękowanie za ofiarną pracę w poszczególnych koloniach polonijnych — pisze do redakcji p. Leopold ZIĘBOWICZ, przewodniczący Komitetu Funduszu Olimpijskiego okręgu Liège. — Wszystkim nabywcom odznak olimpijskich czy albumów składam tą drogą w imieniu naszego Komitetu podziękowanie za ofiarności i zrozumienie potrzeby przyjścia z pomocą polskiemu sportowcom, którzy w niedługim już czasie wyjadą na Igrzyska Olimpijskie w Meksyku.

Jakże miło będzie każdemu Polakowi oglądać przy telewizorze wysiłki i sukcesy polskich sportowców. Będzie czuł, że przez swój mały datek przyczynił się do tej pięknej imprezy sportowej, jaką jest Olimpiada dla wszystkich sportowców świata i że dopomógł do wyjazdu licznej ekipy polskich sportowców do Meksyku.

Apeluję do wszystkich Polaków, zamieszkałych w okręgu Liège, którzy jeszcze nie nabyli polskiej odznaki olimpijskiej czy pamiątkowego albumu, z przyczyn od nich niezależnych, żeby zdecydowali się szybko je nabyć. Proszę zwracać się z pełnym zaufaniem do członków naszego Komitetu, zamieszkałych wśród Polonii, w poszczególnych koloniach lub też podczas imprez czy filmów w Domu Belgijsko-Polskim, rue Feronstree 121 w Liège”.



Powyżej: fragment wyścigu na nadwiślańskiej Kępie Potockiej w Warszawie

PRZED WYŚCIGIEM NA TRASIE Berlin-Praha-Warszawa

W ramach przygotowań do tradycyjnego majowego Wyścigu Pokoju tym razem na trasie Berlin-Praha-Warszawa oraz innych międzynarodowych imprez kolarskich odbył się w Warszawie kontrolny wyścig z udziałem wszystkich czołowych polskich kolarzy (oprócz Jana Magiera). Po pięknej i aktywnej jeździe na trasie okrojonej długości 58 kilometrów popisywano styl zademonstrowali wszyscy kolarze wchodzący w skład ośmioosobowej grupy, z której wyłoniona zostanie reprezentacyjna drużyna Polski na XXI Wyścig Berlin-Praha-Warszawa. Wygrał **Marian Forma**. Dalsze miejsca zajęli: **Andrzej Bławdzin, Marian Kegel, Zygmunt Hanusik, Zenon Czechowski, Kazimierz Jasiński i Czesław Polewiak** (wszyscy są kandydatami na Wyścig Pokoju).

Wymienionych polskich kolarzy wielu z nas mogło oglądać na trasie wyścigu „Tour de Loire et Cher” w dniach od 19 do 21 kwietnia. Będą oni też startować w pięcioletnim wyścigu dookoła departamentu Sarthe w dniach 26—28 kwietnia. Po tych trudnych sprawdzianach aktualnej formy ustalony zostanie skład reprezentacji na Wyścig Pokoju.



„Ruch” z Chorzowa na czele tabeli

W Polskiej ekstraklasie piłkarskiej podczas rozgrywek rundy wiosennej zanotowano wiele niespodzianek. Zmienną formę prezentują dwie do niedawna czołowe drużyny Śląska: „Górniki” z Zabrze i „Zagłębie” z Sosnowca. Nie mogą one wyjść na czoło tabeli przed doskonale grającą drużyną „Ruchu” z Chorzowa i „Legii” z Warszawy.

Na zdjęciu: piłkarze warszawskich drużyn „Legii” i „Gwardii” w walce o piłkę. Spotkania tych drużyn kończą się przeważnie wynikiem nierozstrzygniętym. Mecze rundy wiosennej zakończył się także tradycyjnym remisem.

WSPANIAŁY SUKCES W ROKU JUBILEUSZU POLSKIEGO ALPINIZMU

WSPANIAŁEGO wyczynu dokonała grupa polskich alpinistów, którzy przeprowadzili wejście w warunkach zimowych na północną ścianę Aiguille Blanche de Peuterey wysokości 4108 m w masywie Mont-Blanc. Ekipę tworzyli: **J. Michalski, A. Zawada, M. Kozłowski i M. Poręba.** Wspinaczka odbyła się w bardzo ciężkich warunkach.

Sukces polskiej ekipy został bardzo wysoko oceniony. Było to pierwsze wejście na północną ścianę Aiguille Blanche w warunkach zimowych.

Głównym zwycięstwu polskiego zespołu Klubu Wysokogórskiego uświetniło przygotowywane w Kraju obchody 150 rocznicy polskiego alpinizmu. Jubileusz ten przypada w bieżącym roku.

DZIEJE POLSKIEGO podboju Alp sięgają 1818 roku, kiedy to polski poeta **Antoni Malczewski** — wszedł jako pierwszy człowiek na Aiguille du Midi (3795 m). Dziś na tę górę prowadzi kolej linowa. Następne lata przyniosły nowe laury Polakom w Dolomitach, górach Australii, Alpach, Tatrach.

W 1873 roku powstało Towarzystwo Tatrzańskie. 50 lat później wyłonił się z niego działający do dziś Klub Wysokogórski. Głównym echem odbijają się w świecie wyniki uzyskane przez taterników w latach międzywojennych — w Himalajach, Alpach, Andach, na Spitsbergen, w Wysokim Atlasie. W 1935 roku Klub Wysokogórski zorganizował wyjazd w góry Kaukazu.

Obecnie Klub Wysokogórski liczy około 2 tysięcy członków (dziesięciokrotnie więcej niż w latach międzywojennych). Sekcje Klubu obejmują swym zasięgiem cały Kraj. Ostatnie dziesięciolecie, to pasmo nieprzerwanych sukcesów polskich wspinaczy w Alpach, Dolomitach, na Kaukazie i Spitsbergenie oraz w górach Wysokiego Atlasu i Hindukuszu.

Właśnie w Hindukuszu Wysokim, „odkrytym” dla europejskiego alpinizmu przez wyprawy Klubu Wysokogórskiego, osiągnięto w 1960 r. na Noszaku polski rekord wysokości. Wynosił on 7492 m. Przez 21 lat rekord ten należał do J. Bujaka i J. Klernera, którzy ustanowili go na himalajskim szczycie Nanda Devi East (7434 m).

W jubileuszowym roku polskiego alpinizmu Klub Wysokogórski podejmuje wyprawę w afrykańskie góry Wysokiego Atlasu. W Tatrach zorganizuje się międzynarodowe obozy wyczynowe dla taterników jaskiniowych oraz alpinistów.

W bieżącym roku wyprawa innej organizacji taternickiej — Polskiego Klubu Górskiego wyrusza w góry leżące między Kongiem a Ugandą, by osiągnąć Ruwenzori (5119 m). Jest to trzeci co do wysokości szczyt Afryki.

Tabela ligi (w połowie kwietnia)		
1. „Ruch” Chorzów	26:01	36-19
2. „Legia” Warszawa	25:11	25-12
3. „Górniki” Zabrze	21:15	34-22
4. „Zagłębie” Sosnowiec	20:16	20-19
5. „Polonia” Bytom	19:17	21-19
6. GKS - Katowice	18:18	19-21
7. GKS - Szombierki	17:19	31-29
8. „Pogoń” Szczecin	17:19	18-20
9. „Odra” Opole	17:19	14-22
10. „Ślask” Wrocław	16:20	9-14
11. „Stal” Rzeszów	15:21	13-20
12. „Wisła” Kraków	14:22	13-19
13. „Gwardia” Warszawa	14:22	20-28
14. ŁKS Łódź	13:23	15-24

Naszych Rodaków mających przyjaciół i znajomych w Wałbrzychu zainteresuje na pewno fakt, że tamtejsza drużyna „Zagłębie” (dawniej „Górniki”) prowadzi w tabeli II ligi i ma poważne szanse zakwalifikowania się na przyszły rok do ekstraklasy, czego jej serdecznie życzymy.

KOMUNIKAT

w sprawie kolonii letnich w Kraju

Konsulat Generalny PRL w Paryżu prosi wszystkich Rodziców, którzy nie otrzymali indywidualnych zawiadomień o przyjęciu ich dzieci na kolonie i obozy letnie w Polsce i o formalnościach do wypełnienia przed wyjazdem do Kraju (konieczność posiadania przez dzieci ważnych paszportów polskich lub francuskich), o pisemne zawiadomienie o tym Konsulatu, podając imię i nazwisko dziecka oraz aktualny adres zamieszkania.

NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

Miss Polonia USA odwiedziła Polskę

W Warszawie bawiła wraz z rodzicami 19-letnia panna Krystyna Kormańska — „Miss Polonia USA 1968”. Wycieczka do Polski była główną nagrodą w konkursie o tytuł

Miss Polonii, który odbył się w sierpniu ubiegłego roku. Do konkursu stanęło około 300 kandydatek ze wszystkich ośrodków polonijnych w USA. Wybór padł na pannę Krystynę.

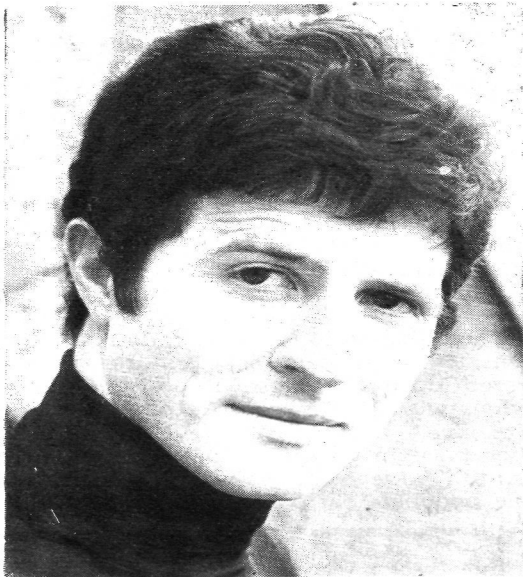
Jest ona studentką na Uniwersytecie w Waszyngtonie. Studiuje historię sztuki. Rodzice wraz z młodszym rodzeństwem mieszkają pod Nowym Jorkiem.

Państwo Kormańscy wraz z córką byli w Polsce po raz pierwszy. Znali „stary Kraj” tylko z opowiadań i lektury. Zwiedzili razem Warszawę, Kraków, Częstochowę. Byli też w Zakopanem.



Les chanteurs chez nous

Michel Orso



— se donnant tout entier à de nombreuses passions, il fait de chaque instant quelque chose d'intense qui revêt pour lui une importance peu commune.

— les sentiments parfois contradictoires qui se succèdent avec une rare violence, ne sont-ils pas l'essence même d'une nature profondément artiste?

Pour qui l'a vu dans son travail, (non pas dans son rôle de personnage public, mais dans le relative intimité des studios ou de sa maison de disque) Michel cesse d'être le garçon léger que sa bonne humeur, vis à vis de tous, fait supposer.

Toute énergie pendant la „fabrication” de ses chansons, qu'il fait (paroles et musique) avec une équipe d'amis collaborateurs, tout enthousiasme tant qu'il enregistre parce que c'est de lui seul que dépend encore l'échec ou la réussite; il tombe aussitôt après dans une angoisse, qui si elle n'est pas à proprement parlé métaphysique, est profondément touchante.

Le fait de dépendre entièrement des autres, de censeurs plus au moins sévères, sans pouvoir agir personnellement, fait alors apparaître chez lui une vulnérabilité d'enfant.

Tous ces aspects de son caractère, les chansons de Michel les dépeignent fort bien: romantisme passionné dans „MARIE JULIETTE” ou „SANS TOI” drôlerie un peu triste du „VESTON A CAREAUX”, tendresse enfantine du „MARCHAND DE PLUIE”. Elles sont chacune, d'après ses propres termes, „une petite comédie de deux à trois minutes”. Comédies qu'il vit intensément lorsqu'il est seul dans un studio d'enregistrement, qu'il veut obscur pour retrouver l'ambiance „scène”, mais surtout devant son public. Car pour Michel Orso, le „métier” ce n'est pas quelques sillons gravés dans une plaque de cire, c'est une rencontre avec humains qui le connaissent déjà ou qui le découvrent mais de qui il faut se faire aimer.

Si, en plus des obligations professionnelles, il travail le son tour de chant quatre heures par jour avec ses musiciens, c'est dans ce but, et il semble que le recette travail gentillesse naturelle soit une bonne façon d'y parvenir.

Ce qui est sûr, en tous cas, c'est que l'on éprouve du plaisir à écouter Michel Orso, pour l'aimer vraiment, il faut l'avoir vu.

La discographie de Michel ORSO:
45 T EP MEDIUM 231 127: „Angélique”, „Un sourire qui en disait long”, „Mon veston à carreaux”, „Le Globe Trotter”.
45 T EP MEDIUM 231 275 „Sans Toi”, „La mouette”, „Chanson pour la Muse”, „Du temps de mes douze ans”.
45 T EP MEDIUM 231 300, „Marie Juliette”, „Ce petit bout de souvenir”, „Le marchand de pluie”, „Hier c'était pour rien”.
45 T EP MEDIUM 231 229, „Ma vérité”, „La Mouette”, „Moitié moitié”, „Pochette surprise”.
45 T EP MEDIUM 231 285, „Ces enfants là”, „Chanson pour la muse”, „Sans toi”, „Du temps de mes douze ans” — Disques RIVIERA.

— Une méridionale, un père corse, un berceau provençal, autant d'éléments qui devaient faire de Michel ORSO un véritable torrent humain dont les pires déboires n'ont jamais atténué l'impétuosité. En effet, né à Toulon dans une famille très normbreuse, Michel doit vite faire face à ce que l'on a coutume d'appeler les dures nécessités de l'existence. Pour y arriver, pour atteindre enfin le minimum de confort qui lui permettra de se consacrer à ce qui, depuis toujours, lui semble devoir être „sa vie”: la chanson, il n'hésite pas à accepter tous les emplois qui s'offrent à lui. Du fournil à la scène, il semble y avoir une marge infranchissable.

Cette promotion est beaucoup plus compréhensible lorsqu'on sait que Michel Orso occupe le moindre de ses loisirs à chanter pour ses amis qui l'encouragent et sentent déjà en cet amateur de la „graine de vedette”. C'est alors la grande époque de Mouloudji dont il interprète le répertoire complet et à qui il voue, avec la générosité qui est la sienne, une admiration sans bornes. Cette admiration s'étendra bientôt à Bécaud, Brel, Brassens ... et, ces dernières années, à Adamo, tous indéniablement liés par une poésie qui comble ce besoin de recevoir et de donner qu'il a en lui. Mais Michel Orso, ce n'est pas seulement la côté tendre que nous laisse entrevoir „Marie Juliette”, c'est aussi une fantaisie de tous les instants dans ses chansons comme dans la vie.

Konwalie — Les mugets

Rosną sobie w lesie drobne konwalijki
Mają białe główki i zielone szyjki
les petits mugets

Promyk słońca złoty płatki im przysstraja,
lecz nie wiedzą o tym, że wnet pierwszy maja
c'est le premier mai!

I w tym dniu majowym z bliska i z oddali,
zawsąd przyjdą ludzie, by zbierać konwalie
pour cueillir les fleurs

Bo te białe kwiataki, które pachną rosą
w dniu pierwszego maja szczęście nam przyniosą
Elles nous portent bonheur!

CZTERY WIEKI GIMNAZJUM TORUŃSKIEGO

W marcu minęło 400 lat od założenia jednego z najstarszych gimnazjów polskich — obecnie Liceum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Niewiele jest placówek oświatowych, naukowych i wychowawczych o równie bogatych i ciekawych dziejach co gimnazjum toruńskie.

SIĘGNIJMY DO STARYCH zapisów, przekazów książkowych i dawnych metryk. W dobie Odrodzenia mieszczaństwo Torunia, korzystając z panującej wówczas swobody i tolerancji w Rzeczypospolitej, uzyskują w 1558 roku od króla Zygmunta Augusta przywilej zezwalający na wyznawanie protestantyzmu. Zwolennicy reformacji — to elita umysłowa tamtych czasów. Zaostrzeni w przywilej królewski dążą do otwarcia własnej szkoły. Stosowna chwila nadchodzi w roku 1568. Z połączenia szkół parafialnych przy kościele Panny Marii i przy kościele św. Jana (do której uczęszczał sam Mikołaj Kopernik) protestanci tworzą własne gimnazjum.

Gimnazjum toruńskie miało własną drukarnię, która dostarczała tysiące druków prac profesorów i czasopism naukowych o dużym znaczeniu dla kultury polskiej, w tym obok języka łacińskiego, wiele w języku polskim. W latach osiemnastych XVI wieku wychodziły tu m.in. zeszyty „Institutionis Litteratae” — najstarszy periodyk pedagogiczny.

W roku 1594 dzięki usilnym staraniom burmistrza miasta, Henryka Strobanda, szkołę podniesiono do stopnia gimnazjum akademickiego, co związane było z planami utworzenia w Toruniu wyższej uczelni. Wprawdzie ambitne te plany nie zostały zrealizowane, lecz gimnazjum aż do upadku Rzeczypospolitej miało charakter półuniwersytecki o bardzo wysokim poziomie nauczania.

W POZNIJSZYCH latach i wiekach szkoła przechodziła różne koleje losu. Od roku 1817 dotychczasowe gimnazjum miejskie zostało zamienione na pruskie gimnazjum rządowe z niemieckim językiem wykładowym i dopiero w roku 1921 przekształcone zostało w gimnazjum państwowe z językiem polskim. W roku 1923 w związku z 450 rocznicą urodzin wielkiego astronoma polskiego nadano gimnazjum imię Mikołaja Kopernika. Szkoła nawet w latach zaboru pruskiego miała wielkie znaczenie dla polskości. Jej uczniami byli m.in. uczonej i znany działacz polityczny Julian Marchlewski, pisarz Stanisław Przybyszewski. W szkole działały polskie tajne organizacje filomackie, co doprowadziło do głośnego toruńskiego procesu filomatów w 1901 roku.

Po 1920 roku dzięki wielu doskonałym pedagogom, gimnazjum to przeżywa ponowny okres świetności. Spośród jego uczniów wychodzi wielu utalentowanych ludzi, jak prof. Tadeusz Mikulski, malarz Marek Zuławski, kompozytor Kazimierz Serocki, ponad stu pracowników nauki... W latach 1939—1945 na polach bitew i w obozach koncentracyjnych zginęło około 150 wychowanków i profesorów tej szkoły.

Toruńskie gimnazjum stało się załóżkiem wyższej uczelni w Toruniu — idei zrealizowanej dopiero w Polsce Ludowej; jego tradycje przejął utworzony w 1945 roku w Toruniu Uniwersytet Mikołaja Kopernika, w którym pracuje dziś wielu wychowanków szkoły.

Z okazji 400-lecia gimnazjum odbędzie się we wrześniu sesja naukowa historyków szkolnictwa i nauki oraz historyków Torunia i Pomorza. W czasie tych uroczystości zostanie odsłonięta tablica jubileuszowa i tablica-pomnik ku czci poległych i zamordowanych wychowanków oraz otwarta zostanie wielka wystawa pt. „Wkład Torunia do kultury i nauki polskiej”. Zrekonstruowany zostanie również zabytkowy gmach internatu szkoły przy ul. Piekary 49, w którym do budynku w latach 1724—1855 mieściło się gimnazjum.

Wymieniamy korespondencje

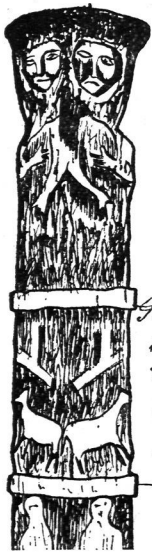
Grażyna ZAKRZEWSKA — Radomsko, ul. Fabianiego 7 — ma 17 lat i uczęszcza do X klasy Liceum Ogólnokształcącego. Interesuje się historią, filmem, zbiera fotostudy aktorów i widowiska.

Jerzy GÓRECKI — Warszawa 1, ul. Emilii Plater 12 m 13 — chciałby nawiązać korespondencję z uczestnikami ruchu oporu przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Pragnie również wymienić widokówki przedstawiające dzieła malarstwa.

Teresa KAMIŃSKA — Wrocław, ul. Kwaśna 6 m 3 — ma 17 lat. Interesuje się big-beatem i chętnie wymieniałaby płyty. Zbiera widokówki i fotostudy aktorów.

Zygmunt MAŁAWSKI — Lipinki, 73 poczta Sława, pow. Wschowa, woj. zielonogórskie — ma 24 lata. Zna język francuski i w tym języku chciałby korespondować z Rodakami z Francji i Belgii.

TOMASZ SKORUPKA



KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

Wyjaśnienie dla Czytelników, którzy nie czytali poprzednich odcinków.

Tomasz Skorupka, autor wspomnień „Kto przy Obrze temu dobrze”, dał nam w poprzednich fragmentach swej pracy wiele ciekawych obrazów z poznańskiej wsi w ub. wieku za czasów panowania pruskiej przemocy. Nie wyczerpał jednak wszystkich zjawisk, jak np. kłopotów wiejskiej dziewczyny i jej drogi do małżeństwa. Jak wyjść dobrze za mąż, aby trafić na uczciwego, dobrego i porządnego człowieka — to pytanie, które w Polsce nurtowało, a i dziś jeszcze nurtuje niemal wszystkie wiejskie dziewczęta. Nawet te, które mogły liczyć na dobrą partię z racji rodzicielskiego posagu.

Wiemy, że kandydaci na mężów byli i są zwykle kapryśni, ale — jak widać z przykładu zaprezentowanego przez Skorupkę — również i dziewczęta potrafiły przebieierać w narzeczonych. Tak właśnie było z Antolką, siostrą żony Skorupki. Szukała męża bez powodzenia najpierw blisko, sięgnęła więc dalej i co z tego wyszło jest mowa poniżej i będzie w następnych fragmentach ciekawych wspomnień tego poznańskiego chłopca spod Gostynia, urodzonego w 1862 roku, a zmarłego w 1935.

Opowieść własnego życia dokonana przez Tomasza Skorupkę, zachowana szczęśliwie na piśmie przez drugą wojnę, należy do najkapitałniejszych pozycji polskiej pamiętnikarskiej literatury ludowej. Od śmierci autora przezebrała w ukryciu przez przeszło 30 lat, zanim ją wydobyło i ogłosiło drukiem Wydawnictwo Poznańskie.

*Skorupka urodził się
1862 r. w sierńowie z
wiecha Skorupki z sierno
& Barbary z domu Jellak
pow. Trzcimskiego. Ma sta
dwa jestern. Br mój Gie*

ANTOLA

OD POCZĄTKU czułem w Kosowie powinność czuwania nad losami 14-letniej siostry mej żony, Antoniny, którą nazywaliśmy Antolą. Gdy z Zuzką objąłem w 1886 gospodarstwo po jej ojcu, poszła w obowiązek do Goli, do ogrodowego dworskiego. Pracowała tam dwa lata, zaś potem przez dwa lata służyła w Gostyniu u piekarza Kolińskiego i dwa dalsze w Kosowie w pałacu u dzierżawcy niemieckiego Pülschena.

Na siódmy rok, w 1892, poszła do cukrówni koło Wrocławia do Rankau. Bo dawniej tak się dziewczyny zapisywały do dworów, na zaciąg, do hakania buraków cukrowych i polowej roboty latem.

Niektóre przysły z „posagiem”, rodzicom i sobie z wielkim kłopotem i hańbą. Zawieźli niejednemu chłopakowi, a potem on się z nich wyśmiał.

Zarobiła tam dużo więcej niż na służbie, dwa razy tyle pieniędzy przyniosła. Ale nie podobała jej się, bo okolice niemieckie, niemoralność i zepsucie wielkie, kościół polski daleko.

Antola, ta moja szwagierka, była bardzo ostrożna wedle siebie. Był kto nie mógł jej ogłupić. Ona by mu oczy wydrapała, kto by się do niej nadwiesił.

W szóstym roku, gdy służyła we dworze w Kosowie, trafił jej się chłopak porządny, ze zawodu cieśla, ze Starego Gostynia, Idzi

Zborowski, wysłużył od wojska. Znałem go bardzo dobrze.

I on mnie mówił, czyby ta siostra mojej nie szła za niego za mąż, bo mu się podoba.

Jako szwagier życzyłem jej dobrze. Powiadałem jej o nim i pochwaliłem go, że dobry chłopak i zna robotę, bo robi u budowniczego w Gostyniu. Sam podjął się wielką stodołę pełną postawić i postawił.

Kazała mu przyjść. Przyszedł. Ciągnęło się to z pół roku, bo jej się nie bardzo widział. Był niewielki i nie zanadto się umiał przedstawić dziewczusze. Ona by raz szła za niego, drugi raz nie, a on mnie się zawsze pytał, czy ma przyjść do Antoli, bo mu się bardzo podoba. Ja ani mu o wszystkim nie powiedziałem, co ona mówiła.

Nareszcie inny nie przychodzi, bo majątek mały, jedno 280 talarów. Na ojca dość razy się gniewała, że jej majątek przepił. Trzy jeno ich było dziewcząt, to mogły dostać po 700 do 800 talarów, a nie po 140, bo tyle tylko jej wypadło z działów, a te drugie 140, to daliśmy jej po śmierci Marcysi, jej epileptycznej siostrzyczki.

Antola była dziewczucha zgrabna, udana, do tańca i do różańca, do Boga i do ludzi, słowem do wszystkiego. Robotna w polu i w izbie, była też obrotna w języku. Mówiła do mnie:

Co mam robić? Mam się wydać za tego Idka Zborowskiego?

— Jak chcesz, tak rób — mówię jej. — Dobry jest, nie ma go co ganić.

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot—Paris 9^e

téléphone: 770-83-37
c.c.p. Paris 189, 46-68

DISQUES—PŁYTY

Ostatnie nowości Stefana Kubiaka i Bolesława Nowaka

- 820010 — **WIWAT WESELE — STEFAN KUBIAK.**
Wiwat wesele • Kazała mi moja mama • Ostatnia niedziela • Towarzystwo weteranów • W moim ogródeczku • Sur les pointes • Les trois caballeros. Swiniarz • Harrigson • Wesele poprawny • Oberek pour basse.
- 521010 — **ZAPROSZENIE DO TAŃCA — BOLESŁAW NOWAK.**

Poleczka z Saskiej Kępy (oberek) • Czemuś bym za życia (oberek) • Pepik (valse) • Rusałka (valse) • Na krakowskim rynku (polka) • Nasza Helcia (polka) • Dillidoum (polka) • Wiejska kapela • Uśmiech wiosny (valse) • Piękna kasztelanica (valse) • Graj piękny Cyganie (tango) • Pierwszy bal (valse).

- 521030 — **NIEDZIELA NA WIOSCE — BOLESŁAW NOWAK.**

Sto lat (marche) • Radosny walc • Posłuchaj piosenkę moją • Skradzione bzy (valse) • Wieczór w Rio (tango) • Legendy Wisły (valse) • Hop-sa-sa (polka) • Piosenka ta (valse) • Nad Morskim Okiem (polka) • Nad cichym jeziorem (valse) • Joselita (tango) • Górnika los (marche).

- 521049 — **POLSKIE ECHA Z FRANCJI — BOLESŁAW NOWAK.**

Hejże ha (polka) • Stary góral (valse) • Kaprys miłosny (tango) • Zabawa na wsi (polka) • Noc w Tahiti (valse lente) • Tylko ty (bolero) • Z Paryża do Wargu (polka marche) • Wiedeńska miłość (valse) • Daj pięć franków Cyganie (tango) • Naprzód (polka) • Po francusku najlepiej to brzmi (valse musette) • Dla przyjaciela (tango).

Cena każdej płyty wynosi 21,00 F. z przesyłką pocztową. Posiadamy stale na składzie płyty „Mazowska” 30 cm 33T. — 23,00 F. lub 45 T. 9,00 F. z przesyłką pocztową. Katalogi płyt i książek na żądanie przesyłamy odwrotną pocztą.

— No — powiada — to niech przyjdzie. Przyszedł Zborowski raz i drugi. I to było na święty Michał, poszli do kościoła oboje, zaraz z kościoła do jego rodziców na śniadanie tam w Starym Gostyniu, a potem szli do Gostynia zamówić cywilne zapowiedzi.

Gdy tam była na tym śniadaniu u jego rodziców, coś tam widziała. Przyszła do domu do nas i powiada:

— Wiecie, ja za niego nie pójdę.

Bo u niego widziała, że mu cieknie flus z ucha, i ta jego matka jej się nie podobała, że była bardzo opryskliwata.

— Co tam będziesz na wszystko uważać — mówię jej. — Ale on pewnie ci się nie bardzo podoba?

Ona się śmieje i powiada:

— Nie.

Więc popsulo się wesele Antoli, tej siostry mojej kobiety na dobre.

Jeszcze tej samej jesieni oświadczył się jej wdowiec ze Stankowa. Miał trzy córki i swój dom bez gruntu. No ale wdowiec za ostro szedł do niej. Widział, że mu się śmieje i poradzi z nim się rozmówić na wszystkie strony. Zaczął się jej sprzeciwiać, a ona, jak wspominałem na przodku, nie mogła tego znieść. Kazała mu mnie odpisać, żeby więcej nie przychodził.

Na spozimku roku 1894 wpadło jej na myśl, żebył pisać do Westfalii do brata jej matki, Macieja Barańskiego. On już przebywał kilka lat we Westfalii, to znał dużo ludzi na obczyźnie i w domu. On bardzo się lubiał z każdym wnet poznać, bo był bardzo do każdego otwartym i rzetelnym człowiekiem. Pieniądzy nie zrobił ani żony nie wziął, młodo w 55 latach miał odejść ze świata.

Gdy przyjechał do Mościszek, do rodziców, czasem ich odwiedzić, jak jeszcze żyli, to przyszedł do nas do Kosowa, bo było bliskie krewieństwo. Zuzanna i Antonina to jego siostrzenice.

Więc pisałem do niego do Westfalii, żeby tej Antoli jakiego chłopaka namówił, co by jej się podobał. Zaraz w tygodniu odpisuje, że ma ładnego chłopaka z Mórki rodem:

— Będzie ci się podobał pewno.

Antola była wtedy u nas, więc oczekiwała. Przyjechał do nas na 1 kwietnia, zaraz do żenienia, żeli go będzie chciała. Podobał jej się. Nazywał się Stanisław Szymański.

No, więc zaraz w miesiącu wyszły zapowiedzi, a 7 maja 1894 roku odbył się ślub w Starym Gostyniu, a u nas w Kosowie wesele.

Ale zaraz we wesele zaczął furiować na nią, bo trochę lubiał wódkę. Już w zapowiedziach, gdy w drugiej wsi była zabawa, to szedł sam ani jej nie wołał, żeby z nim szła. Bo całkiem zapowiedzi u nas mieszkał i robił, co się dało, a miał sztyk do wszystkiego.

Antonina nie wiedziała, co robić, czy iść za niego za mąż lub nie, ale jej się podobał mocno, więc poszła za niego za mąż. Zawsze mówiła:

*Ładny chłop, miły puk,
Choćby mnie i co dzień tłukł.*

To przysłowie często wspominała.

Pierwszy rok po ślubie jako tako było z nim życie, póki ta miłość była jeszcze świeża. Ale później musiały z nim okrutnie walczyć, bo te zarobione pieniądze to jej przyniósł, mało wiele sobie zostawił, ale musiała je dobrze chować, choć w łóżko, w siennik, a jeszcze jej porwał, znalazł i stracił, choćby 100 marek i więcej. Lał w siebie chłabrę kwaterekami a do roboty nie szedł, dopóki nie stracił wszystkich.

Gdy przyszedł pijany do domu, to wariował na kaduka, czasem ją z domu wygonił i który puk dostawała. Ci jego bracia też tacy byli pijacy, bijacy. Trzech ich tam było we Westfalii. Ona nic nie mogła odłożyć pieniędzy, więc bardzo się o to trąca.

Mieszkał w mieście górniczym Gelsenkirchen, niedaleko Dortmund i Eessen.

W następnym numerze
Tomasza Skorupki
z cyklu jego wspomnień
KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE
fragment pt.
RODZINA POZNAŃSKA W WESTFALII

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Przed wielu laty straciłam męża. Mam dorosłe dzieci i lat 42. Przed dwoma laty związałam się z młodszyzną młodszym ode mnie o lat 16. Nie wiem, jak mogło do tego dojść, ale dziś kocham go tak gorąco, jak nikogo przedtem. Nie mogę zdobyć się na zerwanie. Wiem, że to nie ma żadnego sensu. Wstydzę się własnych dzieci, które się wszystkiego domyślają.

Człowiek, którego kocham darzy mnie także uczuciem. Ale boję się strasznie, że pewnego dnia to się skończy. Spotka po prostu młodszą kobietę, w swoim wieku, i odejdzie ode mnie bez słowa. Ja nawet nie będę mogła go zatrzymać, bo co mu powiem, że go kocham? Wiem, że pani nie może mi nic doradzić. Ale niech mi pani wierzy, gdy on odejdzie, nie będę mogła po co żyć. Niech mi więc pani napisze jedno dobre słowo.

ZAKOCHANA

DROGA PANI!

Prosi pani mnie o dobre słowo. O to najłatwiej. Bardzo serdecznie i gorąco pani współczuję. Oczywiście nie mam dla pani żadnego gotowego lekarstwa na tę miłość. Ale sądzę, że jeśli postara się pani rzecz całą sobie wytłumaczyć; jeśli kierować pani

się będzie rozumem, a nie tylko swoim biednym, skolatanym sercem, znajdzie się rada.

Gdy związała się pani z tym człowiekiem, zdawała pani sobie sprawę z nonsensowności tego związku. Na pewno nie łączyła pani z tym nadziei na przyszłość. Nie myślała pani przecież o małżeństwie z nim? Traktowała pani to jak przygodę i dalej tylko tak powinna pani to traktować.

Niech pani się wyleczy z tej złej namiętności. Przede wszystkim niech pani przestanie się niepokoić o przyszłość — przecież nie może być inaczej: on musi od pani odejść, tylko trzeba być na to przygotowaną.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

To, co piszę, nie dotyczy mnie. Chodzi o syna mojego kolegi, człowieka 24-letniego. Oto co mi opowiadał, prosząc o radę.

„Poznałem ją w moim sklepie. Zabrakło jej pieniędzy na sweter. Po sześciu miesiącach pobraliśmy się, śpieszyłem się, bo byłem sam, potrzebna mi była. Ona ma 20 lat. Po ślubie chciała zostać parę dni u rodziców. Zgodziłem się. Po tygodniu oświadczyła, że niedobrze się czuje i że lekarz zalecił jej 15 dni wypoczynku. Zgodziłem się, niech wyjedzie. Nie chciała, żebym ją odwiedzał. Wróciła, ale powiedziała, że musi dalej wypoczywać (miała mi pomagać w sklepie), że będziemy ze sobą mieszkać, ale jak brat z siostrą. Po dwóch tygodniach powiedziała, że chce pojechać autem. Musiałem przystać. I tak było przez miesiąc. Ja pracowałem, a ona sobie wyjeżdżała.

Dostałem list. „Panie, źle się dzieje, pan się żeni, a żona pańska z kochankiem w podróz poślubną jedzie”. Nikomu nic nie mówiłem, ale nie mogłem spać — tak się tym przejąłem. Zaczęłem śledzić ją razem z pewnym taksówkarzem. Jechaliśmy za nią, po kilku kilometrach stanęła przed kafejką, zabrała jednego. Pojechali dalej i stanęli przed hotelem. Wszedłem tam po chwili i pytam czy tacy młodzi, którzy weszli, jeszcze są, bo to moja siostra. Odpowiedziano mi: „Tak, poszli na górę, za godzinę, dwie — wyjdą”.

Zona nie wróciła. Okazało się, że miała wypadek. Teściowa mi wszystko opowiedziała. Ze córka zrobiła to ze strachu, że tamten człowiek jest żonaty, że jej groził, gdyby chciała z nim zerwać. Odpowiedziałem: „Z waszą córką nic nie miałem, zapłaciłem rozwód, tak będzie najlepiej”.

Po paru dniach przyszła moja żona, błagała o przebaczenie i przysięgała, że to wszystko prawda, co mi mówiła jej matka. Zaczęłem się śmiać. Wtedy wyciągnęła nóż. „Nie chcesz mnie przyjąć żywej, to będziesz miał trupa”. Nie chciałem tego, przebaczyłem, przyjąłem ją do domu. Już miesiąc jest jako moja żona, ale żyjemy dalej jak brat i siostra. Próbowałem się do niej zbliżyć, ale nie mogłem zapomnieć tego, co zrobiła. Czy ja jeszcze mogę ją kiedyś pokochać?”

STAŁY CZYTELNIK

DROGI PANIE!

Bardzo trudno jest zapewnić pana, że wszystko ułoży się dobrze. Nie podejmuję się tego.

Niemniej pragnę, aby pan sobie uzmysłowił pewne fak-

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice ■ swetry
■ bluzki ■ popeliny ■ tergal
PIERZE ■ WSYPY ■ POSZWY ■ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

ty. Jeżeli zdecydowany był pan na rozwód, nie trzeba było żony przyjmować do domu, przecież z tym nożem, z groźbą samobójstwa — zagrała zwykłą komedię. Ale to już się stało.

Przyjął ją pan do domu i przebaczył. Trzeba więc myśleć o przyszłości. Niech się pan zastanowi. Mogło się zdarzyć, że spotkałby pan kobietę, która miała już przyjaciela i kochanka przed panem — czy wybaczylby jej pan? Na pewno. Zacząłby pan z nią żyć i pokochał.

W pana historii jedna rzecz działa na korzyść żony — nie chciała z panem żyć, miała więc jakieś poczucie uczciwości, żyła z innym, nie mogła tego panu wyznać (co oczywiście było jej błędem). Jeśli stwierdzimy, że faktycznie do dziś, w kilka miesięcy po ślubie łączy was ze sobą tylko formalny papier, nie więcej, nie jesteście właściwie małżeństwem.

Jeśli przyjął pan tę kobietę, przebaczył jej, trzeba dalej postępować konsekwentnie. Chce pan by była jego żoną, musi więc pan zapomnieć, wyrzucić z serca poczucie krzywdy i spróbować po-

lubić tę kobietę. Zacząć wszystko od nowa.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Mam 21 lat, jestem panienką. Mam zylaki. Czy są jakieś środki przeciw zylakom, nieszkodliwe dla zdrowia?

I jeszcze prosba od mojej koleżanki, która jest bardzo wstydliva. Ona jest mało rozwinięta, chociaż ma już 19 lat. Nie ma żadnych objawów, które mają wszystkie kobiety.

H. z KOLEŻANKĄ

DROGIE PANIE!

Jedyna rada, którą mogę wam służyć, to natychmiastowe udanie się do lekarzy.

Zylaki leczy się skutecznie i bez śladów, ale trzeba leczyć. Powinna pani zgłosić się natychmiast do chirurga. Koleżanka zaś musi niezwłocznie zgłosić się do ginekologa. Nikt inny nie może jej pomóc. Jej dolegliwości, wynikające z pewnością z zaburzeń hormonalnych, także można wyleczyć.

ANNA

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ETC-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

RENAULT W WARSZAWIE

WŁAŚCICIELE samochodu osobowego marki „Renault”, wyjeżdżający do Polski, mogą w jej stolicy znaleźć jedną z pierwszych stacji obsługi samochodów tego typu. Znajduje się ona w Warszawie przy ulicy Bema 69/71 w dzielnicy Wola oddalonej od śródmieścia wprawdzie kilka kilometrów, ale mającej świetne połączenie z każdym punktem miasta.

Francusko-polska wymiana handlowa wzbogaciła się ostatnio o jeszcze jedno ogniwo łańcucha. Pod nazwą „Polcomex” kryje się dobrze zorganizowana instytucja z magazynem czę-

ści zamiennych i stacją obsługi technicznej, a celem tej placówki jest ułatwienie osobom prywatnym zakupu francuskich samochodów.

— Klient posiadający za granicą pieniądze przychodzi do nas i zamawia samochód według własnego gustu i upodobania — mówi dyrektor „Polcomexu”, pan Aleksander Skrzyński. — My przesyłamy zamówienie do zakładów „Renault” i sprowadzamy samochód do Kraju. Na tym jednak nie kończy się nasza współpraca z klientem. Umowa nasza przewiduje jeszcze dokonywanie wszelkich grati-

sowych napraw w okresie gwarancji, której samochód podlega przez sześć miesięcy lub do przebiegu 10 000 kilometrów — zależnie od tego co wcześniej nastąpi. Do tego właśnie celu służy nam specjalna placówka Technicznej Obsługi Samochodów na ulicy Bema 69/71 pod kierownictwem pana Sepczyńskiego.

— Jak przedstawia się sprawa korekcyjna przez klientów z części zamiennych?

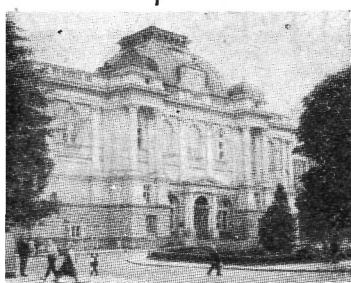
— No to jest właśnie nasze oczko w głowie. Posiadamy specjalny skład ulokowany na ulicy Freta 14, którego wartość sięga blisko 250 tys. franków. W tym magazynie posiadamy cały komplet części zamiennych do dyspozycji naszych klientów. Jeśli musimy dokonać wymiany w jakimś samochodzie podlegającym gwarancji, bierzemy ze składu potrzebną część, za którą placą zakłady „Renault”. Oczywiście może się zdarzyć, że zabraknie potrzebnej części. W takim wypadku zakłady „Renault” w Paryżu przesyłają nam ją natychmiast.

— Co może nam Pan powiedzieć o obsłudze samochodów „Renault” w najbliższym sezonie turystycznym?

— Mamy tu duże pole do popisu. Nasz TOS (Techniczna Obsługa Samochodów) posiada wykwalifikowany personel, jest w stałym kontakcie z Zakładami „Renault” w Paryżu. Jesteśmy w trakcie prowadzenia rozmów z

Zakładami „Renault”, których celem jest wybudowanie w Warszawie stacji wzorcowo-reмонтowej. Chcielibyśmy, aby nawet mocno zniszczony samochód mógł po naszym remoncie nadawać się znowu do użytku. Chcemy ponadto wybudować w kilku innych województwach Stacje Obsługi Samochodów podobne do tej, którą posiadamy obecnie w Warszawie przy ulicy Bema.





WYCIEZKI do LWOWA

wyjazd koleją
do samego Lwowa
na 14 dni
z Paryża i Metz:

**1 LIPCA oraz
5 SIERPNI**

■ miejsca siedzące,
względnie leżące
„couchettes” zapewnione

■ obsługa opiekunów

■ bagażowi do noszenia
walizek

Ilość miejsc
ograniczona

Informacje i zapisy

„TRANSTOURS”

Licencja 132

22, rue du 4 Septembre — Paris 2-ème
tel. RIC-77-40

49, avenue de l'Opera — Paris 2-ème
tel. RIC-47-39

oraz nasi korespondenci terenowi

BIURO
PODRÓŻY

TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132
22, rue du 4 Septembre — PARIS II — tél. 742-77-40
49, av. de l'Opéra — PARIS II — tél. 742-47-39
(metro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski:

**Koleją dwa razy w tygodniu,
pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)
z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA,
WROCŁAWIA, KATOWIC i KRAKOWA**

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

**Przy wyjeździe do rodzin dnia 3 lipca „TRANSTOURS”
organizuje 5-dniowe zwiedzanie Polski, co zwalnia
z kupna bonów**

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje **TRANSTOURS**
oraz nasi korespondenci terenowi

LISTY Józefa
Grzybka

Miesiąc pamięci

PANIE, REDAKTORZE!

Kończy się kwiecień. „Nazwę swą otrzymał od kwiatów, które dopiero w tym miesiącu zaczynają się wyrażnie ukazywać na łąkach i trawnikach” — powiada słownik. Gdybym jednak miał w tym swoim dzisiejszym „Liście” oddać głos kwiatom, to mówić kazałbym jednym tylko niezapominajkom. Od pewnego czasu jest bowiem kwiecień Miesiącem Pamięci, i o tym właśnie chcę dzisiaj napisać.

W zeszłym roku Międzynarodowa Federacja Ruchu Oporu podjęła uchwałę, aby kwiecień uznany był miesiącem międzynarodowej solidarności kombatantów II wojny światowej, członków ruchu oporu i więźniów hitlerowskich obozów zagłady. W Polsce Miesiącem Pamięci jest kwiecień od kilku już lat. Od kilku już lat czci się w Polsce w kwietniu pamięć pomordowanych, zagazowanych, umęczonych i okaleczonych w Oświęcimiu, Treblince, Sobiborze, Dachau, Buchenwaldzie, Majdanku, Stutthofie, Mauthausen, Sachsenhausen, w dziesiątkach innych obozów koncentracyjnych i więzień hitlerowskich, w egzekucjach ulicznych, pacyfikacjach wsi, w getcie warszawskim, w zrównywanej z ziemią Warszawie. Rzecz jasna, chodzi tu przede wszystkim o wielki symbol. Bo przecież pamięć o tych, którzy za naszą i waszą wolność i niepodległość zapłacili cenę życia, ta pamięć nie jest i nie może być sprawą jednego miesiąca w roku.

Bo też pamięć o ofiarach hitlerystów to nie tylko hold złożony ich męczeństwu. Ta pamięć jest po prostu naprawdę potrzebna. Moim zdaniem ta pamięć odgrywa niezwykle ważną rolę w wychowywaniu — w patriotycznym wychowywaniu młodych pokoleń. Myślę, że jest ona także jednym z fundamentów poczucia wspólnoty

wszystkich Polaków żyjących w Kraju i poza Krajem.

Ta pamięć to także ostrzeżenie dla żyjących, dla wkraczających dopiero w życie młodych generacji. Ostrzeżenie, żeby nigdy więcej nie dopuścić do triumfu demonicznego zła, które zrodziło zbrodnie przeciwko ludzkości. To zło wyszło z Niemiec. Dlatego należy być czujnym wobec niemieckiego nacjonalizmu.

Ze sprawą tej pamięci wiąże się jeszcze inny problem. Pisząc o wojnie i o stratach poniesionych przez naród polski w czasie wojny, my, Polacy, często zdajemy się zapominać o tym, że katowana i krwawiąca Polska nigdy nie przestała walczyć. Często mó-

więc o wojnie mówimy tylko o cierpieniach, o martyrologii narodu polskiego. A przecież, jak to kiedyś zauważył jeden z krajowych pisarzy, „nie byliśmy ani dnia narodem wyłącznie ciemiężonym, byliśmy przez cały czas wojny i okupacji przede wszystkim narodem walczącym”.

I to nie tylko we własnym Kraju, ale we wszystkich okupowanych przez hitlerowców krajach, na wszystkich frontach.

I o tym także należy pamiętać.
Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK
z NORDU**

ŻAŁOBNA KARTA EMIGRACJI

Z szeregów Wychodźstwa polskiego i z grona ludzi związanych w pewnych okresach z emigracją ubyli ostatnio:

ZYGMUNT ZAPOROWICZ, lat 72, długoletni dyrektor polsko-amerykańskiego programu radiowego „Godzina Chopina”, założyciel i prezes klubu Polsko-Amerykańskich Obywateli w South Boston, weteran marynarki wojennej z I wojny światowej, zmarł w USA.

JANINA PIENIAŻKOWA z Oziebłowskich, lat 89, działaczka polonijna w Wilnie, po wojnie inicjatorka polskiego amatorskiego ruchu artystycznego, wnuczka pierwszego litografa na Litwie, zmarła w Wilnie.

ANTONI MALINOWSKI ppik dypl. por. rez. b. dowódca I Pułku Strzelców Konnych, członek Zarządu Stowarzyszenia Polaków „Poznań”, zmarł 1 lutego w Grand Burg, prowincja Buenos Aires w Argentynie.

JOZEF ZGORKA, ur. w Modliborzycach woj. lubelskie, członek Związku Polaków w Kanadzie, zmarł 6 lutego w Toronto.

STEFAN WARSZAWSKI, dr medycyny, kpt WP, długoletni starszy ordynator polskich szpitali w Iscoyd Park i Penley, zmarł 9 lutego w Bromley, Kent (Anglia).

ANTONI MARKOWSKI, mgr praw, por. rez. b. dowódca I Korpusu w Szkocji, nauczyciel Craigintny School w Edynburgu, ur. 17 kwietnia 1901 r. w Grodnie, zmarł 11 lutego w Edynburgu.

JANINA ŻÓŁTOWSKA z Puttkamerów, lat 78, prawniczka ukochanej Mickiewicza — Maryli, wdowa po jednym z założycieli Polskiego Ośrodka Naukowego w Londynie, prof. Adama Żółtowskiego, zmarła w Londynie.

ZBIGNIEW WARUSZYŃSKI, lat 52, działacz społeczny, dziennikarz, b. więzień obozu koncentracyjnego w Gusen, zmarł w Kanadzie.

WILHELM ANDRZEJ ŁAWICZ, plk dypl., hallerczyk, b. dowódca piechoty Dyw. 25 D.P. Ziemi Kaliskiej, obrońca War-

szawy, b. więzień obozu oficerskiego VII B w Murnau, zmarł 18 lutego w Londynie.

LEON WASZAK, podoficer Polskich Sił Powietrznych, uczestnik kampanii wrześniowej, II wojny światowej, zmarł 24 lutego w Monte Grande, Buenos Aires (Argentyna).

WIKTOR JABCZYŃSKI, mgr inż., lat 59, chargé d'affaires a.i. Ambasady PRL w Reykjavíku, radca handlowy PRL w Islandii, zmarł 15 marca w Reykjavíku.

EDWARD KOSTECKI, dr nauk przyrodniczych, ur. 11 maja 1886 m.in. założyciel i członek Zarządu Międzynarodowego Związku Hodowców w Paryżu, członek korespondent Francuskiej Akademii Rolniczej w Paryżu, jeden z założycieli Międzynarodowego Instytutu Buraczanego w Tirlemont — Belgia, zmarł 16 marca w Warszawie.

DR CZESŁAW CHOWANIEC, historyk, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu, sekretarz Towarzystwa Historyczno-Literackiego Polskiego, mjr WP, żołnierz I Dywizji Grenadierów i polskiego podziemia we Francji w latach wojny, ur. 29 czerwca 1899 w Stanisławowie, zmarł 22 marca w Paryżu.

CZESŁAW KŁAFKOWSKI, ur. 18 marca 1900 w Gnieźnie, powstaniec wielkopolski, oficer rezerwy artylerii, zmarł 23 marca w Manchester (Anglia).

ANTONI ROMAN KŁOBUKOWSKI, lat 47, ppor. Wojska Polskiego, uczestnik walk pod Falaise i Chambois, zmarł 31 marca w Warszawie.

WŁADYSŁAW GORDZIEJCZYK, ur. 11 sierpnia 1911 r. plutonowy 2 Korpusu, uczestnik bitwy o Monte Cassino, odznaczony polskimi i zagranicznymi odznaczeniami, zmarł 31 marca w Nottingham.

ZOFIA KOSSAK-SZATKOWSKA, ur. 8 sierpnia 1890 r. w Koźminie (woj. lubelskie), wybitna polska pisarka, b. więźniarka obozu oświęcimskiego, działaczka polskiej emigracji w Anglii w latach 1945—1956, odznaczona m.in. Krzyżami Komandorskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, zmarła 9 kwietnia w Bielsku-Białej.

Z życia Polonii w świecie

**NIEFORTUNNY
WYSTĘP DERWIŃSKIEGO**

Chicagowski tygodnik „Naród Polski” wystąpił przeciw kongresmanowi polskiego pochodzenia Derwińskiemu, w związku z jego akcją mającą na celu bojkot towarów francuskich w USA.

„Naród Polski” pisze: „Kongresman Derwiński nowoluje Amerykanów do bojkotu towarów sprowadzanych do Stanów Zjednoczonych z Francji. Czy kongresman nie znajduje lepszej sprawy nad tę, która wcale nie ma szans powodzenia ani racji? I dlaczego właśnie kongresman polskiego pochodzenia musi występować przeciw krajowi, który pierwszy z państw zachodnich poparł granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie?”

**ZGON POPULARNEJ
POLONIJNEJ
ARTYSTKI DRAMATYCZNEJ**

W miejscowości Pacific Grove w Kalifornii zmarła popularna wśród amerykańskiej Polonii aktorka — Halina Majewska-Wajdowa. Zmarła odbyła studia teatralne w Chicago i Warszawie. Występowała swego czasu w Polsce. Halina Majewska nieprzypadkowo znalazła się w teatrze. Już jej przybyli z Polski dziadkowie prowadzili własny teatr polski w Chicago, a matka kontynuowała ich dzieło zbierając wokół swego teatru wielu wybitnych artystów teatralnych. Ojciec zmarłej artystki był utalentowanym, znanym swego czasu w USA malarzem, a także i aktorem.

Halina Majewska-Wajdowa była żoną dziennikarza polonijnego — Zbigniewa Wajdy.

**PERIODYK POŚWIĘCONY
TWÓRCZOŚCI
CONRADA-
KORZENIOWSKIEGO**

Postanowieniem władz Uniwersytetu Maryland ukazać się ma periodyk poświęcony w całości twórczości i postaci Józefa Conrada-Korzeniowskiego. Redaktorem jego mianowano młodego naukowca Edmunda E. Bojarskiego, zajmującego się od dawna twórczością Conrada.

**POLONIJNY KANDYDAT
NA SENATORA**

Polonia w Toronto wysunęła członka Kanadyjskiej Izby Gmin dr Stanisława Haidasza na kandydata do kanadyjskiego Senatu. Kandydaturę poparło szereg wybitnych polityków partii liberalnej. Poseł Haidasz byłby pierwszym senatorem polskiego pochodzenia w Senacie Federacji Kanadyjskiej.

Poza pos. Haidaszem, przedstawicielem Polonii kanadyjskiej w Izbie Gmin jest poseł z Quebecu Raymond Rock.

Prasa polonijna rozpoczęła kampanię mającą na celu nie tylko poparcie kandydatury dr Haidasza do Senatu, ale i utrzymanie polonijnych przedstawicieli w Izbie Gmin.



KONKURSY MŁODZIEŻOWE

LIEVIN. Do etapu finałowego konkursu dykcji UFOLEA w Lens zostali m.in. zakwalifikowani: 63- Eric Bednarek (exc), A-5 Gérard Kielczewski (exc), Sylvie Lisiecka, Elżbieta Piaczyńska, B-2 Jan Wawrzyniak, Elżbieta Chojnacka, Janina Sobczak, A-2 Evelyne Pietrzak, Odile Gibowska, Françoise Stempień, A-6 Daniela Szczepańska, Fabienne Matuszak, Isabelle Ratajczak, Caroline Olejniczka, A-7 Michał Kostek, B-1 Nelly Majchrzycka, Elżbieta Markowiak, Janina Sobczak, B-3 Robert Wojciechowski, Nadia Golińska, Laurence Kowalska, Cécile Kaczmarek, Ghislaine Waszak, Dominique Bukowski.

NOEUX-les-MINES. Do konkursu finałowego na skalę departamentu zostali dopuszczeni w dykcji: Alain Matusiak, Monika Maćkowiak, Monika Wilk, Cathy Grzych, Myriam Maćkowiak, Jean-Pierre Czaska, Isabelle Przewoźny, Christine Dziwila, Jean-Claude Wawrzyniak, Anne-Marie Przetocka, Nicole Grzybek, Josette Błońska, Martine Olejniczka, Brigitte Generowicz, Patrick Henzyk, Annie Lorek, Colette Ulińska, Monika Maćkowiak.

DAWCY KRWI

SIN-le-NOBLE. Medalem srebrnym dawcy krwi został ostatnio odznaczony p. Jean-Louis Grzyzka.

MŁODZI KIEROWCY

DOUAI. Automobilklub zorganizował ostatnio konkurs dla młodych kierowców. Wyrobnienia otrzymali: Henryk Dembowski, Henryk Kominiowski, Ryszard Grzegorzczak, Jean-Claude Kikos. Konkurs został przeprowadzony na małych bolidach.

Z życia różnych towarzystw

SZACHY

AVION. Związek szachistów „Cercle d'Echecs” odbył ostatnio szereg zwycięskich spotkań mistrzowskich. W spotkaniach tych wyróżnił się p. Józef Kanik, który zakończył remisowo swoją partię z najlepszym szachistą Ligi Północnej. Z innych graczy wymienić należy p. Stanisława Marciniaka i p. Marciniaka juniora oraz p. Bembenka.

BULIŚCI

WAZIERS. Buliści, zgrupowani w stowarzyszeniu „La Boule Argentée” zorganizowali konkurs międzystowarzyszeniowy. W serii ogólnej wygrał p. Marceł Kosmański przed p. Leonem Dembskim, p. Michałem Bogalą i p. Szymonem Janickim. Konkurs w serii uzupełniającej wygrali: p. Piotr Waterkowski i p. Jean-Claude Woźniczka. W tej serii p. Józef Rogala zajął drugie miejsce, a p. Bolesław Woźniczka i p. Raymond Ilski — trzecie.

WĘDKARZE

BOIS-du-VERNE. W ramach konkursu eliminacyjnego zostali zakwalifikowani do finału p. Kazimierz Antoniewicz i p. Michał Strutyński.

PIĘKNY JUBILEUSZ 99 LAT

AUBERCHICOURT. Najstarszą mieszkanką Auberchicourt jest pani Antonina Rymarczyk z domu Zaleska, która w gronie licznych prawnuków obchodziła ostatnio 99-rocznicę swych urodzin. Urodzona w Polsce w Sulęcicach, przybyła ona z mężem p. Stanisławem Rymarczykiem do Francji w 1923 roku do Aniche. Po śmierci swojego męża w roku 1930 pozostała u swoich dzieci, gdzie mimo bardzo późnego wieku w dalszym ciągu żwawo krząta się koło domu. Z licznych stron otrzymała jubilatka życzenia przeżycia następnych stu lat.

NOWE ZARZĄDY

BÉTHUNE. Zwolennicy „stock-car” utworzyli stowarzyszenie pod nazwą „Ecurie Artois”. Skarbnikiem Stowarzyszenia został p. Jean-Marie Rabinowicz.

MÉZIERES - les - METZ. Podczas ostatniego walnego zebrania hodowców drobiu, medalem federalnym hodowcy został odznaczony p. Stanisław Skweres.

Kącik hodowcy gołębi

CAMBRAI. Honorową odznaką hodowcy gołębi został ostatnio odznaczony p. Pierre Pawelko.

MASNY. Pierwszy tegoroczny konkurs miejscowego stowarzyszenia „sur Albert” wygrał p. Łabudziński z Masny. Dalsze miejsca zajęły gołębie: p. Stefana Bazińskiego, p. Kominka, p. Szemlika z Guesnain. W seriach zwyciężył p. Łabudziński oraz p. Baziński, którego gołębie zajęły cztery pierwsze miejsca.

WAZIERS. Gołębie p. Pawelczyka z Waziers zajęły miejsca 6, 24 i 25 w konkursie stowarzyszenia „La Rapide” — „sur Albert”. W konkursie wzięło udział 187 gołębi.

LIBERCOURT. Zjednoczenie hodowców gałębi zorganizowało konkurs „sur Arras”. Na przeszło 180 sklasyfikowanych gołębi, gołębie p. Stanisława Domagały zajęły miejsca 8 i 31, p. Leona Januszka 15, 25 i 34, a p. Bolesława Mrozka — 16. Wszyscy ci hodowcy są członkami sekcji Libercourt.

WINGLES. W pierwszym konkursie okolicznych stowarzyszeń gołębiarskich „sur Arras”, gołębie p. A. Szkułdarka zajęły miejsca 3, 5, 10 i 15. W seriach wygrał p. Szkułdarek trzykrotnie.



Występ Poznańskiego Chóru Chłopięcego

WIELKA IMPREZA CHÓRU GÓRNIKÓW Z DOUAI

Znany w całej Francji Chór Górników Polskich z Douai informuje, że urzędza 28 kwietnia 1968 r. w Salle des Fêtes de la Clochette wielki konkurs z udziałem dwóch chórow. Gościnnie wystąpią „Poznański Chór” z Polski oraz chór „Centilena” z Czechosłowacji. Oba te zespoły przeszły przez selekcję w obu krajach, tak że wysoki poziom występów jest zagwarantowany.

W 1964 roku występował już tutaj, na zaproszenie Chóru Górników z Douai, chór „Słuk” z Czechosłowacji, a w r. 1965 Narodowy Zespół Ukraiński, odnosząc prawdziwe sukcesy. Aby zadolować swych wiernych słuchaczy, Chór Górników z Douai zaprosił w tym roku znów dwa słynne zespoły wokalne w przekonaniu, że wszyscy miłośnicy śpiewu chóralnego skorzystają z tej wyjątkowej okazji i bardzo licznie przybędą na imprezę.

Sprzedaż biletów rozpocznie się 25 kwietnia w Salle des Fêtes w godz. od 18.00 do 20.00.



Poznański Chór Chłopięc powstał w 1945 r. Początkowo był to niewielki, 11-osobowy zespół harcerski. Obecnie chór liczy 55 członków w wieku od 9 do 14 lat oraz 20 dorosłych śpiewaków.

Mali artyści przygotowują się do pracy w specjalnie powołanej Szkole Chóralnej, w której obok przedmiotów ogólnokształcących uczą się również przedmiotów muzycznych (teoria muzyki, solfeż, technika wokalna i gra na instrumentach).

Zespół w ciągu roku daje około 60 koncertów, z czego trzecią część za granicą.

W swoim programie chór ma około 360 pozycji ponad 100 kompozytorów. Repertuar zespołu stanowią utwory wszystkich stylów i epok, od pieśni starofrancuskich z XII wieku oraz dzieł polskiego i włoskiego Renesansu do współczesnych kompozycji awangardowych.

Na tournée po Francji i Belgii, bo obok występów w Douai przewidziane są koncerty m.in. w Lille, Roubaix, Tourcoing, Béthune i Brukseli, Poznański Chór Chłopięc przygotował trzy programy pełnospektaklowe. Pierwszy z nich zawiera pozycje dawnej i współczesnej muzyki polskiej od Anonima z XVI w., Wacława z Szamotuł i Mikolaja Zielińskiego (Magnificat na trzy chóry czterogłosowe a capella) do Karola Szymanowskiego (Pieśni Kurpiowskie), Krzysztofa Pendereckiego (Stabat Mater i Pasji według św. Łukasza na trzy chóry czterogłosowe). Drugi program, obok pozycji polskich zawiera utwory Palestriny, Orlanda di Lassó, Bacha, Ravela i Brittena. Trzeci program przedstawi słuchaczom m.in. „Karnawał we-

necki” Benedicta, „Asturię”, „Wieczorny dzwon”, a także polskie pieśni patriotyczne (Polonez Ogińskiego, „Pożeganie Ojczyzny”, Krakowiak kościuszkowski 1794 r., Warszawianka z 1830 r. Karola Kurpińskiego).

Dyrektorem, kierownikiem artystycznym i dyrygentem chóru jest jego założyciel prof. Jerzy Kurczewski. Za swą działalność artystyczną Jerzy Kurczewski otrzymał nagrodę Prezesa Rady Ministrów, nagrodę Ministra Kultury i Sztuki, nagrodę muzyczną województwa poznańskiego, oraz nagrodę Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Na zdjęciach powyżej i u dołu: Poznański Chór Chłopięc podczas prób



NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

OIGNIES: Cathy Urbaczka, Evelyne Ochajna, ST. ETIENNE: Eric Frydrylski (Sorbiers). **HERSIN-COUPIGNY:** Fryderyk Wolski. **SALLAUMINES:** Liana Ratajczak. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Christophe Szramiak. **MERICOURT:** Natalia Muszyńska. **DOUAI:** Filip Górski, Jean-Pierre Ciesielczyk, Pascal Bartkowiak. **NOEUX-les-MINES:** Bruno Wawrzyniak. **WAZIERS:** Weronika Karasińska. **AVION:** Natalia Kosseda.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

OIGNIES: Luisette Molin i Raymond Ławniczak. **WAZIERS:** Marie-Thérèse Kuderska i Michel Briois, Francine Chmielina i Jean-Paul Voisin, Louise Krawczyk i Bernard Hurdelin, Monique Depret i Jan Jakubowski. **BLANZY-les-MINES:** Monique Prost i Daniel

Gierczyński. CUINCHY: Marie-Noël Zdąnowska i Michel Debaq. **WINGLES:** M.-Pierre Boilly i Ryszard Nowacki.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z żałobnej karty

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

WINGLES: Aniela Wasilewska z domu Gwiedzińska, Stanisława Ławniczak z domu Scigacz. **NOEUX-les-MINES:** Wanda Teohrzewska z domu Nadolny, lat 50. **SALLAUMINES:** Antoni Gwiazdowski. **LENS:** Agnieszka Koparczyk z domu Walczak, lat 80; Katarzyna Sujka z domu Borys, lat 72. **WAZIERS:** Stanisław Majchrzak, lat 62; Franciszek Jerszyński, lat 76. **BARLIN:** Maria Wujec, lat 14. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Franciszek Pielgrzym, lat 71; Władysława Kowalska z domu Hulalka lat 67; Kazimierz Przybylski, lat 76; Antoni Siuda, lat 75. **METZ:** Marta Wojciechowska lat 49. **LE CHAMBON-FEUGEROLLES:** Eugenia Muszyńska z domu Pleśniak, lat 29. **ST. ETIENNE:** Wojciech Dworak, lat 69. **CARVIN:** Maria Rynkowska z domu Kalinowska, BRUAY-en-ARTOIS: Jadwiga Tomczak z domu Antoniewicz.

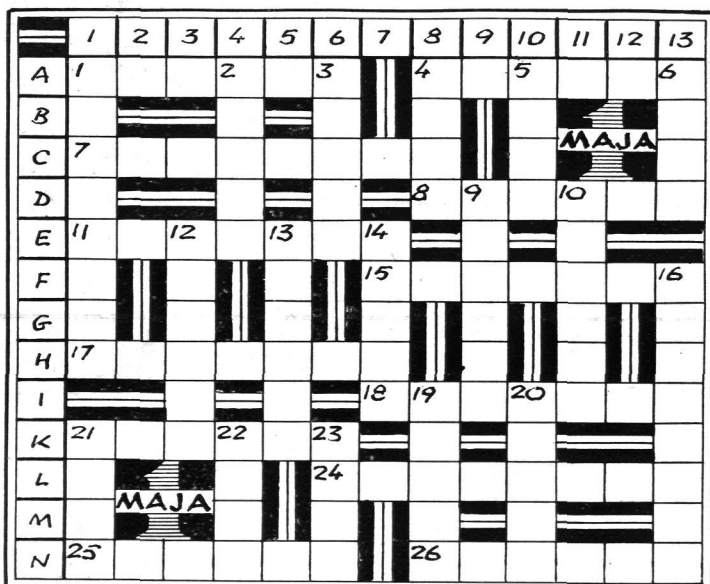
Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

POZIOMO: 1) ziarno gorzszego gatunku oddzielone podczas czyszczenia zboża, 4) szeroka wstążka, 7) wypowiedź w jakiejś sprawie podczas śledztwa lub przed sądem, 8) nakrycie głowy, 11) wbraku laku bywa dobry i..., 15) człowiek stroniący od ludzi, lubiący samotność, 17) werwa, zapal, fantazja, 18) statek rybacki do łowienia ryb za pomocą wielkiej sieci wlezionej za statkiem, 21) wykrzywienie twarzy wyrażające niezadowolone, kapryśną minę, 24) małe, nędzne, lichy zabudowane miasto, 25) wystająca część czapki, osłaniająca czoło i oczy, 26) nie wierzący w Boga, inaczej ateista.

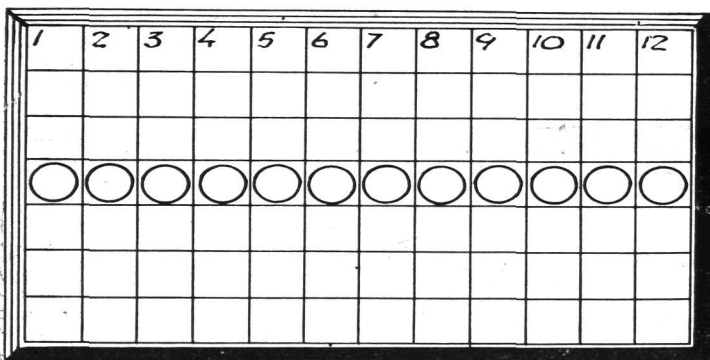
PIONOWO: 1) jest podobna do truskawki ale znacznie mniejsza, 2) figura, sylwetka albo krój, 3) jedno z dań obiadowych, 4) masowe zgromadzenie publiczne, mityng, masówka, 5) waga opakowania towaru, 6) największy kontynent ściśle związany z Europą, 9) dodatnia cecha charakteru, 10) narzędzie pracy malarza, 12) lodygi kartofli, nać kartoflana, 13) czynsz dzierżawny, 14) wydatek, nakład pieniężny, rozchód, 16) sprzedaż jakichś towarów w kioskach lub stoiskach połączona zwykle z wystawą, 19) śródładowy szlak



wodny, 20) przeciągły, żalony głos psa lub wilka, 21) opad atmosferyczny w postaci bryłek lodu, 22) spotkanie drużyn piłkarskich, 23) legendarny potwór podwawelski. Hasło utworzą litery wypisane w następującej kolejności:

A-3, A-8, D-1, A-11, I-5, B-1, H-4, B-4, F-3, A-6, C-3, K-3, H-2, H-1, L-1, E-1, F-8, A-2, I-10, F-5, C-13, N-12, F-7, A-4, H-3, N-1, K-5, I-13, G-5, M-6, L-9, L-10, C-7, I-11, N-11, F-11, N-13, L-7, A-1, K-2, A-5, G-3, K-10.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM



ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU z Nr. 15

„...Jakże zaś ta cnota i prawo ma się pogodzić z naszą szlachetnością, z bosymi nogami najmitów, z nędzą proletariacką, z martwicą dusz chłopskich?...” (Stefan ŻEROMSKI — DZIEJE GRZECHU)

KLUCZ POMOCNICZY: szczyt, poleć, gęśle, śnieg, chochła, zawód, gęźda, bąk, prąd, pajak, mąka, ką, winnica, chinina, pomiot, zart, moszcz, szczur, sito, awizo, zima, cios, rama, osa.

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) ciasto z miodem i korzeniami, miodownik, 2) część konstrukcji mostu między dwoma filarami, 3) posadzka ułożona z drewnianych klepek, 4) legenda ludowa, 5) zmiana na lepsze, polepszenie zdrowia, 6) nitki z włókien do wyrobu tkanin, 7) spekulant czerpiący nadmierne zyski z nielegalnego handlu, 8) zdolność pojmowania, rozumienie, uświadomienie, 9) język ognia, 10) lalka teatryku kukielkowego, nasadzona bezpośrednio na rękę poruszającego nią aktora, 11) rozkładanie kart według pewnych zasad, połączone zwykle z wróżbą, 12) piosenka sezonu, szlager.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.



— To chyba lepsze niż siedzenie w biurze i wdychanie kurzu z waszych akt
— Tu vois que c'est meilleur que d'être assis entouré de dossiers poussiéreux...

— Tak, wymyłam ją w płatkach mydlanych. A dlaczego pytasz?
— Oui, j'ai lavé ta trompette au savon. Ça se voit?

— No, wreszcie mamy trochę czasu, żeby pogadać
— Bon, maintenant on peut se reposer un instant...

TV du 28 avril au 4 mai

PREMIERE CHAINE.

ACEUALITES TELEVISEES — Télé-Midi 13.00, Télé-Soir — 20.00 Télé-Nuit à la fin du programme.

ACTUALITES REGIONALES — 19.25 (sauf le dimanche).

PARIS-CLUB — 12.30 (lundi, mardi, mercredi, vendredi).

LES DEMOISELLES DE SURESNES — 19.40 (sauf samedi et dimanche).

DIMANCHE 28 AVRIL.

12.00 La séquence du spectateur.
13.30 Les routes du ciel (Euro-contrôle)
14.30 Télé-Dimanche avec le Jeu de la Chance et Marcel Amont.
15.00 — 16.30 Quart de finale des championnats de France de rugby.
17.25 „Comme un cheveu sur la soupe” — un film de Maurice Regamey.
19.30 Sébastien parmi les hommes.
20.45 „Moulin Rouge” — un film de John Huston (Zsa-Zsa Gabor, Suzanne, Flon, José Ferrer).
22.40 En hommage aux Déportés: „Il Faut que je me souviennne” — Les Françaises à Ravensbrück.

LUNDI 29 AVRIL.

18.25 Magazine féminin.
20.30 „Les Shaddoks” — dessin animé, une émission du Service de la Recherche.
20.35 Pas une seconde à perdre.
21.20 Revue des arts, réal. Michel Mitriani.
22.35 Les dossiers de l'agence O — „La petite fleuriste de Dauville”.

MARDI 30 AVRIL.

20.30 „Les Shaddoks”.
20.35 „Amedée” ou „Comment s'en débarrasser” — une pièce d'Eugène Ionesco, réalis. Pierre Boursaus.
21.57 Variétés.

MERCREDI 1 MAI.

Fête du Travail.
20.30 „Nous les femmes” — un film — quatre sketch: „Quatre actrices un espoir, réalis. Gianni Franciolini, Roberto Rossellini, Luigi Zampa et Luchino Visconti (Alida Valli, Ingrid Bergman, Isa Miranda, Anna Magnani).

JEUDI 2 MAI

16.30 Emission pour la jeunesse — Les jeux du jeudi.
20.30 „Les Shaddoks”.
20.35 Soirée historique — Les dossiers de l'écran.
Un film de Mark Robson: „Plus dure sera la chute”.

VENDREDI 3 MAI.

20.30 „Les Shaddoks”.
20.35 „Cinq colonnes à la une”.
22.35 Show Bardot, réal. Eddy Matalon et François Reichenbach (Brigitte Bardot, Sacha Distel, Serge Gainsbourg, Manitas de Plata).

SAMEDI 4 MAI.

16.45 Magazine féminin.
18.00 L'avenir est à vous.
18.30 Le petit Conservatoire de la chanson.
20.30 „Les chevaliers du ciel”.
21.00 Variétés.
22.00 Les conteurs — une émission d'André Voisin.
22.50 Tête d'affiche.

DEUXIEME CHAINE — COULEUR.

(C) — émission en couleur, (C N) — en couleur et noir et blanc, émissions sans aucune mention — noir et blanc uniquement.

24 HEURES ACTUALITES — (C N) — 19.40 et à la fin du programme.

Sport Actualité — 19.55, **ANNONCES** — 20.30 (sauf dimanche et samedi)

A VOUS DE CHOISIR — 20.32 (sauf samedi et dimanche).

DIMANCHE 28 AVRIL.

14.15 — 19.45 **LE NOUVEAU DIMANCHE**. Presentation, dessin animé (C).
14.30 „Le mariage est pour demain” — un film de Allan Dwan (C).
15.55 Le Petit Dimanche Illustré (C).
17.20 Sports.
18.10 Images et idées (C).
18.55 „Le Prisonnier”.
20.00 James Brown — réal. Alexandre Tarta.
20.45 En hommage aux déportés „La I 310e Nuit”.
22.05 Central Variétés (C N) — une émission d'Eric Olivier.
23.05 „Sur la piste du crime” (C).

LUNDI 29 AVRIL.

20.00 Monsieur Cinéma (C).
20.35 „La Bête Humaine” — un film de Jean Renoir.
22.10 Themes et variations du cinéma.

MARDI 30 AVRIL.

20.00 Le mot le plus long.
20.35 TEL QUEL (C N).
22.15 Des agents très spéciaux (C).

MERCREDI 1 MAI — FETE DU TRAVAIL.

20.30 „SARN” — film de Claude Santelli (rediffusion de la première chaîne).

JEUDI 2 MAI.

20.00 16 Millions de jeunes.
20.35 Un conte tous.
21.35 Variétés: Gala de la Fine Fleur de la chanson française à Bobino.
22.35 Conseils utiles et inutiles.

VENDREDI 3 MAI.

20.00 Sur les pas de Corot, réal. André Teissière (C).
20.35 „Une femme sans importance” — d'après Oscar Wilde réal. et adaptation Gilbert Pineau (C).
22.10 Magazine du service cinéma.

SAMEDI 4 MAI.

18.15 Bouton Rouge (C).
19.00 Journal à la demande.
20.00 La grande caravane”.
21.00 Hommage à Tristan Bernard (C) réal. Odette Collet et Edmond Tybrowsky.
22.50 Catch.

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteur-Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3

EXPOSITION

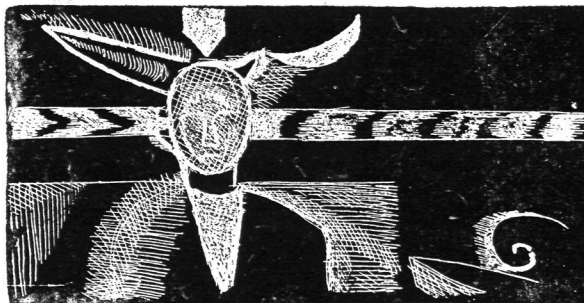
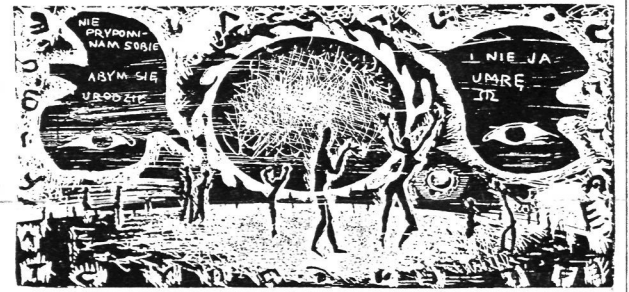
FITZ
MAZUS
STAWIARSKI

WANIEK
PAMULA

Du 9 au 16 Mars 1968
de 15 h. 30 à 18 h. 30 sauf le dimanche



Marek Waniek i jego grafiki oraz obrazy



PIECIU młodych artystów-malarzy z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych wystawiło ostatnio swe prace w Centre de Civilisation Polonaise à la Sorbonne. Stanisław Stawiarski, Zbigniew Fitz i Marek Waniek wystawę tę przygotowali i obecni byli na wernisażu. Jan Pamula i Jerzy Mazus wrócili już do Kraju. Każdy z tych pięciu młodych artystów wystawił po 6—8 prac — obrazów i grafik. Wystawa wzbudziła zainteresowanie, a młodym artystom należą się słowa uznania za ich wysiłek, gdyż wystawione prace wykonali w Paryżu, pracując równocześnie zarobkowo i traktując swój niedługi pobyt we Francji jako okres dokształcania i rozszerzania swej wiedzy i horyzontów.

L'exposition présente les œuvres de cinq jeunes peintres polonais, connus à l'Académie des Beaux-Arts de Cracovie sous le nom de "Groupe A". Ils ont publié en 1964 un manifeste qui s'oppose nettement à la peinture non-figurative.

WYSTAWA NA SORBONIE
MŁODYCH ARTYSTÓW MALARZY
Z KRAKOWA

Krakowska prezentacja na wernisażu w Centre Civilisation Polonaise à la Sorbonne



Zbigniew Fitz na tle swoich obrazów

Zdjęcia: Władysław Sławny

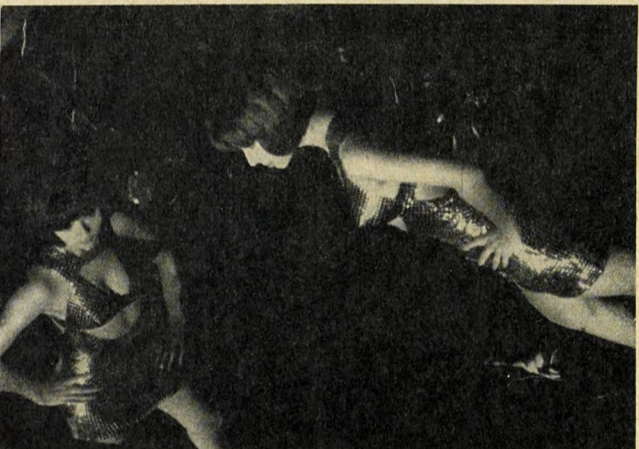
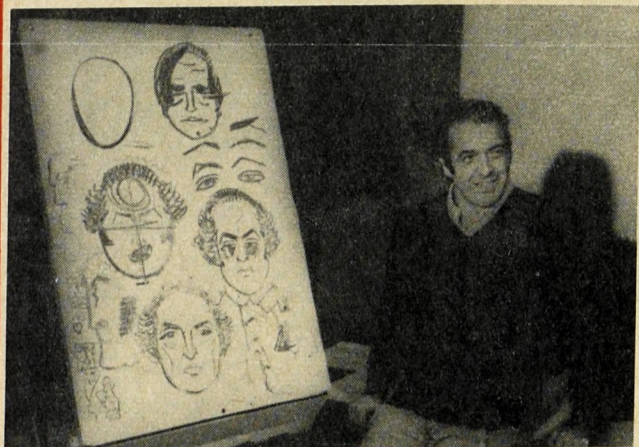
Stanisław Stawiarski i wystawione jego prace



NOWE FILMY NA EKSPANACH

KIN we FRANCJI

„LE PACHA”



JEAN GABIN a incarné des gangsters au grand coeur et des policiers honnêtes et scrupuleux. „Le Pacha” appartient aux deux genres de personnages, puisqu'il s'agit d'un inspecteur de police, qui pour venger un ami, utilise des méthodes de truand. La vedette féminine du PACHA est Dany Carrel. Elle chantera aussi le thème du film, composé par Serge Gainsbourg (qui joua son propre personnage d'auteur — compositeur, au cours de l'action). Parmi les autres acteurs, remarquons Félix Marten, Noelle Adam, Jean Gaven, Frédéric de Pasquale. Le dialogue de Michel Audiard donne à cette histoire un ton d'une rare vérité.



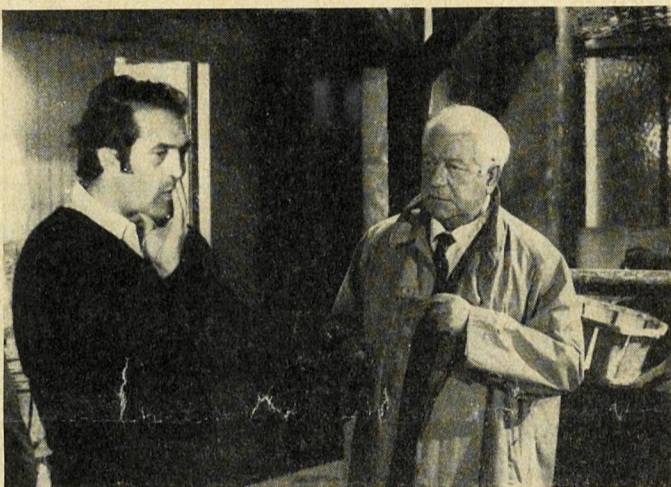
L'HISTOIRE: Un hold-up particulièrement audacieux est réussi en plein Paris et en plein jour, en dépit des précautions prises par la police lors du transport d'un chargement précieux. Tandis que quelques jours plus tard, l'inspecteur Gouvion qui assurait la sécurité du convoi est retrouvé mort à son domicile, la police découvre que le partage du butin s'est lui-même achevé en extermination.

Joss, commissaire divisionnaire, chef direct de Gouvion et son ami depuis l'enfance, excédé et furieux, décide de le venger lui-même. Il a tôt fait de déceler l'organisateur de l'affaire, Quinquin fiché au Quai comme un dangereux malfaiteur mais il découvre en même temps que son ami Gouvion n'était peut-être pas aussi honnête que l'exige la carrière d'un officier de police.

Il y avait une femme dans sa vie, Nathalie, et Joss, qui a tôt fait de la retrouver, comprend la faiblesse de son „second”. Quand il découvre en plus que Nathalie est la soeur d'un des gangsters du hold-up et que celui-ci a été abattu lors du partage, Joss lui propose un pacte: l'aider à venger du même coup son frère et Gouvion, en abattant Quinquin, responsable de ces deux meurtres. L'accord est conclu. Joss a conçu un plan diabolique qui doit permettre d'aboutir à l'extermination de Quinquin en même temps qu'à celle d'un certain nombre d'autres individus peu recommandables que lui. Grâce à Nathalie, il établit des contacts avec le milieu, met une bande sur une affaire montée de toutes pièces, puis il lance par les mêmes myoens le gang de Quinquin sur la même affaire. Joss tient sa vengeance... Il pourra assister en spectateur à un règlement de compte magistral qui mettra fin à tout jamais aux activités de quelques repris de justice qu'il aurait eu bien du mal à faire condamner par les voies légales. Parmi les victimes, il y aura Quinquin... Cette mort, Joss la dédie à Gouvion, son ami de toujours.

— Georges Lautner (le réalisateur) apporte son talent à une réalisation rigoureuse de la mise à l'écran de cette aventure dramatique qui se déroule sur la toile de fond d'une amitié profonde. Il nous fait visiter avec satisfaction les locaux de la police judiciaire reconstitués aux studios Saint-Maurice. Tout est neuf, fonctionnel, avec pupitres de commandes électroniques, écrans de télévision, tableaux lumineux et jeunes inspecteurs genre James Bond dans les bureaux.

„Nous nous sommes payés la coquetterie d'évoquer la police de l'an 2000 — explique — il. On ne peut toujours refaire „Quai des Orfèvres et ses décors minables. Dans mon film les inspecteurs roulent en Matra-jet.”



Scenariusz filmu jest oparty na znanej powieści Jean Delion „Pouce”. Adaptacji ekranowej dokonali Michel Audiard (który jest jak zwykle autorem dialogów) i realizator filmu Georges Lautner („Ne nous fachons pas”, „Fleur d'épine” itd.). Treścią filmu, mimo pozorów policyjno-kryminalnej akcji, jest bardzo wnikliwie przeprowadzona historia psychologiczna, której motorem jest głęboka przyjaźń łącząca dwóch oficerów policji. Komisarz Joss (Jean Gabin) pragnąc pomścić śmierć swego przyjaciela, której sprawcami są gangsterzy, ucieka się do środków walki używanych między przestępcami i niezalegalizowanych w oficjalnym regulaminie policji... Realizator i autor chcą nam pokazać, że często policjant jest w pierwszym rzędzie człowiekiem noszącym mundur i posiadającym szereg ludzkich słabości, a nie „mundurem wewnątrz którego musi się ukryć człowiek”.

